HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA

# ASYSTENTKA DOSKONAŁA

CHANTELLE SHAW

**Chantelle Shaw**

# Asystentka doskonała

Tłumaczenie:
Joanna Żywina

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Mogę w czymś pomóc? – spytał uprzejmie Alekos Gionakis, gdy wchodząc do biura w poniedziałek rano, ujrzał nieznajomą kobietę stojącą przy ekspresie do kawy.

W ciągu ostatniego miesiąca miał już cztery asystentki na zastępstwie i żadnej z nich nie udało się zapanować nad jego szalonym grafikiem. Dziś rano z urlopu miała wrócić jego osobista, bardzo profesjonalna asystentka. Alekos nie mógł się doczekać, kiedy jego życie wróci do normy. Myśl o tym, że Sara mogła przedłużyć sobie urlop i będzie musiał spędzić choćby jeden dzień bez jej pomocy wprawił go w kiepski nastrój.

Przyjrzał się opadającym luźno włosom nieznajomej i zauważył, że mienią się wszystkimi odcieniami brązu. Jej urokliwie krągłą figurę opinała ciemnoróżowa bluzka i kremowa ołówkowa spódnica kończąca się dobrze powyżej kolan.

Wodząc wzrokiem coraz niżej, poczuł przyjemny dreszcz na widok jej zgrabnych nóg, których smukłość podkreślały szpilki z wycięciem na palce. Zauważył, że paznokcie u stóp miała pomalowane na różowo, bardziej stosownie na plaży niż w prestiżowym biurze Gionakis Enterprises w Piccadilly.

– Dzień dobry, Alekos.

Zmarszczył brwi na dźwięk znajomego głosu. Był niski i melodyjny i z jakiegoś powodu przywodził mu na myśl

chłodny górski strumień.

– Sara? – głos rzeczywiście pozostał ten sam, w przeciwieństwie do całej reszty. Kiedy się odwróciła, wiedział już, że mózg nie płata mu figli. Stała dobry metr od niego, ale uderzyła go intensywność jej zielonych oczu. Były jej jedyną zaletą – przynajmniej do czasu, kiedy na garderobę Sary składały się granatowe garsonki i zapięte pod szyją białe bluzki, zamieniane ewentualnie na czarny golf podczas chłodu. Tak było przez ostatnie dwa lata.

Alekos opisałby styl swojej asystentki jako elegancki, praktyczny i nierzucający się w oczy, tak przynajmniej było przed jej miesięcznymi wakacjami w Hiszpanii. Kiedy nie chciał dać jej wolnego, przypomniała mu, że nie miała urlopu od momentu rozpoczęcia pracy, nie licząc dnia pogrzebu matki. Sara była wtedy bledsza niż zwykle. Alekos nie słynął z wrażliwości, ale zdawał sobie sprawę, że zajmowanie się śmiertelnie chorą matką musiało być dla niej wyczerpujące, więc niechętnie zgodził się na jej urlop.

Wyobrażał ją sobie podczas objazdowej wycieczki autokarem po Hiszpanii, wiedział, że interesują ją zabytki i historia. Pozostałymi uczestnikami z pewnością byli emeryci, a Sara pewnie zaprzyjaźniła się z jakąś starą panną lub wdową, która podróżuje samotnie i jest bardzo wdzięczna za tak miłe towarzystwo.

Obraz ten został zburzony w momencie, gdy oznajmiła mu, że jedzie na wycieczkę dla singli. Biuro specjalizowało się w wakacjach dla dwudziestoparolatków, którzy większość wieczorów spędzają w nocnych klubach lub na

plaży. W mediach często pojawiały się zdjęcia pijanych turystów z Wielkiej Brytanii imprezujących w Benidorm. Kiedy zwrócił jej uwagę, że ta wycieczka to rodzaj seks-turystyki, Sara roześmiała się i oznajmiła zaskoczonemu Alekosowi, że już się nie może doczekać, żeby się trochę zabawić w Hiszpanii.

Znów spojrzał na jej włosy. W głowie wciąż miał obraz Sary, do którego przyzwyczaił się przez ostatnie dwa lata. Włosy zawsze miała ściągnięte na czubku głowy i solidnie przymocowane za pomocą całego arsenału wsuwek.

– Masz nową fryzurę – powiedział nagle. – Zastanawiałem się, dlaczego wyglądasz inaczej.

– Ścięłam włosy na wyjeździe. Były już za długie. – Przeczesała palcami jedwabiste pasma. Lśniły we wpadającym przez okno słońcu i Alekos nagle poczuł, jak budzi się w nim pożądanie.

– I w końcu zamieniłam okulary na soczewki, choć musiałam się do nich przyzwyczaić. – Głos Sary brzmiał dość smętnie. – Oczy mi od nich czasem łzawią.

Alekos poczuł ulgę, że jej mruganie nie jest oznaką flirtu, ale niewygodnych soczewek. Bez okularów w grubych oprawkach jej kości policzkowe były lepiej widoczne, a cała twarz wyglądała dużo przyjemniej, niż zapamiętał. Zastanawiał się, czy nie zrobiła czegoś z ustami. Z pewnością pamiętałby, że są tak pełne – lekko rozchylone, kuszące i miękkie. Odepchnął od siebie niedorzeczne myśli, przecież chodzi o Pannę Myszę – pseudonim ten nadała Sarze jedna z wielu długonogich blond kochanek Alekosa.

Ksywka pasowała do jej niepozornego wyglądu, ale nie do poczucia humoru, bystrego umysłu czy ciętego języka. Sara była jedyną kobietą, która nie bała się powiedzieć, co myśli, nawet jeśli się z nim nie zgadzała.

– Napijesz się kawy? – nie czekając na odpowiedź, Sara postawiła kubek na jego biurku. Nie mógł oderwać wzroku od zmysłowo kołyszących się bioder, a gdy pochyliła się nad biurkiem, spódniczka opięła się jeszcze ciaśniej wokół jej pośladków.

Co się z nim działo, do cholery? Po raz pierwszy od miesiąca obudził się w dobrym humorze, wiedząc, że Sara wraca do biura i upora się ze wszystkimi zaległościami w pracy, które nagromadziły się podczas jej nieobecności.

Jednak nie praca była mu w głowie. Kiedy Sara obróciła się do niego, różowy materiał bluzki uroczo uwypuklił jej piersi. Dwa górne guziki były rozpięte, nie na tyle, aby wyeksponować zbyt wiele, ale wystarczająco, żeby przyprawić go o szybsze bicie serca. W wyobraźni zdejmował tę bluzkę i koronkowy stanik, który odznaczał się pod cienkim jedwabiem.

Z wysiłkiem oderwał wzrok od jej piersi, spojrzał na zaskakująco wąską talię i ponownie odchrząknął.

– Chyba... trochę schudłaś.

– Rzeczywiście, parę kilogramów. To pewnie dlatego, że na wyjeździe sporo ćwiczyłam.

Jakim ćwiczeniom mogła się oddawać na wakacjach dla singli? Alekos zwykle nie bujał w obłokach, ale w tym momencie jego wyobraźnia zaczęła pracować na

najwyższych obrotach, a on ujrzał Sarę podczas upojnej nocy z jakimś latynoskim Lothario.

– Ach, tak, wyjazd. Mam nadzieję, że dobrze się bawiłaś?

– O tak.

Uśmiechała się zalotnie.

– Cieszę się – powiedział oschle – ale wakacje już się skończyły i powinnaś się ubierać bardziej stosownie. Nie jesteś na plaży.

Jego oschły ton zwykle budził w ludziach lęk, ale Sara tylko wzruszyła ramionami i wygładziła spódnicę.

– Na plaży miałam na sobie zdecydowanie mniej. Na Riwierze Francuskiej kobiety mogą chodzić topless i nikogo to nie dziwi.

Czyżby Sara paradowała topless? Próbował pozbyć się obrazu półnagiej asystentki eksponującej swe wdzięki w miejscu publicznym.

– Myślałem, że byłaś w Hiszpanii?

– W ostatniej chwili zmieniłam plany.

Alekos próbował oswoić się z informacją, że jego niezwykle zorganizowana asystentka zmieniła plany wakacyjne, ot tak sobie. Dlaczego nie zauważył wcześniej, że jej oczy lśnią jak szmaragdy, gdy się uśmiecha? Zirytowało go to poetyckie porównanie, ale nie mógł oderwać od niej wzroku.

Oprócz fryzury i stroju zmieniła również perfumy: uwodzicielska woń cytrusów i egzotycznych kwiatów działała na jego zmysły.

– Więc od czego mam zacząć? – wymruczała.

Nagle Alekos ujrzał Sarę na skórzanej sofie, ze spódnicą podciągniętą do talii i szeroko rozłożonymi nogami. Przeklinając w duchu, próbował walczyć z libido i zauważył, że asystentka dziwnie mu się przygląda.

– Mam zacząć od sterty dokumentów na moim biurku, które, jak się domyślam, są dla mnie? – spytała cierpliwie.

Oparła dłoń na biodrze, a Alekos spojrzał na jej wąską talię, która jeszcze bardziej uwydatniała krągłość biustu.

– Rozumiem, że osoba, którą załatwiłam na zastępstwo, przetrwała tu tydzień, a kolejne trzy przysłane z kadr zostały odprawione po paru dniach.

– Wszystkie były bezużyteczne – warknął. Spoglądając na zegarek, Alekos zdał sobie sprawę, że stracił dziesięć minut na gapienie się na asystentkę. Nowa Sara wprawiała go w zakłopotanie. – Mam nadzieję, że jesteś przygotowana na to, że mamy masę pracy.

– Spodziewałam się, że po powrocie przywiążesz mnie do biurka – odparła lekko.

Alekos spojrzał na nią podejrzliwie. Czyżby była świadoma, jak na niego działa? Obraz Sary przywiązanej do biurka sprawił, że krew w nim zawrzała.

Przecież to tylko Sara. Musiał przyznać, że nigdy nie uważał jej za nudną. Gdy została jego asystentką, jasno dała mu do zrozumienia, że nie zamierza być potulna. Jej niechlujny wygląd był jednym z powodów, dla których ją wybrał. Był prezesem i musiał być w stu procentach skupiony na pracy, a Panna Mysza nie stanowiła żadnego zagrożenia dla jego uwagi.

Dwa lata temu, po śmierci ojca, Alekos został prezesem firmy produkującej luksusowe jachty i uznał wtedy, że nieciekawy wygląd Sary, niezwykłe umiejętności organizacyjne i doskonała etyka zawodowa uczynią z niej idealną asystentkę.

Usiadł za biurkiem i sięgnął po kawę.

– Muszę wykonać parę telefonów, a ty na pewno masz mnóstwo zaległej pracy, więc wróć za godzinę i przynieś dokumenty Viceroy.

– Nie zapomniałeś o czymś? Na przykład o „proszę”? – upomniała go oschle Sara. – Nie dziwię się, że wystraszyłeś cztery asystentki, jeśli tak się zachowywałeś w stosunku do nich. Znowu jakieś kłopoty z kobietami? Zwykle z tego powodu jesteś nie w sosie.

– Powinnaś się już zorientować, że kończę związki z kobietami, zanim zaczną się kłopoty – odparł Alekos. Rozparł się w fotelu i spojrzał na nią groźnie. – Przypomnij mi, Saro, dlaczego toleruję twoje zachowanie?

Zobaczył w jej oczach błysk, a na ustach pojawił się uśmiech, który nieoczekiwanie przeszył Alekosa na wylot.

– Ponieważ znam się na swojej pracy, a ty nie masz ochoty się ze mną przespać. To mi powiedziałeś podczas rozmowy kwalifikacyjnej i rozumiem, że nic się nie zmieniło?

Wyszła z gabinetu i zamknęła drzwi, zanim zdążył coś odpowiedzieć. Spoglądał w miejsce, w którym przed chwilą stała. Sara czasami naprawdę pozwalała sobie na zbyt wiele. Zmarszczył nos z niezadowoleniem. Był oszołomiony jej przemianą i przypomniał sobie, że przecież zawsze cenił

ją właśnie za szczerość. Wątpił, by ktokolwiek z trzystu pracowników londyńskiej siedziby Gionakis Enterprises albo z trzech tysięcy w oddziałów na całym świecie odważył się odezwać do niego w ten sposób. Była to miła odmiana, ponieważ większość ludzi, w tym zwłaszcza kobiety, zawsze mu przytakiwała.

Zastanawiał się przez chwilę, co by powiedziała, gdyby jej oznajmił, że zmienił zdanie i teraz chce się z nią przespać. Zgodziłaby się, czy może byłaby jedyną kobietą, która mu odmówiła? Alekos prawie miał ochotę spróbować. Rozsądek wziął jednak górę. Tyle kobiet z chęcią pomoże mu zaspokoić seksualną frustrację, a dobra asystentka jest na wagę złota.

Terminarz na dzień dzisiejszy był wypełniony. Alekos włączył laptop, jednak trudno mu było wykrzesać z siebie normalny entuzjazm do pracy. Obrócił się na krześle i wyjrzał przez okno na ruchliwą ulicę pięć pięter niżej, gdzie tłoczyły się czerwone londyńskie autobusy, czarne taksówki i rowerowi kamikaze, którzy walczyli o uliczną przestrzeń. Lubił życie w angielskiej stolicy, choć zdecydowanie wolał obecną słoneczną, lipcową pogodę niż krótkie, zimne i dżdżyste zimowe dni. Po śmierci ojca członkowie zarządu oraz rodzina byli przekonani, że Alekos wróci do Grecji na stałe i będzie kierować GE z siedziby w Atenach, tak jak robił to jego ojciec Kostas Gionakis, a przed nim dziadek Alekosa, założyciel firmy.

Decyzja o przeniesieniu głównej siedziby do Londynu miała w dużej mierze podłoże biznesowe. Londyn znajdował

się bliżej rosnącej wciąż liczby klientów na Florydzie i Bahamach, a kosmopolityczny charakter angielskiej stolicy sprawdzał się idealnie, gdy trzeba było zabawić klientelę składającą się głównie z milionerów i miliarderów, którzy gotowi byli wydać zawrotną kwotę na super jacht, symbol powodzenia i luksusu.

Jeśli chodzi o pobudki osobiste, Alekos pragnął budować swoją pozycję z dala od greckiej bazy swojego ojca. Znajdująca się w Atenach główna siedziba GE wyglądała jak pałac, w którym niepodzielnie panował Kostas Gionakis, i Alekos nie potrafił pozbyć się wrażenia, że jest tam tylko uzurpatorem w walce o tron.

Zacisnął szczęki. To Dimitri powinien być prezesem, nie on. Jednak jego brat nie żył, zginął dwadzieścia lat temu, podobno w tragicznym wypadku. Rodzice Alekosa byli załamani, a on nigdy im nie powiedział o swoich podejrzeniach co do prawdziwych przyczyn śmierci brata.

Alekos miał wówczas czternaście lat, był najmłodszy w rodzinie, urodzony sześć lat po Dimitrze i trzech siostrach. Wszyscy podziwiali pierworodnego Gionakisa. Dimitri był przystojny, wysportowany i mądry. Od dziecka przygotowywano go do przejęcia rodzinnego biznesu. Alekos był „zapasowym” spadkobiercą, w razie gdyby coś się stało.

I to coś rzeczywiście się wydarzyło. Dimitri umarł, a Alekos nagle stał się przyszłością firmy, o czym ojciec nigdy nie pozwolił mu zapomnieć. Czy Kostas wierzył, że najmłodszy syn będzie dobrym prezesem GE? Alekos w to

wątpił. Czuł, że ojciec nie dostrzega w nim potencjału. Wiedział, że niektórzy członkowie zarządu nadal widzą w nim jedynie playboya i imprezowicza.

On jednak udowodni im wszystkim, że się mylą. W ciągu dwóch lat od objęcia przez niego prezesury zyski zwiększyły się, a firma zaczęła podbijać nowe rynki. Być może ojciec byłby wreszcie z niego dumny. Alekos nigdy się tego nie dowie. Wiedział jednak, że nie może sobie pozwolić, by rozpraszała go asystentka tylko dlatego, że nagle zaczęła się seksownie ubierać.

Odwrócił się od okna i postanowił skupić się na pracy. Odziedziczył firmę trochę przez przypadek. Musiał zrobić wszystko, żeby prosperowała tak dobrze, jak pod rządami ojca, i zapewne brata, gdyby ten żył. Był to winien pamięci Dimitriego.

Sara tymczasem pobiegła do łazienki. Lustro nad umywalką potwierdziło jej obawy. Policzki jej płonęły, a źrenice były rozszerzone. Miała wrażenie, że przez cały czas pobytu w jego gabinecie wstrzymywała oddech. Serce zawsze biło jej szybciej na widok szefa, ale potrafiła nad tym zapanować. Gdy Alekos ją zatrudniał, nie owijając w bawełnę, powiedział, że nigdy nie miesza pracy z przyjemnością. Jego arogancja zirytowała Sarę i miała ochotę powiedzieć mu, że nie zamierza powtarzać błędów matki i wdawać się w romans z szefem.

Gdy pracowała w księgowości, sporo się nasłuchała o życiu Alekosa i jego sercowych podbojach, ale od asystentki oczekiwał jedynie profesjonalizmu, oddania

i umiejętności wtapiania się w tło – a nijaka, skromnie ubrana Sara idealnie spełniała wszystkie kryteria.

Była gotowa założyć choćby habit, byle utrzymać tę pracę. Awans na asystentkę prezesa Gionakis Enterprises w końcu przyniosło jej uznanie matki. Pierwszy raz w życiu czuła, że spełniła oczekiwania Joan Lovejoy[1]. Nazwisko było mylące, ponieważ w życiu jej matki nie było ani miłości, ani radości.

Zastanawiała się, czy jej matka kochała mężczyznę, który porzucił ją, kiedy była w ciąży. Joan nie chciała powiedzieć Sarze, kim był jej ojciec, ograniczyła się do ogólnikowych informacji – był wykładowcą na Oxfordzie i to wielka szkoda, że Sara nie odziedziczyła jego talentów akademickich.

Sara spędziła większą część życia, porównując się do bezimiennego człowieka bez twarzy, który dał jej życie i którego nigdy nie spotkała. Do czasu. Sześć tygodni temu już wiedziała, że to po nim odziedziczyła zielone oczy. Mężczyzna miał już imię i twarz. Lionel Kingsley, znany polityk. Była zupełnie oszołomiona, kiedy zadzwonił do niej i powiedział, że istnieje możliwość, że jest jego córką. Zgodziła się na badania DNA, żeby potwierdzić ewentualne ojcostwo, ale znała odpowiedź, zanim przyszyły wyniki. Gdy patrzyła w lustro, widziała spoglądające na nią oczy ojca.

Pierwszy raz w życiu przestała odczuwać pustkę, a tak wiele rzeczy nagle zaczęło nabierać sensu, na przykład jej miłość do sztuki i pomysłowość, zawsze tłamszona przez matkę, która kazała jej skupić się na nauce.

Lionel był wdowcem i miał dwoje dorosłych dzieci. Jej przyrodnie rodzeństwo! Sara była podekscytowana i zdenerwowana perspektywą spotkania z bratem i siostrą. Rozumiała niepokój Lionela, który martwił się, jak dzieci zareagują na wieść o jego nieślubnej córce, i powtarzała sobie, że musi się uzbroić w cierpliwość, aż ojciec będzie gotów, żeby publicznie przyznać się do ojcostwa. W końcu to nastąpi. Lionel zaprosił ją na weekend do domu, żeby przedstawić Freddiemu i Charlotte Kingsley.

Podczas urlopu Sara postanowiła kupić nowe ubrania, głównie pod wpływem eleganckiej i modnej przyrodniej siostry, którą widziała na zdjęciach. Zakupy w ekskluzywnych butikach na Riwierze Francuskiej, gdzie jej ojciec miał letnią willę, były dla niej czymś nowym. Zrzuciła parę kilogramów dzięki pływaniu i grze w tenisa i cieszyła się, że może teraz podkreślić smuklejszą sylwetkę.

Przeczesała palcami włosy. Jeszcze nie przywykła do luźnych kosmyków wokół twarzy. Czuła się bardziej kobieco i... seksownie.

Jadąc rano do pracy, miała nadzieję, że Alekos zauważy jej przemianę. Cóż, życzenie się spełniło. Szef zamarł na jej widok, a szok ustąpił po chwili zainteresowaniu. Z zakłopotaniem zauważyła, że jego wzrok błądzi wokół jej piersi.

Decyzja o zmianie wizerunku nagle wydała jej się złym pomysłem. Wcześniej Alekos nie widział jej ukradkowych spojrzeń, ponieważ ledwie zauważał jej istnienie. Jakaś jej

część miała ochotę czym prędzej pobiec do domu i przebrać się w swojską granatową garsonkę. Po powrocie z wakacji zauważyła jednak, że wszystkie stare ubrania są na nią za duże, zapakowała je więc do worków i wyrzuciła.

Nie było powrotu. Dawna Sara Lovejoy odeszła na zawsze. Alekos będzie się musiał przyzwyczaić do nowej asystentki.

# ROZDZIAŁ DRUGI

Dokładnie o dziewiątej trzydzieści Sara zapukała do drzwi Alekosa. Siedział za biurkiem i rozmawiał przez telefon. Rzucił jej szybkie spojrzenie, po czym odwrócił się do okna i kontynuował rozmowę.

Zganiła się za rozczarowanie, jakie poczuła z powodu braku jego zainteresowania. Wczoraj pewnie coś sobie ubzdurała. Nowe ciuchy i fryzura nie sprawią nagle, że Alekos jej zapragnie. Znała jego typ: elegancka blondynka z długimi nogami. W ciągu ostatnich lat przez jego życie przeszło całe stado modelek i celebrytek, które nudziły mu się po kilku miesiącach.

Sara miała nadzieję, że uda jej się utrzymać emocje na wodzy, ale na widok szefa serce gwałtownie jej podskoczyło. Wydatne kości policzkowe, ostro zarysowana kwadratowa szczęka pokryta ciemnym trzydniowym zarostem oraz oczy błyszczące niczym szlachetne kamienie składały się na zabójczy magnetyzm, któremu kobiety nie potrafiły się oprzeć. Gęste czarne włosy opadały mu na czoło i często walczyła z pokusą, żeby nie przeczesać ich palcami. A jego usta... Nie mogła oderwać od nich wzroku.

– Nie stój tu tak bezczynnie, Saro. – Alekos odłożył słuchawkę. – Mamy dużo pracy.

– Czekałam, aż skończysz rozmawiać – powiedziała.

Głos miała spokojny i opanowany, choć serce waliło jak szalone. Zmusiła się, by powoli podejść do biurka Alekosa i z każdym krokiem była coraz bardziej świadoma jego zdeterminowanego spojrzenia. Nieprzyzwoity błysk w oczach sprawiał, że miała wrażenie, że rozbiera ją wzrokiem. Gdy siadała na krześle przy jego biurku, każdy fragment jej ciała płonął.

Łatwo było czuć oszołomienie w jego obecności. Po awansie na asystentkę zauważyła, że Alekosa otaczają ludzie, którzy zawsze mu przytakiwali, więc postanowiła, że ona nie da się zastraszyć i stłamsić przez jego władczą osobowość. Zwróciła też uwagę, że nie darzył szacunkiem wszystkim tych lizusów i potakiwaczy, którzy próbowali wkupić się w jego łaski. Szybko udowodniła, że zna się na swojej pracy. Już podczas pierwszego konfliktu na tematy zawodowe Alekos zorientował się, że jego myszowata asystentka nie da sobie w kaszę dmuchać. Po zażartej wymianie zdań, gdy Sara nie chciała dać za wygraną, szef spojrzał na nią i w czarnych oczach można było dostrzec podziw.

Ceniła sobie jego szacunek, ponieważ uwielbiała swoją pracę. Praca dla Alekosa była niczym przejażdżka kolejką górską: ekscytująca, intensywna i szybka. Sara wiedziała, że trudno jej będzie znaleźć równie satysfakcjonującą pracę, dlatego zmusiła się do wyrównania oddechu. Musiała przyznać, że zainteresowanie Alekosa bardzo jej pochlebiało, ale jeśli chciała zachować posadę, będzie musiała ignorować jego zachłanne spojrzenia.

Pewnie trzymała długopis w dłoni i posłała mu chłodny uśmiech.

– Jestem gotowa.

Jej lekki ton zdawał się działać mu na nerwy.

– Nie będziesz taka zadowolona, kiedy będziemy kończyć pracę. Musisz zostać dziś do późna.

– Przepraszam, ale dziś nie mogę. Mam inne plany.

Zmarszczył brwi.

– Cóż, w takim razie będziesz musiała je zmienić. Mam ci przypomnieć, że jednym z wymogów tej pracy jest pełna dyspozycyjność?

– A ja chyba nie muszę ci przypominać, że zawsze zostawałam tak długo, jak było trzeba – odparła spokojnie Sara – i często pracowałam do późna, na przykład wtedy, kiedy siedzieliśmy w biurze do pierwszej w nocy, żeby zamknąć transakcję dla szejka przed jego powrotem do Dubaju. Mogę zostać dłużej każdego innego dnia w tym tygodniu – próbowała go udobruchać.

Zły humor Alekosa może zepsuć jej radość ze spotkania z ojcem. Lionel Kingsley nie chciał ryzykować wysokiej pozycji w parlamencie i wolał nie widywać się z nią publicznie, więc Sara zaprosiła go do siebie i miała zamiar przygotować kolację.

– Och, przypomniałam sobie, że w piątek też muszę wyjść wcześniej. Wyjeżdżam na weekend – przypomniała sobie, że miała odwiedzić ojca w Berkshire. – Odpracuję to w porze lunchu.

– Proszę, proszę. – Sarę zaniepokoił sardoniczny ton Alekosa. – Wyjeżdżasz na miesiąc i nagle okazuje się, że masz burzliwe życie towarzyskie. Zastanawiam się, czy za tą przemianą nie stoi jakiś mężczyzna.

– Moje życie osobiste nie powinno cię obchodzić – odparła ze spokojem. Teoretycznie to rzeczywiście za jej przemianę odpowiedzialny był mężczyzna, ale nie był to nowy kochanek, jak sugerował Alekos.

– To będzie moja sprawa, jeśli romans z jakimś facetem wpłynie na twoją pracę.

Sara postanowiła nie reagować. Stuknęła ołówkiem o notes i powiedziała z naciskiem:

– Mogę zaczynać, jeśli ty jesteś gotowy.

Alekos sięgnął po teczkę z dokumentami klienta, leżącą na piętrzącym się na biurku stosie, ale nie otworzył jej. Rozparł się w fotelu i przyglądał się Sarze z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Dlaczego zmieniłaś plany i pojechałaś do Francji?

– Biuro podróży odwołało moją wycieczkę, ale... przyjaciel zaprosił mnie do swojej willi w Antibes.

– Czy to ten sam mężczyzna, którego głos słyszałem, kiedy dzwoniłem do ciebie w pilnej sprawie z Miami w zeszłym tygodniu?

Sara zamarła. Czyżby Alekos rozpoznał głos jej ojca? W końcu był bardzo znanym politykiem.

– Dlaczego nagle zaczęło cię ciekawić moje życie prywatne?

– Po prostu chodzi mi o twoje dobro i chcę ci przypomnieć, że wakacyjne romanse zwykle szybko się kończą.

– Na miłość boską! – Sara postanowiła nie dać się zwieść „trosce” Alekosa, któremu tak naprawdę chodziło o to, żeby jego asystentka skupiła się na pracy, a nie leczeniu złamanego serca. – Skąd ci przyszło do głowy, że mam romans?

Obrzucił ją spojrzeniem.

– To oczywiste. Po miesiącu we Francji zamieniłaś się w całkiem atrakcyjną kobietę. Łatwo zgadnąć, że za tą przemianą kryje się jakiś mężczyzna.

Sara poczuła, jak ciśnienie jej się podnosi.

– Oczywiście nie mogłam tego zrobić dla siebie.

Czy naprawdę tak źle wyglądała w granatowej garsonce, z włosami upiętymi w schludny kok? Czuła się głupio z tym, że komplement Alekosa na temat jej wyglądu tak bardzo ją podekscytował.

– Jesteś szowinistą – warknęła i nie zważając na jego gniewne spojrzenie, dodała z wściekłością: – Pewnie wyobrażasz sobie, że zmieniłam sposób ubierania, żeby tobie zaimponować?

W tym momencie telefon na biurku Alekosa zaczął dzwonić i Sara instynktownie pochyliła się, żeby odebrać. Alekos zrobił to samo, ich palce otarły się o siebie i Sara poczuła prąd, który przeszył jej rękę. Próbowała cofnąć dłoń, ale chwycił ją za nadgarstek, gładząc kciukiem pulsującą skórę.

– Myślałaś o mnie, kiedy ubierałaś się dziś rano? – Czarne oczy płonęły.

Sara zarumieniła się.

– Oczywiście, że nie. – Nie chciała tego przyznać przed samą sobą, a co dopiero przed Alekosem. Spojrzała na jego pięknie wyrzeźbioną twarz. – Nie zamierzasz odebrać?

Z ulgą zobaczyła, że puszcza jej nadgarstek i sięga po słuchawkę. Oparła się pokusie, żeby podnieść się z fotela i jak najprędzej uciec z gabinetu. Zamiast tego podeszła spokojnie do ekspresu do kawy. Znajomy, monotonny odgłos pobieranej wody i jej dłoń automatycznie wkładająca kapsułkę z kawą pozwoliły jej odprężyć się trochę i odzyskać oddech.

Nie mogła dłużej stać przy ekspresie, wzięła więc obie filiżanki i zaniosła do biurka Alekosa, wdzięczna, że ten nie spojrzał na nią, gdy skończył rozmowę i otworzył teczkę z dokumentami. Zaczekał, aż siądzie i weźmie notes, po czym zaczął bardzo szybko dyktować.

W takiej atmosferze przebiegła reszta dnia. O siedemnastej rozprostowała bolące ręce i poszła do łazienki, żeby przeczesać włosy i nałożyć błyszczyk, który stał się teraz nieodłączną częścią jej makijażu.

Gdy wróciła do gabinetu, Alekos stał przy biurku. Masował kark i wyglądał na równie zmęczonego. Zapomniała już, jaki był wysoki. Swoje metr dziewięćdziesiąt wzrostu odziedziczył po dziadku ze strony matki, który był Kanadyjczykiem, jednak wszystkie pozostałe cechy miał typowo greckie, od oliwkowej karnacji

i gęstych czarnych włosów, po aroganckie przekonanie, że wystarczy pstryknąć palcem, a każda kobieta będzie jego. Niestety, była to prawda.

– Właśnie wychodzę. – Zdziwiła się, że jej głos brzmiał normalnie. – Jutro z samego rana skończę raport dla udziałowców.

– Pamiętasz, że w czwartek wieczorem mamy kolację z radą nadzorczą?

Skinęła głową.

– Wezmę do pracy sukienkę na wieczór i przebiorę się tutaj.

– Lepiej się upewnij, czy w restauracji nie podają owoców morza. Orestis Pagnotis jest uczulony i choć chętnie bym się go pozbył, wolę nie ryzykować śmiertelnego zatrucia – powiedział Alekos.

– Już podałam im listę wymogów dietetycznych naszych gości – uśmiechnęła się ze współczuciem. – Czy Orestis wciąż przysparza ci problemów?

Wzruszył ramionami.

– To stara gwardia. Dołączył do zarządu za czasów mojego dziadka i przyjaźnił się z moim ojcem. – Alekos westchnął z frustracją. – Orestis uważa, że za bardzo ryzykuję, i ma poparcie niektórych członków zarządu, którzy nie rozumieją, że firma potrzebuje zmian i nie możemy tkwić w miejscu. W tym momencie uważa, że dyrektor firmy powinien mieć żonę.

Alekos mruknął coś po grecku, najwyraźniej nie był to komplement pod adresem członka zarządu.

– Według Orestisa moje małżeństwo byłoby znakiem, że zerwałem ze stylem życia playboya i będę bardziej skupiony na rozwoju firmy.

Sara poczuła ucisk w sercu.

– Myślisz o tym poważnie?

Jakimś cudem udało jej się zadać to pytanie obojętnym tonem. Wiedziała, że tuż przed jej urlopem zakończył romans z piękną szwedzką modelką Daniką, ale przez ten miesiąc mógł kogoś poznać. Alekos nigdy nie żył w celibacie zbyt długo.

– W końcu będę musiał się ożenić. – Nie wyglądał na zbyt zachwyconego tą perspektywą. – Jestem jedynym męskim potomkiem Gionakisów, o czym matka i siostry przypominają mi przy każdej okazji. Moim obowiązkiem jest mieć potomka, ale najpierw oczywiście muszę znaleźć odpowiednią kandydatkę na żonę.

– Jak zamierzasz ją znaleźć?

Sara nie mogła ukryć zdziwienia, że ma tak frywolne podejście do małżeństwa.

– Umówisz kandydatki na rozmowę kwalifikacyjną? – Zdawała sobie sprawę, że uniosła głos, a rozbawiona mina Alekosa rozzłościła ją jeszcze bardziej.

– To nawet nie jest taki zły pomysł. Dlaczego jesteś taka wściekła? – spytał lekko.

– Ponieważ robisz z małżeństwa jakiś targ bydła. A co z miłością?

– A co ma być? – Przyglądał się jej zarumienionej twarzy z namysłem. – Statystycznie około czterdzieści do

pięćdziesięciu procent małżeństw kończy się rozwodem i mogę się założyć, że większość była zawierana z miłości. Przy takich danych lepiej odłożyć emocje na bok, a partnera wybierać na podstawie społecznych i ekonomicznych podobieństw, wzajemnego szacunku i wspólnych celów, na przykład założenia rodziny.

Sara pokręciła głową.

– Twoja arogancja jest niepojęta. Współczesne kobiety nie siedzą bezczynnie w domu, modląc się o bogatego męża.

– Zdziwiłabyś się – mruknął oschle Alekos. – Kiedy zdecyduję się na małżeństwo, pewnie za jakieś dziesięć lat, nie sądzę, że będę miał problem ze znalezieniem kandydatki, która zgodzi się poślubić multimilionera.

– Cóż, ja nie wyszłabym za mąż dla pieniędzy – odparła gwałtownie Sara.

– Wolałabyś zaryzykować przyszłe szczęście przez jakieś ulotne uczucie, które poeci nazywają miłością? To po prostu bardziej wzniosłe określenie na pożądanie.

– Jeśli pytasz, czy wierzę w miłość, to odpowiedź brzmi: tak. Dlaczego jesteś tak sceptyczny? Mówiłeś mi kiedyś, że twoi rodzice byli szczęśliwym małżeństwem przez czterdzieści pięć lat, aż do śmierci twojego ojca.

– I to jest dowód na to, że mam rację. Małżeństwo moich rodziców było zaaranżowane, i to z doskonałym skutkiem. Miłość nie była konieczna, choć wierzę, że z czasem zaczęli się darzyć uczuciem.

Sara się poddała.

– Jesteś strasznym cynikiem.

– Nie, po prostu jestem realistą. Miłość ma też ciemną stronę.

Alekos znów miał przed oczami tamten dzień dwadzieścia lat temu, gdy spotkał Dimitriego spacerującego po plaży. Miał zaczerwienione oczy i płakał, opowiadając, jak odkrył zdradę swojej dziewczyny. To był ostatni raz, kiedy Alekos widział brata żywego.

– Miłość to ułuda – powiedział ostro – i lepiej zapamiętaj to sobie, zanim oddasz serce mężczyźnie, którego znasz od kilku tygodni.

Gdy Sara wyszła, Alekos podszedł do okna i po kilku minutach zobaczył, jak dziewczyna wychodzi z budynku. Nawet z daleka widział jej zalotnie kołyszące się biodra i poczuł gorący prąd pożądania przebiegający przez ciało.

Zaklął. Pożądanie pojawiło się nagle i zapewniał sam siebie, że wszystkiemu winna była jej metamorfoza i jego frustracja seksualna. Nie uprawiał seksu od dwóch miesięcy, od czasu rozstania z ostatnią kochanką.

– Czego ty szukasz? – spytała Danika, gdy powiedział jej o rozstaniu. – Twierdzisz, że nie szukasz nikogo na stałe, czego więc chcesz?

W tym momencie pragnął kobiety, świadomy swego podniecenia. Znów pomyślał o Sarze leżącej na biurku, ze spódnicą zadartą wysoko wokół talii. W wyobraźni już ściągnął jej bluzkę i stanik, stanął za jej plecami i oplótł ramieniem, dotykając dłonią jędrnych piersi.

Alekos przeczesał dłonią włosy i zmusił się, by oderwać myśli od erotycznych fantazji. Sara była jego najlepszą

asystentką i był zdeterminowany, żeby nie zepsuć ich doskonałych relacji zawodowych. Była jedyną kobietą, obok matki i sióstr, której naprawdę ufał. Była dyskretna, lojalna i ułatwiała mu życie na wiele sposobów, z których nie zdawał sobie sprawy do czasu, aż wyjechała na miesięczny urlop.

Jeśli wda się z nią w romans, nie będzie mogła dłużej być jego asystentką. Biurowe romanse nie zdają egzaminu, zwłaszcza gdy się kończą – a przecież wszystko potrwa najwyżej kilka miesięcy. Alekos szybko się nudził i prawdopodobnie jego nagłe zainteresowanie Sarą skończy się w momencie, gdy pójdzie z nią do łóżka.

Pomyślał o czekającej go dziś kolacji. Może spotka jakąś kobietę, która zainteresuje go na dłużej niż godzinę? Otrzymywał więcej zaproszeń na przyjęcia, niż miał chęci i czasu, ale na tę imprezę musiał iść, ponieważ była organizowana przez pewnego bogatego bankiera. Alekos wiedział, że na liście gości znalazł się również teksański baron naftowy, Warren McCuskey, który poszukiwał jachtu dla swojej dwadzieścia lat młodszej żony, i Alekos był zdeterminowany, żeby sprzedać mu produkt GE.

Z punktu obserwacyjnego w oknie widział Sarę stojącą na chodniku. Najwyraźniej na kogoś czekała. Nagle podjechał duży czarny samochód, tylne drzwi się otworzyły i dziewczyna wsiadła do środka.

Był zaintrygowany. Dlaczego „przyjaciel” Sary nie wysiadł z samochodu, żeby się z nią przywitać? I co tak naprawdę stało za jej metamorfozą? Alekos nie pamiętał, kiedy ostatni

raz jakaś kobieta tak go zafrapowała, a jak na ironię miał tę kobietę przed nosem od dwóch lat.

# ROZDZIAŁ TRZECI

W czwartkowy wieczór Alekos spojrzał na złoty zegarek i z niezadowoleniem zdał sobie sprawę, że za pięć minut muszą wychodzić. Sara zwykle była gotowa na czas. Nie podobało mu się, że nie czekała na niego, gdy wyszedł z łazienki, w której wziął prysznic i przebrał się.

Kolacja z członkami zarządu była prestiżowym wydarzeniem, które wymagało odpowiedniego wyglądu. Spojrzał w lustro i przejechał dłonią po schludnie przystrzyżonym zaroście. Orestis Pagnotis z pewnością stwierdzi, że wygląda bardziej na pirata niż na dyrektora wartej miliardy firmy. Alekos nie zamierzał się jednak ogolić na gładko.

Drzwi za nim otworzyły się i Sara weszła do środka. Ze zdumieniem wpatrywał się w jej odbicie w lustrze. Jedwabna sukienka Sary miała odcień błękitu. Góra była bez rękawów, odsłaniająca ramiona, ze stójką, a długa spódnica mieniła się lekko. Błyszczący diamentowy pasek podkreślał wąską talię.

Z przodu sukienka była całkiem elegancka, ale gdy Sara się odwróciła, żeby sprawdzić, czy ekspres do kawy jest wyłączony, Alekos zobaczył, że głęboki dekolt na plecach sięga pasa. Poczuł, jak gorąca fala pożądania opanowuje jego ciało.

– Nie możesz w tym iść – wybuchnął. – Połowa członków rady nadzorczej jest po sześćdziesiątce i niektórzy mają słabe serce. Na twój widok mogą dostać zawału.

Sara wyglądała na szczerze zaskoczoną.

– Co jest nie tak z moją sukienką?

– Nie ma tylnej części!

– Cóż, w sumie to prawda, ale wątpię, żeby kogoś poraził widok moich nagich łopatek.

Żebyś się nie zdziwiła, pomyślał Alekos. Nie zdawał sobie sprawy, że kobiece plecy mogą być tak zmysłowe. Wyobrażał sobie, jak wodzi palcem wzdłuż jej kręgosłupa, a potem przesuwa dłonią po kusząco nagiej skórze. Miał ochotę wziąć ją w ramiona i posiąść na biurku. To pragnienie prześladowało go od kilku dni. Sara co rano zjawiała się w biurze ubrana w sposób, który przyprawiał go o szybsze bicie serca.

Spojrzał na zegarek i zdał sobie sprawę, że muszą już wychodzić, bo w przeciwnym razie spóźnią się na kolację.

– Bóg jeden wie, co członkowie zarządu pomyślą o tym, że wyglądasz jak modelka na czerwonym dywanie – mruknął, przepuszczając Sarę w drzwiach. – Wiesz, że większość z nich jest dość konserwatywna.

– Bzdura, na pewno spodoba im się moja sukienka – odparła szczerze. – Lubią mnie. Wiedzą, że ciężko pracuję i nigdy nie zrobiłabym niczego, co mogłoby zaszkodzić wizerunkowi firmy.

Alekos musiał jej przyznać rację. Nawet jego główny oponent, Orestis Pagnotis, był pod wrażeniem Sary

i powiedział Alekosowi, że powinien poślubić kogoś takiego jak ona – rozsądnego i twardo stąpającego po ziemi.

Problem w tym, że obecna Sara nie przypominała jego dawnej asystentki. Wyglądała wspaniale i choć Alekos nie miał zamiaru jej poślubić, zdecydowanie miał ochotę zrobić z nią inne rzeczy.

Restauracja mieściła się w pięciogwiazdkowym hotelu w Park Lane, a spotkanie z członkami zarządu miało się odbyć w prywatnej sali.

– Alekos! – Gdy wchodzili na salę, do jego uszu dobiegł czyjś boleśnie wysoki głos. Zaklął w duchu, gdy młoda kobieta podbiegła do niego i powitała z entuzjazmem, całując w oba policzki.

– Zelda – mruknął i uprzejmie, ale stanowczo wyswobodził się z jej objęć. Wnuczka Orestisa Pagnotisa była przeuroczym dzieckiem, lecz jej osiemnastoletnie ciało pod żadnym względem nie wydawało się dziecięce. Alekos był zdziwiony, że Orestis pozwolił jej założyć obcisłą złotą suknię z głębokim dekoltem, ale wiedział, że Zelda była jego ukochaną wnuczką – co bezwstydnie wykorzystywała.

Zelda zadurzyła się w Alekosie rok temu, kiedy spędził kilka dni na spotkaniach ze starszymi członkami zarządu podczas rejsu na Artemis, jednym ze sztandarowych jachtów GE. Jednej nocy znalazł nastolatkę czekającą na niego w łóżku. Udało mu się jej pozbyć i od tego czasu starał się jej unikać.

Bogowie jednak zmówili się przeciwko niemu tego wieczoru, ponieważ Zelda wzięła go stanowczo pod ramię,

więc nie pozostało mu nic innego, jak wprowadzić ją do prywatnego salonu, w którym serwowano już szampana i przystawki. Rozejrzał się za Sarą, która rozmawiała z dyrektorem finansowym. Paul Eddis niedawno skończył trzydziestkę i Alekos podejrzewał, że kobietom mogły się podobać jego blond włosy i delikatne rysy twarzy. Sara wyglądała na zadowoloną, a Eddis przyglądał jej się z oszołomieniem, jakby nie mógł uwierzyć, że najpiękniejsza kobieta w pomieszczeniu poświęca mu tyle uwagi.

Potem było już tylko gorzej. Gdy zaproszono ich do stołu, Alekos odkrył, że usadzono go obok Zeldy. Sara była odpowiedzialna za rozmieszczenie gości przy stole i wyraźnie poinformował ją, żeby posadziła Zeldę przy innym stoliku. Czyżby postanowiła zabawić się jego kosztem? Alekos spojrzał w kierunku stołu, przy którym siedziała, ale była odwrócona do niego plecami, na które z pożądliwością spoglądał właśnie kelner, ku wściekłości Alekosa.

Zmusił się do zjedzenia serowego sufletu, lekkiego niczym piórko, ale smakującego jak karton.

– Nie powinnaś przypadkiem przygotowywać się do egzaminów? – mruknął do Zeldy, stanowczo zdejmując jej dłoń ze swojego uda.

– Rzuciłam szkołę – zaśmiała się. – Cóż, dyrektorka nalegała, żebym odeszła, bo podobno miałam zły wpływ na inne dziewczyny. Nie muszę zdawać żadnych egzaminów, bo

zamierzam zostać modelką. Dziadziuś zapłaci za moje portfolio u jednego z czołowych fotografów.

– Jeśli nie będziesz się zachowywać przyzwoicie, to dziadek może przestać finansować twoją karierę modelki.

– Dziadziuś da mi wszystko, o co poproszę. – Zelda przysunęła się bliżej. – Ukarzesz mnie, jeśli będę niegrzeczna? – spytała z przebiegłą miną.

Miał ochotę ukarać asystentkę za to, że wpakowała go w tę sytuację. Alekos spojrzał z wściekłością na nagie łopatki Sary. Zdecydowanie mogły rozpalić męskie zmysły. Koszmarna kolacja wreszcie dobiegła końca, ale gdy odszedł od stolika, ignorując zaproszenie Zeldy do tańca, wpadł prosto w sidła Orestisa Pagnotisa. Mężczyzna świdrował go wzrokiem.

– Trzymaj się z dala od mojej wnuczki. Zelda to niewinna dziewczyna i nie pozwolę ci jej skrzywdzić. Zawsze obawiałem się, że twoje sercowe podboje ściągną na firmę nieszczęście. Chyba nie muszę ci przypominać, że potrzebujesz poparcia wszystkich członków zarządu, jeśli chcesz wprowadzić jakiekolwiek zmiany w GE?

Alekos z trudem zachował spokój.

– Grozisz mi?

– Radzę ci dobrze przemyśleć moje słowa.

Sara wstała, gdy Alekos podszedł do stolika.

– Co się stało? Nie wyglądasz, jakbyś się dobrze bawił.

– Ciekawe dlaczego – warknął. – Może dlatego, że posadziłaś mnie obok Zeldy Pagnotis, choć wyraźnie cię prosiłem, żebyś tego nie robiła? A może dlatego, że jej

dziadek, który uważa ją za niewinną owieczkę, uważa, że uganiam się za jego wnuczką?

– Nie posadziłam jej obok ciebie. – Sara wyglądała na zmieszaną. – Po przyjeździe weszłam tu nawet, żeby sprawdzić, czy miejsca są rozmieszczone zgodnie z planem... Zelda musiała zamienić karteczki z nazwiskami.

Frustracja Alekosa zmieniła oblicze, gdy spojrzał w niewinne, zielone oczy Sary. Zobaczył, że Zelda zmierza w jego kierunku, i złapał asystentkę za rękę.

– Zatańcz ze mną – powiedział władczym tonem, przyciągając ją do siebie. Spojrzała na niego ze zdziwieniem, ale Alekos był zbyt zaskoczony ogniem, który trawił go od środka, gdy poczuł jej piersi na swoim ciele.

Nie mógł uwierzyć, że była to ta sama Sara, zawsze sztywna i uważna, żeby nie dotknąć go żadną częścią ciała, gdy prosił ją do obowiązkowego tańca podczas przyjęcia świątecznego. Ta Sara poruszała się miękko, a Alekos czuł przez ubranie jej sutki i zadziwiająco jędrne uda.

– Zauważyłem, że postarałaś się, żeby podczas kolacji usiąść obok Paula Eddisa – wypalił znienacka.

Wspomnienie Sary nachylającej się w stronę dyrektora finansowego wywołało nieprzyjemne pieczenie w żołądku. Czy to była zazdrość? Miał ochotę podejść do tego faceta i siłą ściągnąć go z krzesła. Alekos nigdy nie bywał zazdrosny o kobiety, ale czuł palącą potrzebę, by okryć nagie plecy Sary i ukryć ją przed wzrokiem innych.

– Jesteś dziś w pracy, więc powstrzymaj się przed flirtowaniem z pracownikami GE czy kelnerami.

Na policzkach Sary pojawiły się rumieńce i widział, że próbuje nad sobą zapanować. Miał ochotę wyprowadzić ją z równowagi, tak samo jak ona wyprowadzała jego.

– Z nikim nie flirtowałam. Wygadujesz głupoty.

– Czyżby? – Alekos poddał się pokusie i przesunął dłonią po jej nagich plecach. Jej skóra była ciepła i gładka jak jedwab. – Chyba zdajesz sobie sprawę, że każdy mężczyzna na tej sali cię pożąda?

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami i pomyślał, że chętnie zatopiłby się w tych zielonych jeziorach.

– Łącznie z tobą? – odpowiedziała równie zaczepnie.

Gdy była jeszcze niepozorną asystentką, zyskała jego szacunek tym, że umiała mu się przeciwstawić. Teraz ta jawna bezczelność była ostatnią kroplą, która przelała czarę.

– A jak myślisz? – warknął i przyciągnął ją do siebie.

– Alekos... – Sara oblizała spierzchnięte wargi. Chciała mu przypomnieć, że patrzą na nich wszyscy członkowie zarządu, jednak jej głos przypominał bardziej westchnięcie aktorki w filmie porno.

– Saro – odparł drwiąco, naśladując ton jej głosu.

Sposób, w jaki wypowiedział jej imię, ten jego seksowny akcent, sprawiły, że poczuła mrowienie w całym ciele. Na przyjęciu świątecznym była spięta i przerażona tym, że mógł się domyśleć, że marzy tylko o nim. Teraz jednak zaskoczył ją tym spontanicznym tańcem. Czuła się wspaniale, gdy tańczyli przytuleni, a jej policzek spoczywał

na klapie jego marynarki. Pod dłonią czuła gwałtowne bicie jego serca, niczym echo uderzeń jej własnego.

Ostatnie cztery dni w biurze były prawdziwą męczarnią. Próbowała ukryć to, jak na nią działa. Było łatwiej, gdy nie zwracał na nią uwagi, ale po powrocie z urlopu czuła pomiędzy nimi energię, którą starała się zignorować. Trzeba przyznać, że Alekos też próbował, przez co często byli wobec siebie uprzedzająco uprzejmi, bardziej jak nieznajomi, a nie dwoje ludzi, którzy od dwóch lat całkiem dobrze ze sobą współpracują.

Czasem łapała go jednak na tym, jak się jej przygląda, czuła wówczas pulsujące ciepło, które rozlewało się w dolnej części ciała. W tym momencie również płynęło przez jej żyły, sprawiając, że każdy nerw w ciele stawał się jeszcze wrażliwszy. Jego dotyk palił jej skórę, a gdy potknęła się lekko, przyciągnął ją mocniej do siebie i poczuła mocne mięśnie napierające na jej ciało.

– Saro... spójrz na mnie. – Jego głos był niski i uwodzicielski, drażnił jej pobudzone nerwy.

Uniosła głowę, niczym marionetka, za której sznurki pociągał. To napięcie budowało się przez cały tydzień. Spojrzenia przepełnione były napięciem, które w każdej chwili mogło eksplodować. Ich twarze były tak blisko siebie, że czuła na ustach jego ciepły oddech. Jego wargi były tak zmysłowe, że przysunęła się jeszcze bliżej, rozchylając lekko swoje w niemym zaproszeniu do pocałunku.

Przecież nie może dopuścić do tego, żeby Alekos ją pocałował! Na pewno nie przy całym zarządzie. Rzeczywistość, która wdarła się do jej świadomości, pozwoliła Sarze otrząsnąć się z uroku Alekosa. Taniec z asystentką był jak najbardziej na miejscu, ale te pożądliwe spojrzenia i jego błądzące po jej ciele dłonie były nie do zaakceptowania.

Orkiestra skończyła grać i Sara skorzystała z okazji, by odsunąć się od szefa, przeprosić i udać się czym prędzej do toalety. Oparła się pokusie, żeby się obejrzeć, czuła jednak na plecach jego palące spojrzenie. Toaleta była na szczęście pusta, stanęła przy umywalce i wsunęła dłonie pod strumień lodowatej wody. Dzięki Bogu udało jej się to przerwać, zanim naprawdę ją pocałował.

Tępy ból, który pulsował w podbrzuszu, z kpiną przypomniał jej, że ona także pragnęła tego pocałunku. Bardziej niż czegokolwiek na świecie. Rozsądek upominał ją jednak, że gdyby to zrobił, granica pomiędzy szefem a pracownicą zostałaby przekroczona.

W końcu będzie musiała wrócić na przyjęcie, ale postanowiła zostać jeszcze chwilę i sprawdzić telefon. Serce zabiło jej szybciej, gdy zobaczyła wiadomość od ojca.

Spojrzała na swoje kredowobiałe odbicie w lustrze, próbując walczyć z napływającymi do oczu łzami. Tylko nie teraz, kiedy musi wrócić na przyjęcie, uśmiechać się i rozmawiać z gośćmi. Będzie musiała zaczekać, aż zostanie sama, wtedy będzie mogła się rozpłakać. Ponownie przeczytała wiadomość od Lionela.

„Po wnikliwym przemyśleniu całej sprawy doszedłem do wniosku, że to nie jest dobry moment, żeby powiedzieć Frederickowi i Charlotte o tym, że mają przyrodnią siostrę. Byli bardzo zżyci z matką i wciąż opłakują jej śmierć. Wieść o tym, że kiedyś byłem jej niewierny, byłaby dla nich ogromnym szokiem. Liczę, że zrozumiesz moją decyzję. Nie chcę cię denerwować, Saro, ale muszę dbać o dobro Freddiego i Charlotte i dać im więcej czasu po śmierci matki. Do tego piastuję publiczne stanowisko, więc wieść o nieślubnym dziecku ściągnęłaby na mnie uwagę prasy”.

Innymi słowy, ojciec uznał, że uczucia jego dzieci z małżeństwa są ważniejsze niż publiczne przyznanie, że Sara jest jego córką. Czy to dlatego, że dla ojca była takim samym rozczarowaniem, jak dla matki? Dawne lęki i niepewność powróciły ze zdwojoną siłą.

Powinna była założyć na dzisiejszą kolację tamtą czarną suknię, którą kupiła w zeszłym roku z myślą o imprezach w pracy. Była zachowawcza, klasyczna i nie zwracała uwagi, w przeciwieństwie do tej, którą miała na sobie. Na co liczyła? Naprawdę chciała wdać się w romans z Alekosem? Wiedziała przecież, że to oznacza koniec pracy w firmie. Teraz wiedziała, że on również jej pragnął, ale nie łudziła się, że jego zainteresowanie potrwa dłużej niż w przypadku innych kochanek.

Alekos nie był rycerzem na białym koniu. Jej ojciec zresztą też nie. Matka nauczyła ją, że polegać można tylko na sobie. Nie zamierzała o tym zapominać.

– Gdzie byłaś, do cholery? Szukam cię od dwudziestu minut – warknął Alekos, gdy Sara dołączyła do niego przy barze.

– Potrzebowałeś mnie w jakimś konkretnym celu?

– Powinnaś wiedzieć, że asystentka jest mi potrzebna cały czas – mruknął.

Gdy Sara zniknęła z przyjęcia, musiał ukrywać się po kątach przed Zeldą Pagnotis. Alekos nie bał się nikogo, z wyjątkiem osiemnastoletniej dziewczyny, która postanowiła go zdobyć. Poza tym miał wrażenie, że Sara unika kontaktu wzrokowego.

– Napijesz się czegoś? – Przywołał barmana i zamówił sok pomarańczowy, który zwykle pijała Sara.

– W sumie to napiłabym się whisky z wodą – powiedziała do barmana. – Podwójną, proszę.

Alekos przyjrzał jej się uważniej i zauważył, że jest bardzo blada. Czuł bijące od niej napięcie i zastanawiał się, czy również znalazła się w sidłach pożądania, które jemu ściskały mięśnie i przyspieszały tętno. Próbował przekonać sam siebie, że wyobraził sobie tę chemię, która buzowała pomiędzy nimi na parkiecie. Jego ciało natomiast, tak silnie reagujące na jej obecność, kpiło sobie z przekonania, że jest to tylko chwilowa fascynacja.

– Wszystko w porządku? – spytał z niepokojem, gdy Sara wypiła duszkiem całą whisky. – Wyglądasz na zdenerwowaną.

– Boli mnie głowa.

– Po podwójnej whisky raczej ci nie przejdzie – odparł oschle.

Zsunęła się ze stołka i sięgnęła po torebkę.

– Naprawdę... nie czuję się zbyt dobrze. Chyba muszę wracać do domu.

Kątem oka Alekos zauważył idącą w ich kierunku Zeldę.

– Odwiozę cię – powiedział szybko.

– Nie trzeba. Zadzwonię po taksówkę. Nie musisz przeze mnie wychodzić z przyjęcia.

– To żaden problem. – Nie powiedział jej, że taka wymówka jest mu bardzo na rękę. – Jestem za ciebie odpowiedzialny, więc odwiozę cię do domu, jeśli źle się czujesz.

Przyjechali na kolację sportowym samochodem Alekosa, więc szef nie pił alkoholu. Przyspieszył, gdy wjechali na autostradę. Po dwudziestu minutach byli na przedmieściach i Alekos zatrzymał samochód pod jej domem.

– Dzięki za podwiezienie – powiedziała, gdy wysiadł, żeby otworzyć jej drzwi.

– Nie ma sprawy.

Gdy wcześniej zdarzało mu się ją odwieźć, zapraszała go na kawę, ale za każdym razem odmawiał. Dziś nie ponowiła zaproszenia, natomiast Alekos był nagle bardzo ciekawy jej domu, mając nadzieję, że może dowie się czegoś więcej o kobiecie, z którą od dwóch lat pracuje, a której tak naprawdę prawie nie zna.

– Dobranoc. – Sara odwróciła się, żeby odejść, jednak obcas utknął jej pomiędzy płytkami ścieżki.

– Wszystko w porządku? Tak się kończy picie podwójnej whisky, kiedy się nie jest przyzwyczajonym do alkoholu – powiedział ze zniecierpliwieniem.

– Chyba skręciłam kostkę. Alekos... – zaprotestowała, gdy wziął ją w ramiona i zaniósł do drzwi. – Naprawdę nic mi nie jest.

– Daj klucz.

Usłyszał, że szepnęła coś pod nosem, ale najwyraźniej zdała sobie sprawę, że protesty na nic się zdadzą, sięgnęła więc do torebki i wyciągnęła klucze. Otworzył drzwi i wniósł ją do wąskiego korytarza.

– Możesz mnie już postawić. – Próbowała wyswobodzić się z jego objęć. Jej pierś ocierająca się o jego ciało podziałała na Alekosa w sposób łatwy do przewidzenia. Pragnienie, które tliło w nim od ich tańca, rozgorzało teraz pełnym płomieniem.

– Nie powinnaś chodzić w szpilkach, kiedy masz skręconą kostkę.

– Nie sądzę, żeby naprawdę była skręcona. – W jej głosie słychać było napięcie. – To miło z twojej strony, że odprowadziłeś mnie do środka, ale czy mógłbyś już iść?

Zignorował jej prośbę i ruszył w głąb domu, mijając salon i niewielką kuchnię. Oba pomieszczenia pomalowane były na beżowo, w odcieniu pasującym do dywanów. Po przeciwnej stronie korytarza znajdowały się dwie pary drzwi.

– Który pokój jest twój?

– Drugie drzwi. Sama dam sobie radę, dzięki – powiedziała, podczas gdy szef otworzył ramieniem drzwi i wniósł ją do sypialni.

Alekosa zaskoczył jej wystrój. Ściany pokryte były malowanymi kwiatami i ten sam motyw dominował w całym wnętrzu – na zasłonach i pościeli. Na jednoosobowym łóżku leżał miś i duży różowy królik, prawdopodobnie pamiątki z dzieciństwa. Wnętrze było energetyczne i kontrastowało z resztą domu, urządzonego raczej bez wyrazu.

– Widzę, że lubisz kwiaty – mruknął. – Kto malował ściany?

– Ja.

– Naprawdę? – spytał zaskoczony. – Masz talent. Studiowałaś malarstwo?

– Nie. Matka uznała, że to strata czasu. Według niej praca sekretarki to rozsądny i pewny zawód.

Sara chciała, żeby Alekos już sobie poszedł. Łzy, które zdołała pohamować na przyjęciu, znów wezbrały i popłynęły po policzku. Otarła je pospiesznie dłonią i stłumiła szloch, ale w środku czuła pustkę.

– Płaczesz, Saro? Boli cię kostka? – Głos Alekosa zabrzmiał oschle.

Sara wiedziała, że nienawidzi scen, zresztą tak samo jak ona. Zawsze kryła się z uczuciami, nawet po śmierci matki przyjęła dość lakoniczne kondolencje Alekosa z godnością i czuła, jak mu ulżyło.

Teraz jednak nie mogła przestać płakać. Może to whisky osłabiła jej samokontrolę. Wiadomość od ojca całkiem ją

zaskoczyła i poczucie osamotnienia okazało się zbyt przytłaczające, choć była przecież do niego przyzwyczajona. Ukryła twarz na piersi Alekosa i rozpłakała się.

Spodziewała się, że Alekos postawi ją na ziemi i oddali się stąd jak najszybciej, ale on usiadł na brzegu łóżka, wziął ją na kolana i przytulił. Jego głos brzmiał tak czule. Powoli dochodziła do siebie, przestała szlochać i gdy odetchnęła głębiej, poczuła głęboki, piżmowy zapach wody kolońskiej Alekosa, wymieszany z czymś, czego nie była w stanie określić.

– Saro... – W jego głosie słychać było głód, który przyprawił ją o dreszcze. Spojrzała na jego zmysłowe usta, tak często wyobrażała sobie, że ją całuje.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – wymruczał i przycisnął usta do jej warg. Świat zawirował.

# ROZDZIAŁ CZWARTY

Cały wieczór pragnął ją pocałować. Cały tydzień, żeby być szczerym. Wyczerpujące ćwiczenia na siłowni nie przynosiły ulgi, a napięcie rosło z każdym dniem. Palący ból w lędźwiach przybrał na sile, gdy Sara rozchyliła usta i poczuł jej ciepły oddech.

Może udałoby mu się opanować, gdyby choć trochę się opierała, ale stracił resztki kontroli, gdy poczuł jej dłonie w swoich włosach. Smakowała tak słodko, niczym ciepły nektar. Nie pamiętał, kiedy ostatni raz był tak podniecony. Położył się na niej, a jego pocałunki stały się jeszcze gwałtowniejsze. Drżącą dłonią rozpiął sukienkę, odsłaniając jędrne, pełne piersi.

Uniósł głowę i zobaczył leżącą na łóżku maskotkę. Ten widok trochę go otrzeźwił. Przecież to była Sara, jego niezastąpiona asystentka.

Do Alekosa zaczęła powoli dochodzić rzeczywistość. Na początku tygodnia Sara wybiegła z biura, żeby się z kimś spotkać. Przyznała, że spędziła urlop z jakimś tajemniczym „przyjacielem” i wróciła odmieniona. Na początku przyjęcia wydawała się zadowolona, ale coś się musiało stać, bo zaczęła się zachowywać bardzo dziwnie. Jej wakacyjny romans najwyraźniej dobiegł końca. Więc jaka, do licha, miała być jego rola? Nagrody pocieszenia?

Spojrzał na jej zarumienią twarz i opuchnięte od pocałunków usta i zapragnął znów poddać się pożądaniu.

– Alekos... – Na dźwięk jej miękkiego głosu poczuł ukłucie w sercu. Usiadła i odgarnęła włosy z twarzy. Wyglądała na równie oszołomioną jak on. Przez chwilę przyszło mu nawet do głowy, że w jej sypialni po raz pierwszy znalazł się mężczyzna. – Nie powinniśmy – powiedziała.

Doskonale zdawał sobie z tego sprawę, ale zirytowało go, że o tym wspomniała.

– To tylko pocałunek. – Wzruszył lekceważąco ramionami. – Nie przesadzaj. To się już więcej nie powtórzy. – Był zły na siebie, że okazał się tak słaby i uległ. – Do niczego by nie doszło, ale praktycznie błagałaś mnie, żebym cię pocałował.

– O czym ty mówisz? To ty mnie pocałowałeś. Najpierw mnie pocieszasz, a zaraz potem...

Alekos nie chciał dłużej myśleć o tym, co się stało. Na wspomnienie miękkich ust Sary poczuł, że opanowuje go kolejna fala pożądania.

– Pewnie płakałaś, bo twój wakacyjny kochaś z Francji cię rzucił, a ten pocałunek miał być sposobem na odreagowanie.

– Nie miałam żadnego kochasia – powiedziała ze złością. – Mężczyzna z Francji to mój ojciec. Spędziłam urlop w jego wilii. Do niedawna nie miałam pojęcia, kim jest ani że mam dwoje przyrodniego rodzeństwa, ale teraz on żałuje, że mnie odnalazł. – Usta jej drżały, a po policzkach popłynęły łzy. Zdławiła szloch i ukryła twarz w dłoniach.

Patrząc na jej drżące od szlochu ramiona, czuł dziwne wzruszenie. Zignorował pokusę, by oddalić się jak najszybciej, usiadł na stoliku nocnym i podał jej pudełko z chusteczkami.

– Dzięki – powiedziała niewyraźnie. Łzy zmyły większość makijażu i Alekosa znów uderzyła dziwna aura niewinności, która otaczała Sarę.

– Co miałaś na myśli, mówiąc, że ojciec żałuje, że odnowił z tobą kontakt? Pokłóciliście się?

Pokręciła głową.

– To skomplikowane. Sześć tygodni temu po raz pierwszy go spotkałam. Kiedy wycieczka do Hiszpanii nie wypaliła, zaprosił mnie do wilii w Antibes. Udawałam, że pracuję tam jako gosposia, ponieważ ojciec obawiał się, że w prasie zaczną plotkować. – Głos jej się załamał. – Jestem jego pomyłką z przeszłości i nie chce, żeby jego dzieci się o mnie dowiedziały.

– Ale dlaczego media miałyby się interesować twoim ojcem?

– Ponieważ jest osobą publiczną. Obiecałam, że zachowam naszą relację w tajemnicy, aż będzie gotowy ogłosić, że jestem jego córką.

– Dlaczego nigdy wcześniej nie spotkałaś się z ojcem?

– Nie był z nami, gdy dorastałam. Matka pracowała jako sekretarka ojca i wdali się w romans. On miał żonę i dzieci i uznał, że chce ratować małżeństwo, więc zostawił moją matkę. Wyprowadziła się i nigdy mu nie powiedziała, że jest w ciąży. Nie wiedziałam, dlaczego nigdy nie chciała o nim

rozmawiać, ale tuż przed śmiercią napisała do niego i powiedziała o moim istnieniu. Ojciec dowiedział się o mnie pół roku temu, ale jego żona była bardzo chora i zadzwonił do mnie dopiero po jej śmieci. Powiedział, że cieszy się, że mnie odnalazł. Myślał, że matka powiedziała mi, kim jest. Teraz zaczynam podejrzewać, że odezwał się do mnie, bo obawiał się, że zacznę opowiadać o swoim słynnym ojcu w gazetach. Taki skandal pewnie zaszkodziłby jego karierze politycznej.

– Twój ojciec jest politykiem? – spytał Alekos.

Sara czuła się rozdarta między obietnicą złożoną ojcu a samolubną potrzebą zrzucenia z siebie tego ciężaru. Chciała z kimś o tym porozmawiać, ale z Alekosem? Był wymagającym, ale sprawiedliwym szefem i bardzo dbał o matkę i siostry. Potrafił strzec własnej prywatności, ale czy zachowa się tak samo w stosunku do niej?

– To nie może się przedostać do mediów – powiedziała z naciskiem.

– Wiesz, jakie mam zdanie na temat tych wścibskich gryzipiórków – powiedział z uśmiechem.

Sara odetchnęła głębiej.

– Moim ojcem jest Lionel Kingsley. – Powiedziała to na głos po raz pierwszy i poczuła się nieswojo. Alekos wyglądał na zszokowanego i zaczęła się zastanawiać, czy dobrze zrobiła, że mu powiedziała. Teraz wiedział o niej coś, czego nie wiedział nikt inny, i poczuła, jakby miał nad nią jakąś władzę.

– Mówisz o czcigodnym Lionelu Kingsleyu, pośle i ministrze kultury? Spotkałem go kilka razy, między innymi gdy sponsorowałem wystawę sztuki greckiej w British Museum. Tydzień temu byliśmy razem na przyjęciu.

– Wygląda na to, że masz z nim więcej wspólnego niż ja – mruknęła Sara. Nie obracała się w tym samych kręgach co Alekos i Lionel, więc nie miewała okazji, żeby spotkać ojca czy rodzeństwo na gruncie czysto towarzyskim. Próbowała skupić się na tym, co mówił Alekos.

– Dlaczego podejrzewasz, że ojciec żałuje waszego spotkania?

– Miałam odwiedzić go w ten weekend, żeby poznać rodzeństwo, ale Lionel zdecydował, że nie powie o mnie Freddiemu i Charlotte. Minęły zaledwie dwa miesiące od śmierci ich matki, z którą byli bardzo związani, i obawia się, że mogą źle zareagować na wieść o niewierności ojca.

Przycisnęła palce do skroni.

– Powinieneś już iść – powiedziała nagle. Nie czuła się na siłach, żeby odgrywać rolę uprzejmej pani domu. – To, do czego przed chwilą doszło... gdy się całowaliśmy... – Twarz jej się zarumieniła, gdy Alekos przyglądał jej się z rozbawieniem. – To oczywiście nie może się powtórzyć. Wszystko przez tę whisky...

– Bzdura – Alekos zaśmiał się lekko. – Nie jesteś pijana, ja też nic nie wypiłem. Alkohol nie ma z tym nic wspólnego.

Celowo spojrzał na jej piersi, a ona z trudem się powstrzymała, żeby nie skrzyżować ramion i nie ukryć

twardniejących pod cienkim jedwabiem sutków. Jakimś cudem udało jej się spojrzeć na niego ze spokojem.

– Musimy o tym zapomnieć, jeśli nadal mamy razem pracować – brzmiała groźniej, niż zamierzała. – Teraz naprawdę chciałabym, żebyś już sobie poszedł. Jest późno i jestem bardzo zmęczona.

– Jest za piętnaście dziesiąta. – Spojrzał na zegarek z rozbawieniem. – Przez ciebie wyszliśmy z kolacji wcześniej.

Na szczęście wstał i ruszył w stronę drzwi.

– Sam wyjdę. – Spojrzał na nią z powagą. – Nie musisz się martwić, nikomu nie powiem o twojej tajemnicy. Jeśli to jakieś pocieszenie, uważam, że twój ojciec powinien być dumny z takiej córki.

Nazajutrz Sara musiała się zmusić, żeby wejść do gabinetu Alekosa.

Zmrużył oczy, gdy podeszła do biurka i postawiła przed nim filiżankę. Rano oparła się pokusie, żeby założyć starą beżową sukienkę – pozostałość po dawnym stylu. Usiadła przed nim i ze spokojem czekała na polecenia służbowe.

– Wyglądasz dziś bardzo pogodnie. Mam nadzieję, że lepiej się czujesz?

Trudno się było oprzeć błyskowi jego czarnych oczu, ale obiecała sobie, że nie pozwoli wyprowadzić się z równowagi, więc uśmiechnęła się i odparła chłodno:

– Dużo lepiej, dziękuję. Przykro mi, że przeze mnie musiałeś wyjść wcześniej z bankietu.

– Mnie nie jest przykro – powiedział cicho. Jego oczy niebezpiecznie pociemniały, gdy powiódł wzrokiem w dół, w kierunku dekoltu. Na pewno myślał o tym, co wydarzyło się wczoraj.

– Zaczynamy? Chciałeś omówić szczegóły pokazu Monaco Yacht – powiedziała pospiesznie, żeby przerwać niezręczną ciszę.

Po uśmiechu Alekosa poznała, że ją przejrzał, ale z ulgą zobaczyła, że sięga po teczkę.

– Jak wiesz, GE będzie jednym z głównych punktów pokazu. Wykorzystamy nasz najlepszy jacht. Kapitan Artemis przekazał mi, że wpłynęli już do portu w Monako i ekipa rozpoczęła przygotowania do pokazu. Polecimy razem i zatrzymamy się na jachcie.

Przez cały poranek jedynym tematem rozmowy była praca i Sarze prawie udało się uwierzyć, że wczorajszy wieczór nie miał miejsca. Z ulgą patrzyła, jak Alekos wychodzi z biura na umówiony lunch. Poinformował ją, że wróci dopiero późnym popołudniem, ale po jego wyjściu nadal nie mogła się skupić na pracy, teraz dla odmiany walcząc z tęsknotą. To był tylko pocałunek, choć w głębi serca wiedziała, że coś pomiędzy nimi nieodwracalnie się zmieniło.

Wrócił tuż przed piątą i wydawał się zdziwiony, że Sara nadal jest w biurze.

– Myślałem, że wychodzisz dzisiaj wcześniej?

– Nie jadę do ojca do Berkshire, więc równie dobrze mogę nadrobić zaległości w dokumentach.

– Myślałem o tym, co mi wczoraj powiedziałaś, i chyba mam pomysł. Chodźmy do gabinetu. Pewnie nie chcesz, żeby ktoś usłyszał naszą rozmowę.

– Co to za pomysł? – spytała, gdy drzwi się za nimi zamknęły. Alekos zaczekał, aż Sara usiądzie, i dopiero wtedy zaczął mówić.

– W niedzielę wieczorem zostałem zaproszony na otwarcie nowej galerii sztuki w Soho.

– Jestem na bieżąco z twoim kalendarzem, Alekos. – Starała się ukryć rozczarowanie, że zamierza omawiać z nią swoje życie towarzyskie.

Zignorował jej odpowiedź.

– Właścicielka galerii, Jemima Wilding, ma u siebie kilku naprawdę znanych artystów, ale chce również zainwestować w nowe talenty, tak więc podczas otwarcia pojawią się tam obrazy młodego aspirującego malarza, Freddiego Kingsleya.

– Nie wiedziałam, że mój przyrodni brat jest artystą.

– Wydaje mi się, że Freddie i Charlotte studiowali w Chelsea College of Art. Charlotte próbuje swoich sił jako projektantka mody i również będzie obecna na niedzielnym otwarciu, żeby wesprzeć brata. Podobnie jak Lionel Kingsley.

– Po co mi o tym mówisz? – Nie była w stanie ukryć goryczy w głosie. Doskonale wiedziała, że nie należy do tych samych kręgów co oni.

– Ponieważ pomyślałem, że możesz pójść ze mną na otwarcie galerii i poznać rodzeństwo. Nie będziesz mogła

im powiedzieć, że jesteście rodziną, ale będzie okazja, żeby porozmawiać z ojcem i może przekonasz go, żeby cię przedstawił oficjalnie jako swoją córkę.

Poczuła kolejne ukłucie w sercu na myśl o tym, że pozna Freddiego i Charlotte. Czy zauważą, że jest do nich podobna? Pewnie nie, nie mają pojęcia o istnieniu przyrodniej siostry, owocu romansu ich ojca. Być może propozycja Alekosa będzie jedyną okazją, żeby ich spotkać. Rozsądek wziął jednak górę.

– Dziwnie będzie wyglądało, jeśli zabierzesz asystentkę na prywatną imprezę.

– Pewnie tak, ale nie pójdziesz tam jako moja asystentka, będziesz osobą towarzyszącą. Kochanką – dodał, gdy przyglądała mu się niepewnie.

Serce po raz trzeci podskoczyło jej do gardła.

– Mieliśmy zapomnieć o tamtym pocałunku – powiedziała bez tchu, czując wykwitające na policzkach rumieńce.

– Nie pamiętam, żebym się na coś takiego zgadzał – wycedził, uśmiechając się cynicznie. – Nie obiecywałem, że o tym zapomnę. Zresztą sugerowałbym, żebyśmy udawali parę. Jeśli ludzie uwierzą, że jesteś moją dziewczyną, twoja obecność będzie jak najbardziej uzasadniona.

– Dostrzegam pewną wadę tego plany. – Tak naprawdę to kilka, ale postanowiła skupić się na jednej. – Wyraźnie dałeś wszystkim do zrozumienia, że nie zamierzasz się umawiać ze swoim pracownicami. Jeśli zobaczą nas razem, członkowie rady nadzorczej GE mogą uznać, że mamy

romans. Nie podoba im się twoja reputacja playboya, mogą więc nawet wystąpić o wotum nieufności wobec ciebie.

– Nic podobnego się nie stanie. Sama mówiłaś, że zarząd cię ceni. Uważają, że masz na mnie dobry wpływ.

Sara przypomniała sobie zastępy pięknych blondynek, które przewinęły się przez życie Alekosa.

– Nie wiem, czy twoi przyjaciele uwierzą, że jesteśmy parą.

– Uwierzyliby, gdyby widzieli nas zeszłej nocy – uśmiechnął się złośliwie. – Plan się powiedzie właśnie dzięki chemii, która jest między nami. Nie ma sensu temu zaprzeczać. Może w pracy nie jest nam to na rękę, ale w tym przypadku możemy to wykorzystać na naszą korzyść.

A więc była mu nie na rękę! Nie było to zbyt miłe.

– Dlaczego chcesz mi pomóc?

– Cóż, nie jest to całkowicie bezinteresowne. Zelda Pagnotis też będzie na otwarciu, przyjaźni się z córką Jemimy Wilding, Leah. Jej zauroczenie staje się coraz bardziej uciążliwe, ale jeśli uwierzy, że jesteś moją dziewczyną, może zainteresuje się kimś innym.

– A więc mam cię chronić przed Zeldą?

– Orestis sądzi, że chcę uwieść jego wnuczkę – skrzywił się Alekos. – Oczywiście to bzdura, ale, uwierz mi, facet odetchnie z ulgą, kiedy się dowie, że jesteś moją dziewczyną.

– Dlaczego nie przedstawisz Zeldzie prawdziwej kochanki? Pewnie sporo kobiet tylko czeka, żeby iść z tobą na randkę.

– Z nikim się teraz nie spotykam. Jeśli zaproszę na otwarcie którąś z moich byłych, może to źle zrozumieć i pomyśleć, że chcę do niej wrócić.

– Problemy playboya – mruknęła Sara kwaśno. Arogancja Alekosa doprowadzała ją do szału, ale było w tym trochę racji.

– Co sądzisz o moim pomyśle? Według mnie to idealne rozwiązanie dla nas obojga.

Spojrzała w jego ciemne oczy i poczuła znajomy ucisk w sercu.

– Muszę to przemyśleć.

– Ile czasu potrzebujesz? Muszę powiadomić Jamimę, że przyjdę z osobą towarzyszącą.

Bardzo chciała poznać rodzeństwo, ale bała się, jak jej ojciec zareaguje na spotkanie z nią w miejscu publicznym.

– Rano dam ci odpowiedź. Zadzwoń do mnie – odparła spokojnie. Wstała i ruszyła do wyjścia, przy drzwiach zawahała się jednak. – Dziękuję za twoją propozycję. Jestem ci bardzo wdzięczna.

Alekos zaczekał, aż Sara wyjdzie, podszedł do barku i nalał sobie podwójną szkocką. Zdawał sobie sprawę, że jest łajdakiem, a podziękowania Sary tylko to potwierdziły.

Sara nie miała pojęcia, że informacja o tożsamości jej ojca okazała się dla Alekosa bardzo cenna i zamierzał to wykorzystać. Jego obecność na otwarciu wystawy nie miała nic wspólnego z zainteresowaniem sztuką. Wiedział, że będzie tam również teksański miliarder Warren McCuskey, a Lionel Kingsley był jego bliskim przyjacielem.

Podobno wiele lat temu, gdy obaj panowie byli zagorzałymi żeglarzami, McCuskey prawie stracił życie podczas zawodów, kiedy jego łódź się wywróciła. Lionel Kingsley zrezygnował z szansy na wygraną, żeby go ratować. Trzydzieści lat później Warren McCuskey był jednym z najbogatszych ludzi w Ameryce, a człowiekiem, który miał na niego największy wpływ, był angielski polityk Lionel Kingsley – który, jak się okazało, jest ojcem Sary.

Alekos wiedział, że McCuskey planuje zakup luksusowego jachtu. Podczas niedzielnego otwarcia galerii Sara będzie chciała spędzić trochę czasu z ojcem, co będzie doskonałą okazją do nawiązania kontaktu z teksańskim miliarderem.

Pociągnął łyk whisky, ignorując wyrzuty sumienia. Zamierzał wykorzystać Sarę do osiągnięcia własnych celów. W miłości i biznesie wszystko jest dozwolone, pomyślał.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Limuzyna zatrzymała się i Alekos już zamierzał wysiadać, gdy zatrzymał go głos Sary.

– Chyba nie dam rady... – Głos jej drżał. – Nie mówiłeś, że na otwarciu będą media.

Wyjrzał przez okno na grupkę dziennikarzy i kamerzystów zebranych na chodniku przed Wilding Gallery.

– Zainteresowanie mediów jest nieuniknione. Jemima Wilding jest znaną postacią w świecie sztuki i oczywiście chce, aby o jej galerii było głośno. Pewnie przekazała listę gości paparazzi – powiedział z przekąsem.

Szofer otworzył drzwi, ale Sara nie ruszyła się z miejsca.

– Nie obawiasz się, że nasze zdjęcia pojawią się w prasie i wszyscy będą myśleć, że... jesteśmy parą?

– Przecież o to chodzi. – Alekos próbował zapanować nad zniecierpliwieniem. Wiedział, że musi dodać jej otuchy. Kiedy zadzwonił do Sary w sobotę rano, zgodziła się udawać jego kochankę i towarzyszyć mu podczas otwarcia galerii, teraz najwyraźniej zaczęła mieć wątpliwości.

– Chcesz poznać rodzeństwo, prawda?

– Oczywiście, że chcę, ale obawiam się, że ojciec będzie zły, kiedy mnie zobaczy. Może pomyśleć, że próbuję wywrzeć na nim presję, żeby powiedział o mnie Charlotte i Freddiemu.

– A więc musimy go przekonać, że jesteś moją dziewczyną i jesteś tutaj z mojego powodu.

– Pewnie tak – brzmiała na niezbyt przekonaną. Alekos patrzył, jak przygryza dolną wargę, i nagle zapragnął posmakować tych pełnych, miękkich ust. Ale nie tutaj, nie ma sensu robić tego w samochodzie, gdzie nikt ich nie zobaczy.

Zauważył przez okno dziewczynę w tak krótkiej sukience, że mogła równie dobrze założyć sam pasek. Zelda Pagnotis. Ta dziewczyna była jak zadra, ale dopóki nie zrobi czegoś, żeby wybić jej z głowy to zauroczenie, może jeszcze pogorszyć stosunki Alekosa z jej dziadkiem.

– Dzięki, Mike – powiedział do szofera, wysiadając z samochodu, i podał rękę Sarze. Po chwili wahania wyciągnęła dłoń i wysiadła.

Odźwierny wyszedł im na spotkanie i zabrał jej płaszcz. Wcześniej trochę padało i Alekos nie widział, co Sara miała pod spodem.

*Theos!* Rozejrzał się wokół, bo miał wrażenie, że powiedział to na głos, jednak nikt na niego nie patrzył. Spojrzał ponownie na Sarę.

– Może być? – spytała, oblizując spierzchnięte wargi. Gest zdradził jej zdenerwowanie, a Alekos poczuł gorącą falę pożądania. – Pytam, czy moja sukienka jest odpowiednia. Dlaczego tak mi się przyglądasz?

– Wyglądasz wspaniale. – Powiódł wzrokiem po jej nagich ramionach i szmaragdowej jedwabnej sukience, apetycznie podkreślającej jej kształtne piersi. Sukienka podkreślała

wąską talię, rozszerzała się dopiero na biodrach i kończyła tuż nad kolanami.

– *Theos!* – Tym razem powiedział to na głos, przyciągając ją bliżej siebie. Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami i znów poczuł, że mógłby w nich utonąć. Zaczął ją całować, najpierw długo i powoli, potem mocniej i głębiej, gdy rozchyliła usta, a on poczuł tę intensywną słodycz, od której tracił zmysły.

Szmer głosów powoli przywrócił go do rzeczywistości, niechętnie uniósł głowę i odetchnął. Sara wyglądała na równie zszokowaną. Gdy odsunął się od niej, kątem oka zobaczył Zeldę Pagnotis, która z kwaśną miną wybiegała z holu.

– Pierwszy cel wieczoru osiągnięty – powiedział miękko, starając się ukryć wrażenie, jakie Sara na nim zrobiła. – Zelda nie będzie mieć wątpliwości, że mamy romans. Przed chwilą zobaczyłem Lionela Kingsleya z dziećmi. Jesteś gotowa, żeby poznać brata i siostrę?

Sara czuła, jak serce bije jej coraz mocniej, gdy wchodziła z Alekosem do głównej sali. Była podekscytowana, bo za chwilę po raz pierwszy spotka rodzeństwo, jednak oszołomienie wywołane pocałunkiem Alekosa jeszcze nie minęło.

W jego ramionach zapomniała, gdzie są i po co tutaj przyszli, jednak gdy zobaczyła wściekłą Zeldę Pagnotis, zrozumiała, po co Alekos to zrobił. „Pierwszy cel osiągnięty”. Musiała być głupia, jeśli sądziła, że pocałował ją, bo jej pragnął.

Spojrzała na grupkę osób, do których kierował się Alekos, i jej serce znów przyspieszyło, gdy zobaczyła ojca. Lionel przyglądał im się ze zmarszczonym czołem i niepewny uśmiech zamarł jej na ustach. Nie powinna była tu przychodzić. Ostatnią rzeczą, jaką chciała zrobić, to zrazić do siebie ojca. Zwolniła kroku, czując silną pokusę, by uciec, ale Alekos objął ją w pasie i poprowadził dalej.

Wysoka kobieta o różowych włosach odłączyła się od grupy, żeby się przywitać.

– Alekos, kochanie, tak się cieszę, że cię tu widzę. Miałeś naprawdę niezłe wejście – powiedziała z rozbawieniem. – A ty musisz być Sara. Jemima Wilding, bardzo mi miło. Alekos, poznałeś już chyba Lionela Kingsleya?

– W rzeczy samej. – Lionel uścisnął dłoń Alekosa. – Pana wsparcie dla wystawy greckiej sztuki w zeszłym roku było nieocenione. Widzieliśmy się jednak całkiem niedawno, na przyjęciu w tym tygodniu. – Spojrzał na dłoń Alekosa spoczywającą na talii Sary. – Wtedy nie miał pan towarzystwa.

– Tak, niestety Sara miała inne zobowiązania – odparł gładko, zaciskając ramię mocniej wokół jej talii. – To jest Sara Lovejoy.

Sara miała wrażenie, że zapadła złowroga cisza, pod wpływem której jej nerwy napięły się jak struny. Tak naprawdę Lionel Kingsley zawahał się przez chwilę, zanim uścisnął jej dłoń.

– Bardzo mi miło panią poznać... pani Lovejoy.

– Sara – powiedziała zduszonym głosem. Miała ściśnięte gardło i uśmiechnęła się z wdzięcznością do Alekosa, który podał jej kieliszek z szampanem.

Lionel przedstawił im pozostałe osoby z grupy, zaczynając od korpulentnego mężczyzny o rumianej twarzy.

– To mój dobry przyjaciel, Warren McCuskey, który przyleciał do Londynu prosto z Teksasu, żeby wesprzeć pierwszą wystawę mojego syna Freddiego.

Sara uśmiechnęła się do Warrena, ale serce waliło jej jak oszalałe, kiedy Freddie Kingsley wyciągnął do niej rękę. Modliła się, żeby nikt nie zauważył, jak drży jej dłoń.

Jej przyrodni brat uśmiechnął się.

– Miło cię poznać, Saro.

– Ja... – Emocje odebrały jej głos. Freddie nie miał pojęcia, że w ich żyłach płynie ta sama krew. Przełknęła ślinę i próbowała coś powiedzieć, ale gula w gardle jej to uniemożliwiła.

Alekos przysunął się do niej, jakby wyczuwając jej emocje. Było coś kojącego w jego masywnej sylwetce i jakimś cudem odzyskała oddech.

– Bardzo mi miło – powiedziała miękko. Jej brat był wyższy, niż sądziła, kręcone brązowe włosy wiły się nad kołnierzykiem, a uśmiech był szeroki i przyjacielski. W jego zielonych oczach dostrzegła siebie.

Spojrzał na nią zmieszany.

– Czy my się już spotkaliśmy? Twoja twarz wydaje mi się znajoma.

– Nie, nigdy się nie spotkaliśmy. – Jej ojciec stał tuż obok i Sara zastanawiała się, czy jest jedyną osobą, która zauważyła jego zdenerwowanie.

– Kogoś mi przypominasz, ale nie mam pojęcia kogo. – Freddie wzruszył ramionami. – Interesujesz się sztuką?

– Tak. Bardzo chciałabym zobaczyć twoje prace.

Ruszyła za Freddiem w kierunku sześciu obrazów wyeksponowanych na białej ścianie. Nawet jej niewprawne oko było w stanie stwierdzić, że miał talent. Intensywne kolory i wyraźny kontrast światłocienia sprawiały, że pejzaż był odważny i ekscytujący.

– Mój brat jest bardzo utalentowany, prawda?

Sara odwróciła się i ujrzała przyrodnią siostrę stojącą tuż obok.

– Jestem Charlotte Kingsley. Masz świetną sukienkę. – Charlotte uśmiechnęła się i dodała szeptem: – Twój facet też mi się bardzo podoba. Widać, że szaleje za tobą. Nie może oderwać od ciebie oczu, nawet jak z kimś rozmawia. Od dawna jesteście razem?

– Eee... nie, raczej nie. – Sara doświadczała podobnych problemów z wysłowieniem się, jak podczas rozmowy z Freddiem. Poczuła natychmiastową więź z Charlotte i pomyślała, że mogłyby się zaprzyjaźnić, jednak siostra pewnie ją znienawidzi, gdy się dowie, że Sara jest owocem romansu jej ojca.

Oczy wezbrały jej łzami, opanowała się jednak, gdy Lionel do niej podszedł. Rozejrzała się po sali, wypatrując Alekosa. Instynktowne szukanie w nim wsparcia może się okazać

niebezpieczne na dłuższą metę, ale postanowiła zająć się tym kiedy indziej. Zobaczyła, że rozmawia z Warrenem McCuskeyem i nagle zdała sobie sprawę, że Alekos musiał zaaranżować całe to przedstawienie, żeby zbliżyć się do miliardera.

– Dobrze cię widzieć, Saro. – Uśmiech Lionela rozwiał nieco jej niepokój. – Nie miałem pojęcia, że spotykasz się z Alekosem Gionakisem. Myślałem, że dla niego pracujesz.

– Jestem jego asystentką, ale ostatnio... zbliżyliśmy się do siebie – poczuła, że robi jej się ciepło. Nie potrafiła kłamać, ale musiała przyznać, że dzięki planowi Alekosa miała szansę spotkać rodzeństwo i może przekonać ojca, żeby powiedział o niej Freddiemu i Charlotte.

– Gionakis to ciekawy człowiek. Zna się na sztuce, ale słyszałem, że w interesach bywa bezwzględny. – Lionel zniżył głos, żeby nikt ich nie słyszał. – Saro, jeśli Joan powiedziałaby mi, że jest w ciąży, zaoferowałbym jej pomoc finansową. Bardzo mi przykro, że nie wychowywałaś się w pełnej rodzinie.

– Mam przyrodnie rodzeństwo, które jest moją rodziną, i bardzo chciałabym ich bliżej poznać. Gdybyś tylko powiedział im o mnie... – wyszeptała Sara.

Ojciec wyraźnie się speszył.

– Powiem im w odpowiednim czasie. Może będzie łatwiej, jeśli najpierw lepiej cię poznają. – Rozejrzał się i zobaczył zbliżającego się Alekosa. – Czy Gionakis wie, kim dla ciebie jestem?

Sara zawahała się.

– Tak, ale wiem, że nikomu nie powie – dodała pospiesznie.

– Musisz go naprawdę kochać, skoro tak mu ufasz.

Kochać Alekosa! Sara nagle poczuła, że nie jest w stanie dłużej temu zaprzeczać. Jej serce podskoczyło na widok zbliżającego się mężczyzny. Wyglądał tak seksownie w niezobowiązującym, ale idealnie skrojonym szarym garniturze i czarnej, rozpiętej pod szyją koszuli.

Oczywiście, że była zakochana w Alekosie, wreszcie przyznała to sama przed sobą. Kochała go, a on jej powiedział, że nie wierzy w miłość. Czyjeś uczucie wcale nie musi skłonić drugiej osoby do wzajemności. Jej matka dowiedziała się o tym, gdy zakochała się w Lionelu Kingsleyu.

– Mówiłem ci, że mój plan zadziała. – Alekos wiedział, że brzmiał arogancko, ale nie obchodziło go to. Wypił kilka drinków i choć nie był pijany, poczuł przyjemne odprężenie i był zadowolony z przebiegu wieczoru. Rozparł się na skórzanym siedzeniu limuzyny, gdy wracali na północ Londynu. Jego myśli krążyły wokół Warrena McCuskeya. Teksański miliarder był zainteresowany kupnem luksusowego jachtu i Alekos zrobił, co mógł, żeby go przekonać, by skorzystał z usług GE. Teraz był pewien powodzenia i już czuł zapach sukcesu.

Czuł również perfumy Sary, mieszankę cytrusowej bergamotki i zmysłowego, białego piżma, które wypełniły wnętrze samochodu, atakując jego zmysły.

– Zelda myśli, że jesteś moją kochanką i sądzę, że już nie będzie mi się narzucała – powiedział, bardziej po to, żeby wytłumaczyć sobie, dlaczego przez cały wieczór nie odstępował Sary na krok. Zmarszczył brwi na wspomnienie zapachu jej włosów.

– To dobrze, jeden problem z głowy. – Sara wydawała się roztargniona.

Alekos spojrzał na nią. Jej płaszcz był rozpięty i pomiędzy rozchylonymi połami mógł dostrzec miękką wypukłość jej piersi.

– Mamy inne problemy? – spytał nagle.

– Możliwie. – Odwróciła głowę, żeby na niego spojrzeć, a włosy zostawiły na jego ramieniu zapach wanilii. – Musimy porozmawiać, Alekos.

Rozmawianie z nią nie było tym, co miał na myśli, jednak jeśli powiedziałby jej o swoich fantazjach, pewnie uderzyłaby go w twarz. Samochód zatrzymał się przed jej domem.

– Zaproś mnie na kawę i będziemy mogli porozmawiać o tym, co cię gnębi.

– W porządku – powiedziała po chwili wahania – ale mam tylko rozpuszczalną. Może być?

Alekos szybko pożałował swojej propozycji. Wzdrygnął się na myśl o brązowej cieczy, którą Anglicy nazywali kawą. Przede wszystkim jednak nie mógł pojąć, dlaczego zasugerował, żeby zwierzyła mu się z prywatnych problemów. Miał jej powiedzieć, żeby dała spokój z kawą, ale zaprowadziła go do salonu i powiedziała:

– Pójdę nastawić czajnik.

Trudno było wyobrazić sobie bardziej bezbarwne wnętrze. Neutralny wystrój pozbawiony był radości, tak jakby urządzająca je osoba nie zaznawała w życiu żadnych przyjemności. Pokój był dziwnie przytłaczający, więc Alekos wyszedł i ruszył w stronę niewielkiej kuchni.

Sara zdjęła płaszcz i na tle sterylnego wnętrza wyglądała jak egzotyczny motyl. Zdjęła buty. Alekos zdziwił się, jak była drobna bez obcasów. Próbował rozpocząć jakoś rozmowę, żeby zapanować nad libido.

– Jakim cudem twoja sypialnia jest tak kolorowa, a reszta domu... – już chciał powiedzieć „nudna” – tak neutralna?

– Moja matka nie przepadała za kolorami. Po jej śmierci postanowiłam sprzedać dom. Agent nieruchomości poradził mi, żebym nic nie zmieniała, bo potencjalni nabywcy wolą takie czyste płótna, na których można malować. – Postawiła przed nim kubek z kawą. – Zrobiłam mocną, żeby smakowała jak mielona.

– O czym chciałaś porozmawiać?

– Lionel sądzi, że powinnam bliżej poznać Charlotte i Freddiego. Zamierza wykorzystać znajomość z tobą, a konkretnie twoje zainteresowanie rynkiem sztuki, i zaprosić nas oboje do willi w Antibes. Chce tam urządzić przyjęcie urodzinowe. – Sara przygryzła wargę, a Alekos z trudem skupiał się na czymkolwiek poza jej ustami.

– Mów dalej – powiedział.

– Nie mogłam powiedzieć ojcu, że udawałam twoją dziewczynę, żeby poznać rodzeństwo. Lionel wierzy, że

jesteśmy parą, i będziemy musieli ciągnąć tę szopkę dalej, jeśli przyjmiesz jego zaproszenie.

– Kogo jeszcze zaprosił twój ojciec?

– Charlotte i Freddiego oraz swojego najbliższego przyjaciela, Warrena McCuskeya. A przy okazji dziękuję, że odciągnąłeś Warrena, żebym mogła porozmawiać z ojcem.

– Nie ma sprawy. – Alekos zignorował wyrzuty sumienia. – Kiedy twój ojciec ma urodziny?

– W przyszły weekend. Wspomniałam, że będziemy w Monako na pokazie jachtów, ale powiedział, że Antibes jest oddalone tylko o godzinę drogi. Ostrzegłam go, że będziemy zajęci wystawą i możemy nie znaleźć czasu na wizytę.

– Plan podczas pokazu jest bardzo napięty, ale może w przyszłą niedzielę zorganizuję urodzinowy lunch dla twojego ojca i jego gości na pokładzie Artemis? – Będzie to też doskonała okazja, żeby zaprezentować Warrenowi flagowy jacht firmy GE, ale tę uwagę Alekos zachował dla siebie.

– Naprawdę zrobisz to dla mnie? – Jej uśmiech zaparł mu dech i po raz kolejny odpędził od siebie głos sumienia. – Ale czy zechcesz dalej udawać, że jestem twoją dziewczyną?

Alekos przeniósł wzrok z jej ust na apetycznie zaokrąglone piersi.

– Chyba będę w stanie jeszcze trochę poudawać – mruknął, po czym wziął ją w ramiona i przyciągnął do siebie. Nigdy jeszcze nie pragnął tak żadnej kobiety. – Mała

próba przed spotkaniem z twoim ojcem – wyszeptał i pocałował ją.

Jej ramiona były gładkie jak jedwab. Jego palce wędrowały po delikatnym zarysie obojczyków w dół, w stronę jej piersi. Nie przestając jej całować, sięgnął do zamka sukienki. Zielony jedwab zsunął się, ukazując nagie piersi, blade w porównaniu do jego opalonych dłoni, a bladoróżowe sutki zdawały się czekać na jego usta.

Schylił się, by je pocałować. Jej zduszony krzyk podniecił go jeszcze bardziej. Objął ją mocniej i odchylił, a każdy ruch jego języka wywoływał w niej dreszcz.

– Chodźmy do łóżka, Saro.

Łóżko! Sara zesztywniała. Zobaczyła swoje odbicie w drzwiczkach od kuchenki. Wyglądała jak dziwka, z nagimi piersiami i sukienką zrolowaną wokół bioder.

„Mężczyźni pragną tylko jednego – powtarzała jej matka. – Kiedy już im się oddasz, tracą zainteresowanie”.

– Nie możemy iść do łóżka – powiedziała stanowczo. – Wiesz o tym, Alekos.

– Dlaczego? – spytał ostro. – Jesteśmy dorośli i nie mamy żadnych zobowiązań.

– Pracuję dla ciebie.

W odpowiedzi wzruszył lekceważąco ramionami.

– Nie możemy – powtórzyła z naciskiem. – Co się stanie, gdy nasz romans dobiegnie końca?

– Nie widzę powodu, żebyś nie mogła dalej być moją asystentką. Dobrze nam się pracuje i nie chciałbym cię stracić.

Alekos nie chciał stracić dobrego pracownika, to wszystko.

Czuła się wyczerpana emocjonalnie. Spotkanie z przyrodnim rodzeństwem sprawiło, że znów poczuła tęsknotę za rodziną, ale na pewno nie prześpi się z Alekosem, żeby ulżyć samotności.

– Powinieneś już iść – powiedziała ochrypłym głosem, modląc się w duchu, żeby nie zauważył, że jest bliska łez.

– Jeśli naprawdę tego chcesz – powiedział chłodno. – Na przyszłość radziłbym ci, żebyś nie poddawała się mężczyźnie z taką namiętnością, jeśli nie chcesz niczego więcej.

Poczuła narastającą wściekłość.

– Słucham? To ty zacząłeś to wszystko.

– A ty nie miałaś nic przeciwko – odparł drwiąco. – Trochę za późno na zgrywanie niewiniątka, Saro.

– Nikogo nie zgrywam.

Gdyby wiedział, jak jest niewinna, uciekłby gdzie pieprz rośnie. Nagle przypomniała sobie, że przyjechali z Soho limuzyną Alekosa.

– Gdybym zaprosiła cię na noc, co robiłby szofer? Spałby w samochodzie?

Alekos wzruszył ramionami.

– Mamy umowę. Mike wie, ile ma zaczekać. – Nic więcej nie dodał, ale Sara zrozumiała, że kierowca został poinstruowany, żeby odjechać po kilku godzinach, jeśli Alekos nie wraca z mieszkania jakiejś kobiety. Sara lubiła Mike’a i czułaby się bardzo zażenowana, gdyby spotkała się

z nim twarzą w twarz po nocy spędzonej z Alekosem. Nie mogła ryzykować pracy, reputacji i szacunku do siebie dla przelotnego romansu z szefem.

– Dobranoc – pożegnała go cicho.

– Śpij dobrze – powiedział drwiąco. Wiedział, że jej rozbudzone ciało będzie za nim tęsknić. Na pewno nie zaśnie, ale przynajmniej jutro w pracy będzie mogła spojrzeć mu w oczy.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Monako było niczym plac zabaw dla milionerów, a przez ostatnie trzy dni również miejscem, gdzie odbywały się targi ekskluzywnych jachtów. W przystani cumowały najbardziej imponujące i najdroższe jachty świata, jednak największe wrażenie robiła olbrzymia Artemis, mierząca osiemdziesiąt cztery metry długości, sztandarowy jacht firmy Gionakis Enterprises.

W niedzielny poranek Alekos wybrał się na przechadzkę wzdłuż portu Herkules. Pokaz się skończył, tłumy zalegające w porcie zniknęły, a Artemis nie była już oblegana przez brokerów.

Odjechały również piękne modelki i hostessy, których obecność była nieodłączną częścią pokazu. W Monako można było spotkać mnóstwo oszałamiających kobiet w skąpych bikini, bez wstydu prezentujących całemu światu idealne, opalone ciała. Alekos mógł zaspokoić trawiące go pożądanie z którąkolwiek z nich, a wiele próbowało skraść jego spojrzenie, on jednak pragnął tylko jednej kobiety, która uparcie trzymała się z dala od niego.

Po gorączkowych trzech dniach odprężał go jedynie dwudziestopięciokilometrowy bieg wzdłuż wybrzeża. Wchodząc na pusty pokład Artemis, czuł się zrelaksowany. Ciszę przerywały krzyki mew i odgłos fal rozbijających się

o jacht. Uczucie błogości minęło, gdy wszedł do gabinetu i zobaczył Sarę.

Siedziała przy biurku z laptopem, ubrana w białe szorty i top w paski, włosy miała spięte w kucyk, a kilka luźnych kosmyków wiło się wokół jej twarzy.

– Już zaczęłaś pracować? Mówiłem, że idę pobiegać.

– Obudziłam się wcześnie i postanowiłam spisać raport na temat pokazu – odparła, starając się na niego nie patrzeć. – Myślałam, że wrócisz dopiero za godzinę.

– Dlatego zaczęłaś pracę o świcie? Miałaś nadzieję, że skończysz raport, zanim wrócę, i będziesz mogła dalej mnie unikać?

Zarumieniła się.

– Nie unikałam cię. Codziennie razem pracowaliśmy.

– W ciągu dnia wokół było pełno ludzi, a wieczorem szłaś spać zaraz po kolacji. Nie wierzę, że zawsze chodzisz spać o dziewiątej – odparł sucho.

Rumieniec z policzków przemieścił się na jej szyję i Alekos zastanawiał się, czy dotarł też do piersi.

– Byłam zmęczona – wyszeptała. – Ostatnie dni były bardzo wyczerpujące.

– Nie zaprzeczam. Przyjechałem do Monako kilka dni wcześniej, więc to pierwsza okazja, żeby porozmawiać o tamtym wieczorze.

– Nie ma o czym rozmawiać. Trochę nas poniosło, to wszystko. I więcej się nie powtórzy.

– Jesteś tego pewna? – Alekos z rozmysłem spojrzał na jej piersi. Uśmiechnął się, gdy skrzyżowała ramiona.

Co było takiego w Sarze, co rozpalało jego zmysły? Cały tydzień zastanawiał się nad tym, leżąc samotnie w reprezentacyjnym apartamencie na pokładzie Artemis, gdzie rok temu towarzyszyły mu dwie piękne i bardzo pomysłowe blondynki.

Jedyne wytłumaczenie było takie, że pragnął Sary tak bardzo, ponieważ go odrzuciła. Marzył o niej w swoim łóżku, nagiej, rozpalonej i gotowej.

Pochylił się, chwycił jej skrzyżowane na piersiach ramiona i rozchylił je, nie zważając na jej protesty.

– Będziemy bardziej przekonujący jako kochankowe, jeśli przestaniesz zgrywać cnotkę. Dziś przyjdzie twój ojciec i jego goście.

Alekos zastanawiał się, jak bardzo będzie się opierać, jeśli spróbuje rozchylić jej wargi językiem. Pożądanie przeszyło jego ciało niczym błyskawica. Gwałtownie ruszył w stronę drzwi, świadomy tego, że spodenki do biegania nie są wstanie ukryć jego erekcji.

– Skoro tak się palisz do pracy, możesz również przygotować raport finansowy dla naszych udziałowców – mruknął i uśmiechnął się pod nosem na widok jej wściekłej miny.

Lunch odbył się na jednym z czterech pokładów jachtu. Siedzieli przy stole, pod markizą z płótna w paski, która chroniła ich przed mocnym śródziemnomorskim słońcem. Lionel Kingsley wraz z dziećmi i Warrenem McCuskeyem przybyli w południe i Alekos poinstruował kapitana, żeby

odpłynął z przystani i zarzucił kotwicę kilkanaście kilometrów od brzegu.

Otaczał ich błękit lazurowego morza, które łączyło się z chabrowym niebem. Delikatna bryza niosła ze sobą słony zapach i rozbawione głosy zgromadzonych wokół stołu gości. Sara wzięła ostatni kęs lekkiego jak chmurka musu z łososia i westchnęła błogo.

Po porannej kłótni z Alekosem na myśl o lunchu czuła się nieswojo, okłamywała własnego ojca i, co gorsza, także Charlotte i Freddiego, którzy nie mieli pojęcia, że jest ich siostrą.

Alekos był jednak czarujący i w wyśmienitym humorze, a w jego oczach obok rozbawienia czaiło się coś jeszcze. Gdy objął ją w talii i poprowadził na spotkanie Lionela i jego towarzyszy, miała wrażenie, że zaraz się rozpłynie.

– Pora na przedstawienie, droga Saro – wyszeptał Alekos i pocałował ją w usta, które pragnęły więcej, choć wiedziała, że wszystko to jest na potrzeby gości.

Oderwała od niego wzrok i zdała sobie sprawę, że Charlotte coś mówi.

– Romanse biurowe są takie romantyczne. Kiedy zdaliście sobie sprawę z Alekosem, że łączy was coś więcej niż praca?

– Hmm... – Sara czuła ciepło rozlewające się po jej twarzy, gdy próbowała wymyśleć jakąś odpowiedź.

– To działo się stopniowo – wszedł jej w słowo Alekos. – Sara i ja blisko ze sobą współpracujemy i najpierw

zostaliśmy przyjaciółmi, a potem przerodziło się to w coś więcej.

Brzmiał tak przekonująco, że Sara prawie mu uwierzyła. To prawda, że przez te dwa lata zaprzyjaźnili się ze sobą, ale na tym koniec, reszta była fantazją.

Próbując zmienić temat, zwróciła się do Freddiego.

– Opowiedz mi coś więcej o akademii malarstwa. To musiała być wspaniała przygoda. Bardzo bym chciała studiować sztukę.

– Więc dlaczego tego nie zrobisz, skoro cię to interesuje?

– Moja matka chciała, żebym po szkole jak najszybciej znalazła pracę. Byłyśmy same i miałyśmy problemy finansowe.

– Twój ojciec nie mógł wam pomóc?

Sara zamarła i z przerażeniem zauważyła, że ojciec przerwał rozmowę z McCuskeyem i z napięciem czekał na jej odpowiedź.

– Nie, nie było go z nami.

– Na szczęście dla mnie Sara dołączyła do GE – wtrącił gładko Alekos. – Od razu wiedziałem, że zapanuje nad moim zwariowanym życiem. – Sięgnął po niewielki dzwonek leżący na stole i po chwili zjawił się kelner z deserem.

Przy stole rozgorzała dyskusja na temat wyboru deseru i niezręczna sytuacja minęła. Sara spojrzała na Alekosa z wdzięcznością.

– Może po lunchu mielibyście ochotę na przejażdżkę skuterem wodnym – zwrócił się do Charlotte i Freddiego –

a jeśli wolicie coś spokojniejszego, mamy sprzęt do nurkowania.

– Naprawdę niezła łódź, Alekos – powiedział z uznaniem McCuskey. – Czy to prawda, że na pokładzie jest heliport?

– Tak, pod pokładem jest specjalnie zaprojektowany hangar. Mogę cię oprowadzić po Artemis, jeśli masz ochotę.

– Z przyjemnością – odparł z entuzjazmem Warren.

Sara bawiła się znakomicie. Morze było ciepłe, najpierw nurkowała razem z Charlotte i Freddiem, potem dołączył do nich Alekos i wspólnie przygotowali skutery wodne; podczas przejażdżki po zatoce siedziała za nim, wtulając się w jego mocne ciało. Oparta o jego szerokie plecy zatopiła się w marzeniach. Wyobrażała sobie, że to wszystko jest prawdą, ona i Alekos są kochankami, a jej rodzeństwo zaakceptowało ją jako siostrę.

– Ojciec z Warrenem wracają do Antibes, ale Charlotte i ja spotykamy się z przyjaciółmi z Monako – powiedział Freddie, gdy stali na pokładzie, podziwiając złoty zachód słońca. – Może dołączycie razem z Alekosem? – Przekrzywił głowę, przyglądając się Sarze z uwagą. – Nie mogę sobie przypomnieć, skąd cię znam.

Alekos objął ją *agapi mou*? Chciałabyś się wybrać do nocnego klubu?

– Tak, ale jeśli nie masz ochoty, nie musimy iść – dodała szybko.

– Mam ochotę na to, co ciebie uszczęśliwi – odparł.

Dobry Boże, był naprawdę doskonałym aktorem i Sara musiała upomnieć siebie, że to wszystko tylko gra. Nie

mogła dać się zwieść urokowi, który czaił się w jego czarnych oczach i miękkim głosie, sprawiając, że pragnęła niemożliwego.

Monte Carlo nocą lśniło tysiącem złotych świateł na tle atramentowego nieba. Sara weszła za Alekosem do klubu. Roiło się tu od celebrytów, zauważyła znaną amerykańską gwiazdę filmową i członków pewnego boysbandu, ale jej wzrok wciąż podążał za Alekosem.

Gdy spotkali przyjaciół Charlotte i Freddiego, Alekos załatwił dla nich prywatną lożę. Cały wieczór trzymał się blisko niej. Najpierw siedzieli i pili drinki, a potem tańczyli przytuleni na parkiecie.

Gdy wyszli z klubu, Alekos zawołał taksówkę.

– Potwornie bolą mnie stopy – powiedziała, wsiadając. Alekos usiadł obok i położył jej stopy na swoich kolanach.

– Sama jesteś sobie winna. Cały wieczór miałaś na nogach szpilki – odparł, przyglądając się delikatnym sandałkom. Sara wstrzymała oddech, gdy zaczął wodzić palcem wokół jej kostek, odpiął paseczki i zsunął buty ze jej stóp. W klubie cały czas grali parę kochanków przed jej rodzeństwem, ale ta sytuacja było dużo bardziej intymna.

– Dobrze się dziś bawiłaś?

– To była najwspanialsza noc w moim życiu – powiedziała miękko. – Dzień również był wspaniały. – Ciągle nie mogła oderwać od niego wzroku. W ciemnej taksówce jego idealnie wyrzeźbiony profil był lekko zaciemniony, a wpadające przez szybę światła ulicznych lamp rzucały na twarz ostre cienie.

– Cieszę się, bo dzięki tobie mogłam spędzić trochę czasu z Charlotte, Freddiem i ojcem. Mam nadzieję, że nie nudziłeś się za bardzo podczas oprowadzania Warrena McCuskeya po Artemis. Pewnie zaproponowałeś mu to, żebym mogła spędzić trochę czasu z Lionelem.

– Tak, właśnie o to mi chodziło – odburknął. Jego dziwnie cyniczny ton zdziwił Sarę, ale taksówka dojechała do portu i Alekos wysiadł z samochodu. Nie mogła z powrotem włożyć butów i gdy właśnie zastanawiała się, co zrobić, Alekos wziął ją w ramiona i zaniósł na pokład.

– Dzięki – powiedziała bez tchu. – Możesz mnie już postawić.

Alekos zaniósł ją do salonu. Z ulgą poczuła pod stopami miękki dywan. Wszystko było niczym piękny sen. Luksusowy jacht, czas spędzony z rodzeństwem i piękny mężczyzna, z którym przetańczyła całą noc.

– Chciałabym, żeby dzisiejszy dzień się nie kończył – powiedziała bez zastanowienia i zarumieniła się.

– Nie musi. Wypijesz ze mną drinka przed snem?

– Lepiej nie... Jest już późno, a jutro oboje musimy wcześnie wstać. Lecisz do Dubaju na spotkanie z szejkiem Al Mansoorem, a ja o dziesiątej mam samolot do Londynu.

– Właśnie zdałem sobie sprawę, że trzy godziny temu minęła twoja pora spania – powiedział kpiąco. – Może choć raz zaszalejesz?

Alekos po prostu zaprosił ją na drinka, nie była to żadna przełomowa chwila jej życia.

– W porządku – odparła, ignorując ostrzegawczy sygnał w głowie, który przemówił głosem jej matki. – Ale tylko jeden drink.

– Jasne. Z ekscytacją lepiej nie przesadzać – uśmiechnął się i poprowadził ją na górny pokład. – W moim pokoju czeka zmrożony szampan.

Sara nigdy wcześniej nie widziała apartamentu. Salon i sypialnia, urządzone w bieli i szarościach, były eleganckie i nowoczesne. Alekos zdjął marynarkę, rzucił ją na krzesło i podszedł do barku.

Szklane drzwi były otwarte, wyszła więc na prywatny pokład i odetchnęła głęboko. Przed nią roztaczało się jedynie czarne morze i niebo, rozświetlone jasnym księżycem i gwiazdami, migoczącymi niczym łepki szpilek na tle czarnej, satynowej poduszeczki.

Nie słyszała kroków Alekosa, ale czuła, że jest blisko, i gdy się odwróciła, stał za nią z kieliszkiem różowego szampana.

– Kir Royale, mój ulubiony.

– Wiem – odparł, przytrzymując jej spojrzenie. – Wyglądasz na smutną.

Sara westchnęła.

– Charlotte i Freddie sporo opowiadali o dzieciństwie. Żona Lionela od lat cierpiała na stwardnienie rozsiane, a on opiekował się nią aż do śmierci. – Przygryzła wargę. – Jeśli powie im, że jestem jego córką, wszystkie ich wspomnienia już na zawsze będą skażone zdradą ich ojca.

Odstawiła kieliszek, zacisnęła dłonie na barierce i spojrzała w pustą ciemność, która roztaczała się wokół.

– Boję się, że oni mnie znienawidzą – dodała cicho.

– Nie wierzę, że ktoś mógłby cię nienawidzić, Sara *mou*.

Czuły ton jego głosu zaskoczył ją.

– Nie jestem twoja.

Spojrzał na nią z uśmiechem.

– Doprawdy? – Sięgnął po jej dłonie i obrócił ją ku sobie.

Oczywiście, że była jego. To było tak proste, należała do niego od dwóch lat i nie mogła dłużej walczyć z tą tęsknotą.

– Chcę, żebyś była moja i ty chyba też tego chcesz – wyszeptał. Jego usta były tak blisko jej włosów, brwi, a potem czubka nosa, że czuła jego ciepły oddech. Nie mogła dłużej zaprzeczać, że najbardziej na świecie pragnęła właśnie jego.

Jej pełne udręki spojrzenie powinno go zatrzymać w momencie, kiedy jeszcze mógł się wycofać, ale było za późno. Pragnął jej zbyt długo. Sara doprowadzała go do szaleństwa i jej miękkie, krągłe ciało pozbawiło go resztek kontroli.

Pocałował ją z namiętnością, zanurzając język w głębi jej słodkich ust. Tym razem go nie odepchnie. Czuł, jak mu się poddaje, i to rozpaliło go jeszcze bardziej.

Była tak drobna, że bez problemu mógł ją wziąć w ramiona, jednak odsunął się i wyciągnął dłoń.

– Pójdziesz ze mną, Saro?

Podobało mu się, że się nie zawahała. Serce waliło mu jak oszalałe, a jego ciało pragnęło tylko jednego – by zatopić się

w niej, pomiędzy jej szczupłymi udami.

Sara stanęła po drugiej stronie łóżka i jej niezdecydowanie zaskoczyło go. W końcu była współczesną singielką i był przekonany, że nie będzie jej pierwszym kochankiem. Pragnął, by była odważna i zachłanna, tak jak on.

– Chcę cię zobaczyć – powiedział rozkazującym tonem. Jasny księżyc oświetlał jej skórę, nadając jej perłowego blasku.

– *Eìsai òmorfi*. Jesteś tak piękna. – Nagle zdał sobie sprawę, że mówi po grecku. Z jękiem rozkoszy ujął w dłonie jej piersi i zaczął wodzić palcami po delikatnych, różowych sutkach. Dawanie jej rozkoszy stało się teraz jego priorytetem.

– Muszę mieć cię natychmiast – wyszeptał. Obiecał sobie, że następnym razem zrobią to powoli, ale teraz zaczynał tracić kontrolę.

– Alekos... – szepnęła.

– Jeśli chcesz się teraz wycofać...

– Nie, nie o to chodzi... ja po prostu – przerwała, dotykając lekko opuszkami palców jego penisa.

– Zabawa się skończyła, mój aniele. Jesteś taka piękna. – Leżała przed nim naga i otwarta, schylił się i dotknął wargami jej rozpalonej kobiecości.

– Och! – wydała z siebie zduszony jęk, wysunęła biodra i złapała go za włosy. Pomyślał z satysfakcją, że być może nikt nigdy nie pieścił jej w ten sposób. Nigdy wcześniej nie

był zazdrosny o kobietę, a Sara przecież niczym nie różniła się od jego niezliczonych kochanek.

Jęczała i wiła się z rozkoszy, gdy pieścił ją językiem.

Jakimś cudem zachował zmysły na tyle, żeby sięgnąć do nocnej szafki po prezerwatywę.

Słyszał własny przerywany oddech i krew dudniącą w żyłach. Z jękiem wszedł w nią i zamarł, gdy poczuł w środku wyraźny opór.

Nie mogła być dziewicą...

Jednak dowód był niezaprzeczalny, jej mięśnie stężały, a ona zamarła pod nim. Umysł podpowiadał mu, żeby się wycofać, ale ciało był owładnięte pożądaniem. Niedowierzanie, z jakim odkrył jej niewinność, ustąpiło miejsce większemu zaskoczeniu – całkiem stracił nad sobą kontrolę. Wszystko działo się tak szybko. Zamknął oczy, walcząc z żarem wypełniającym jego żyły, ale nie mógł tego zatrzymać...

Jęknął głośno i doszedł, a jego ciało zadrżało od siły orgazmu. Wciąż wstrząsała nim rozkosz, gdy poczuł palący wstyd – nie był w stanie nad sobą zapanować. Dlaczego był tak słaby? Jakim cudem Sara doprowadziła go do takiej desperacji?

I co, do diabła, teraz z nią zrobi?

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, że to był twój pierwszy raz? – Jego głos brzmiał... dziwnie, nie wydawał się ani zły, ani zadowolony.

– To moja sprawa – odparła ochrypłym głosem, gula w gardle utrudniała jej mówienie.

– Teraz to również moja sprawa – dodał też coś po grecku, czego chyba wolałaby nie rozumieć. – Przepraszam, jeśli sprawiłem ci ból. – W jego głosie słychać było wyrzuty sumienia i znów ten dziwny ton.

– Nie sprawiłeś... To znaczy, może trochę na początku, potem było dobrze.

– Powinnaś była mi powiedzieć.

Miała ochotę się rozpłakać, być może wszystkie kobiety czują się tak rozbite po pierwszym doświadczeniu seksualnym.

Ciężar Alekosa przygwoździł ją do łóżka, czuła się jak więzień. Nie chciała na niego patrzeć, ale nie miała wyjścia, ich ciała wciąż były złączone.

– Czy moglibyśmy porozmawiać o tym kiedy indziej, a najlepiej wcale? – Próbowała go z siebie zepchnąć. – Przecież już po wszystkim, prawda? – Przygryzła wargę. – Szczerze, to nie rozumiem, dlaczego ludzie robią z seksu tak wielką sprawę.

Nie potrafiła ukryć rozczarowania. Dyskomfort, który czuła, gdy Alekos w nią wszedł, trwała tylko przez chwilę, ustępując przyjemnemu uczuciu, które pogłębiało się w miarę jak poruszał się rytmicznie i coraz głębiej w jej ciele. Chciała, żeby to trwało, ale skończyło się tak nagle...

– Nie, jeszcze nie skończyliśmy, Sara *mou*.

Uniósł się, a ona poczuła, że znów stwardniał. Wprawiał jej ciało w drżenie, jego wprawny, delikatny dotyk miał jej dawać wyłącznie rozkosz. Z każdym ruchem jego erekcja była coraz większa, wypełniając ją całą, aż była świadoma tylko jego obecności, ciepła jego skóry, mocnych ramion i siły jego męskości, poruszającej się w niej rytmicznie i sprawiającej, że pragnęła go coraz bardziej.

– Podoba ci się?

– Tak – szepnęła.

– Powiedz mi, czego pragniesz.

Co odpowiedzieć, skoro sama jeszcze tego nie wiedziała?

– Chcę, żebyś poruszał się szybciej – szepnęła. – I mocniej.

– Saro... – zaśmiał się. – Czy tak? – spytał, wchodząc w nią głębiej i gwałtowniej i zanim zdążyła złapać oddech, pchnął jeszcze raz. – Tak?

– Och tak... tak!

Posiadł ją całą, ciało i duszę, a gdy doprowadził ją na skraj, zatrzymał się, kazał jej czekać, zanim zaczął poruszać się na nowo, jeszcze gwałtowniej, aż oboje eksplodowali jednocześnie. Jej krzyk splótł się z jego ochrypłym jękiem, gdy zadrżeli we wspólnej ekstazie.

Sara poczuła, jak jej ciało ogarnia przyjemna niemoc, mięśnie rozluźniają się, a setki natrętnych myśli pierzchają. Alekos odsunął się od niej i usłyszała skrzypnięcie drzwi od łazienki. Zastanawiała się, czy to był sygnał, że powinna sobie pójść. Jak należało się zachować w momencie, gdy straciło się dziewictwo z własnym szefem?

Lepiej się nad tym nie zastanawiać. Odpływała w sen, poczuła, że materac zapada się, a do jej nozdrzy doleciał cudowny zapach Alekosa – mieszanka perfum, potu i jego gorącego ciała.

We śnie odwróciła się i wtuliła w niego, przyciskając policzek do szorstkich włosów na jego piersi. We śnie powiedział do niej coś po grecku, objął ją i przytulił.

Jeszcze zanim Alekos otworzył oczy, wiedział, że ma kłopoty. Jedwabisty dotyk na jego ramieniu i delikatny zapach wanilii przypomniały mu z wyrzutem, że popełnił błąd. Uniósł powieki i upewnił się, że było tak źle, jak podejrzewał. Nie tylko uprawiał seks z Sarą, ale teraz ona spała w jego łóżku. W jego ramionach!

Rzadko spędzał całą noc z kochanką. Dzielenie z kimś łóżka oznaczało intymność, której sobie nie życzył i która mogła prowadzić kobietę do mylnych wniosków. Wczoraj w nocy zamierzał zostawić Sarę i przespać się w innym pokoju.

Nie potrafił wyjaśnić, dlaczego położył się obok niej po wyjściu z łazienki. W jego głowie zapaliła się ostrzegawcza lampka, kiedy Sara przytuliła się do niego, tak krucha, delikatna i niebezpiecznie kusząca. Był zmęczony i zamknął

oczy, obiecując sobie, że za kilka minut wstanie, a teraz był poranek.

Co sobie myślał, kiedy się z nią kochał, i to nie raz, a dwa razy? W tym sęk. Nie myślał, kierował się pożądaniem. Gdy dowiedział się, że jest dziewicą, powinien się natychmiast wycofać, jednak nie mógł się oprzeć jej delikatnemu, rozpalonemu ciału. Doszedł tak mocno. Na wspomnienie tamtego orgazmu jego ciało zadrżało.

Wstał z łóżka i poruszając się bezszelestnie po sypialni, zaczął się ubierać. Odtwarzał w myślach ostatnią rozmowę, którą odbył ze swoim bratem. Miał wtedy czternaście lat.

– Jesteś tak zdenerwowany tylko dlatego, że dziewczyna cię zdradza? Przecież możesz znaleźć sobie inną. Kobiety cię uwielbiają.

– Żadna kobieta nie zastąpi mi Nii – powiedział Dimitri. – Zrozumiesz to, kiedy będziesz starszy. Pewnego dnia spotkasz kobietę, której nie będziesz w stanie się oprzeć.

Dla żadnej kobiety nie zamierzał udawać się do piekła, przyrzekł to sobie lata temu, kiedy patrzył, jak jego brat płacze. Miłość powaliła go na kolana. Czy była też odpowiedzialna za jego śmierć? To pytanie prześladowało Alekosa od dwudziestu lat.

Nie ma obaw, że zakocha się w Sarze, jednak wczorajsza słabość była znakiem ostrzegawczym, którego nie powinien ignorować.

Wiedział tylko, że musi się stąd wynosić, zanim Sara się obudzi. Może to będzie brutalne, ale lepiej postawić sprawy jasno. To było tylko pożądanie. To jest pożądanie, poprawił

się, kiedy poruszyła się we śnie, a prześcieradło zsunęło się, odsłaniając jasną pierś. Siła pożądania zszokowała go i ruszył pospiesznie do drzwi, nie oglądając się za siebie.

Sara pewnie się spodziewa, że po przebudzeniu go nie zastanie. Wiedziała, że leci do Dubaju, żeby wziąć udział w charytatywnym meczu polo, organizowanym przez jego przyjaciela, szejka Al Mansoora. Kalif sprowadził jednego ze swoich kuzynów na pokaz do Monako i wszyscy trzej mieli lecieć do Dubaju prywatnym odrzutowcem księcia. Nie powinien czuć się winny, że porzuca Sarę. W końcu była jego asystentką i sama zorganizowała jego dziesięciodniowy pobyt w pałacu kalifa.

W głębi duszy Alekos wiedział, że ucieka, i ta świadomość wcale nie poprawiła mu nastroju. Uciekał jak tchórz ścigany przez własne sumienie. To była chemia, nic więcej. Gdy za dziesięć dni wróci do Londynu, Sara też chętnie puści wszystko w niepamięć.

Sarę zbudził huk helikoptera. Otworzyła oczy i rozejrzała się wokół. To nie był jej pokój, tylko... o rany! Wspomnienia zeszłej nocy przygniotły ją niczym lawina. Uprawiała seks z Alekosem, a on nie był zachwycony, kiedy dowiedział się, że to był jej pierwszy raz.

Odwróciła głowę i zobaczyła, że jest w łóżku sama. Pomyślała, że Alekos pewnie jest w łazience. Powróciła myślami do zeszłej nocy. Gdy było już po wszystkim, czuła się przytłoczona całym doświadczeniem i trochę rozczarowana, jednak potem Alekos kochał się z nią drugi raz i nic, co czytała o seksie, nie równało się z tym

doświadczeniem. Orgazm rozlał się po jej ciele z siłą elektrycznej fali, wprawiając ją w drżenie.

Nagle stwierdziła, że powinna się ubrać, zanim stanie z nim twarzą w twarz. Pozbierała z ziemi sukienkę i majtki, a wspomnienie jego dłoni i ust na jej ciele, pomiędzy jej udami, sprawiło, że w środku poczuła znajome ciepło.

Kiedy zdał sobie sprawę, że jest niedoświadczona, stał się bardziej delikatny, a jego czułość ujęła ją za serce i tchnęła w nią nadzieję. Nie! Nie wolno jej tak myśleć. Nie może wyobrażać sobie, że Alekos się w niej zakocha tylko dlatego, że kochał się z nią tak delikatnie i sprawił, że czuła się piękna i pożądana. Cichutki głos w jej głowie szeptał jednak, że wszystko jest możliwe...

Huk helikoptera oddalał się. Sara zmarszczyła brwi. Kto miałby przylecieć helikopterem na jacht? Nie spodziewali się żadnych gości, a Alekos naprawdę długo siedzi w łazience. Nagle wszystko zrozumiała, zapukała do drzwi i, nie doczekawszy się odpowiedzi, nacisnęła na klamkę. W środku nie było nikogo. Wybiegła na pokład i zobaczyła odlatujący helikopter. Alekos na pewno był w środku.

Przypomniała sobie, że uzgadniał z pilotem, żeby przetransportował go na lotnisko w Nicei, skąd miał polecieć dalej do Dubaju. Oczywiście nie mogła oczekiwać, że zmieni plany, ale dlaczego się z nią nie pożegnał? Pewnie nie miał ochoty na konfrontację po wczorajszej nocy. Zrobiło jej się niedobrze na myśl, że Alekos ją wykorzystał. Przypomniała sobie słowa matki: kiedy mężczyzna dostanie, czego chce, więcej go nie zobaczysz.

Sara zdusiła szloch i pobiegła do swojej kabiny na niższym pokładzie, modląc się, żeby po drodze nie wpaść na nikogo z załogi jachtu. Miała sporo rzeczy do zrobienia: musiała spakować ubrania i dokumenty, a potem jechać na lotnisko. Dzięki temu mogła przestać rozmyślać o tym, że Alekos zniknął bez pożegnania.

Weszła na główny pokład obładowana walizką i torbą z laptopem i z trudem uśmiechnęła się, widząc Warrena McCuskeya, który właśnie wchodził na kładkę.

– Obawiam się, że minął się pan z Alekosem. Wyleciał wczesnym rankiem.

– Nie szkodzi. Zadzwonię do niego i przekażę wieści, na które czekał. – Teksańczyk roześmiał się. – Naprawdę wprawny z niego sprzedawca. Kiedy spotkaliśmy się parę miesięcy temu, powiedziałem mu, że mojej żonie Charlene marzy się jakaś łódź, i od tamtego momentu Gionakis nie przepuścił ani jednej okazji, żeby przekonać mnie do kupna czegoś od GE. Dzień po naszym spotkaniu w galerii w Londynie zaprosił mnie do Monako, na pokład Artemis. Szczęśliwym trafem zatrzymałem się u Lionela w Antibes.

– Czyli znaliście się z Alekosem wcześniej? – Sara chciała, żeby to pytanie zabrzmiało niezobowiązująco, podczas gdy mózg podpowiadał jej, że u Alekosa nie ma czegoś takiego jak „szczęśliwy traf”. Wiedział, że Warren zatrzyma się u jej ojca, bo mu o tym powiedziała.

– Oczywiście. I, jak mówiłem, skorzystał z każdej okazji, żeby mnie pozyskać jako klienta. Powiem szczerze, że

ostatecznie przekonał mnie, kiedy powiedział, że jesteś córką Lionela.

Warren zaczął wycierać czoło chusteczką, więc nie zauważył, jak krew odpłynęła z twarzy Sary.

– Lionel to mój najbliższy przyjaciel i jeśli Gionakis ma zostać jego zięciem, to chętnie będę z nim robił interesy – dodał.

– Alekos powiedział panu, że się pobieramy? – spytała słabym głosem.

– Nie bezpośrednio, ale widzę, że chłopak wpadł po uszy. Nie mógł od ciebie oderwać wzroku. Poza tym ten jacht zrobił na mnie wrażenie i postanowiłem go kupić.

– Chce pan kupić Artemis? – Sara była zaskoczona. Cena wynosiła jakieś dwieście milionów dolarów, czyniąc z niego jeden z najdroższych jachtów w historii. Alekos zwietrzył szansę na interes, kiedy powiedziała mu, że jest córką Lionela Kingsleya. Nic dziwnego, że chciał udawać jej chłopaka. Dzięki temu mogła uczestniczyć w imprezach, na których bywał jej ojciec. Wiedział, że Kingsley jest najbliższym przyjacielem Warrena.

Alekos był tak uczynny i odciągnął Warrena, żeby Sara mogła porozmawiać z ojcem. Wierzyła, że jego pomoc była bezinteresowna, ale Alekos nie był dobrym człowiekiem, był bezwzględnym biznesmenem i zdradził jej sekret. Powiedział Warrenowi, że Lionel jest jej ojcem, a tego nie mogła mu wybaczyć.

– Czy przekażesz Alekosowi wiadomość ode mnie? – spytał Warren.

– Ależ oczywiście, proszę się nie martwić. Przekażę na pewno – uśmiechnęła się do niego szeroko. Choć zachowała pozory spokoju, w środku aż się gotowała ze złości. Alekos zadrwił z niej, ale już nigdy nie pozwoli mu się upokorzyć.

Po bezchmurnym i słonecznym monakijskim niebie brytyjska pogoda, deszczowa i wietrzna, nie poprawiła Sarze humoru. W biurze czuła się dziwnie bez Alekosa i była na siebie wściekła, że tęskni za nim, zamiast się skupić na pracy.

– Masz chwilkę, Saro? – Robert Drummond, dyrektor generalny, zatrzymał się przy jej biurku w piątek po południu.

– Oczywiście. O co chodzi, Bob? – zauważyła, że wyglądał na spiętego – może chcesz kawy?

– Nie, dzięki. Przypomnij mi, proszę, kiedy wraca Alekos.

– Powinien być w biurze w przyszłą środę. Jego wizyta w Dubaju ma charakter prywatny, ale mogę się z nim skontaktować, jeśli to coś pilnego. – Nie miała z nim kontaktu od powrotu z Monako. Wcale jej to nie zaskoczyło, na szczęście do tej pory nie musiała do niego dzwonić.

Dyrektor zmarszczył brwi.

– Zachowaj to dla siebie, dobrze? Zaobserwowaliśmy bardzo dziwną aktywność udziałów naszej firmy. To pewnie nic takiego, ale będę to obserwować i porozmawiam z Alekosem po jego powrocie.

Po wyjściu Boba Sara zaczęła bębnić palcami po blacie biurka, zastanawiając się, czy powinna zadzwonić do Alekosa. Nadal była jego asystentką i jej obowiązkiem było

powiadomić go o wszystkim, co mogło mieć wpływ na firmę. Telefon zadzwonił i serce podeszło jej do gardła, kiedy zobaczyła na wyświetlaczu jego imię.

– Saro, musisz tu jak najszybciej przyjechać. – Seksowny grecki akcent był jeszcze wyraźniejszy. Nienawidziła tego, że tak na nią działał.

– Chcesz, żebym przyleciała do Dubaju? – z zadowoleniem stwierdziła, że jej głos brzmiał chłodno i opanowanie.

– Wróciłem wcześniej do Londynu. Pracuję z domu. Wysłałem po ciebie Mike’a, więc zejdź i zaczekaj na niego na parkingu.

Spojrzała na leżącą na biurku kopertę, w środku znajdowała się jej rezygnacja. Im szybciej wręczy ją Aleksowi, tym lepiej.

– Saro – jego zniecierpliwiony głos w niczym nie przypominał zmysłowego kochanka, z którym tak niedawno się kochała – słyszysz, co do ciebie mówię?

– Tak. – Wzięła kopertę do ręki. – Już wychodzę.

# ROZDZIAŁ ÓSMY

Apartament Alekosa znajdował się tuż przy rzece, z okien rozciągał się wspaniały widok na Tamizę, Tower Bridge i The Shard.

Drzwi otworzył lokaj i wpuścił Sarę do środka. Jej zdenerwowanie jeszcze wzrosło, kiedy usłyszała dobiegający z salonu kobiecy głos. Sprowadził tu sobie inna kobietę? Może poznał kogoś w Dubaju? A przecież zaledwie cztery dni temu spał z nią! Miała ochotę wręczyć kopertę z wypowiedzeniem lokajowi i wyjść, ale w tym momencie drzwi salonu otworzyły się i stanęła w nich matka Alekosa. Na widok Sary zalała się łzami.

– Nie, nie, Saro – załkała – nie możesz pozwolić Alekosowi pracować. Lekarz mówi, że musi odpoczywać.

Sara spotkała Linę Gionakis parę razy i uznała ją za kobietę czarującą, choć skłonną do histerii.

– Lekarz? Czy Alekos źle się czuje?

– Ledwie uszedł z życiem! – zawołała Lina z dramatyzmem.

– Bzdura. – Szorstki głos Alekosa sprawił, że tętno Sary przyspieszyło. Weszła za matką do salonu i zobaczyła go rozpartego na sofie przy oknie. Miał na sobie sprane dżinsy, rozpiętą do połowy kremową koszulę i był boso. Oderwała wzrok od jego owłosionej klatki piersiowej i skupiła się na bosych stopach. W tym widoku było coś bardzo intymnego.

Z rumieńcem na policzkach spojrzała wreszcie na jego twarz i zamarła na widok czarnego sińca pod prawym okiem.

– Mecz polo – powiedział sucho. – Oberwałem krążkiem.

– Lekarz mówi, że masz szczęście, że nie oślepłeś. – Lina załamała ręce. – Obiecaj mi, że na przyszłość będziesz zakładać kask i maskę. Urazy głowy mogą mieć fatalne skutki. Polo to taki niebezpieczny sport. Wiesz, że nie pogodziłabym się z utratą drugiego syna.

– Nie jestem już dzieckiem. – Alekos z trudem panował nad sobą i z ulgą spojrzał na lokaja, który wniósł tacę. – Usiądź, Giorgos poda herbatę i jakieś ciasteczka, a ja w tym czasie omówię z Sarą kilka spraw.

Wyszedł z pokoju, a Sara ruszyła za nim do gabinetu.

– Ten uraz oka to coś poważnego?

– Nie bardzo. Żyłka w oku pękła, na razie na nie nie widzę, bo krew zalała tęczówkę i źrenicę. To tak zwany krwistek, czyli po prostu wylew krwi do oka. Nic groźnego. Prawie nie boli, muszę tylko nosić opaskę, ale przeżyję – dodał wesoło.

– Twoja matka jest bardzo zdenerwowana. Co miała na myśli, mówiąc, że nie zniesie utraty drugiego syna?

Alekos usiadł za biurkiem i skrzyżował ramiona na piersi. Sara zauważyła u niego nagłe napięcie.

– Miałem starszego brata – zaczął nagle. – Dimitri zginął... w wypadku. Miał wtedy dwadzieścia jeden lat. Moja matka nadal po nim rozpacza i jak sama widziałaś, boi się, że straci kolejne dziecko.

– Wcale jej się nie dziwię. Nigdy nie wspominałeś, że miałeś brata.

– Po co miałbym o tym mówić?

Rzeczywiście, po co? Alekos bardzo dbał o swoją prywatność. Nie zamierzał zwierzać się asystentce, nawet jeśli uprawiał z nią seks. Musiała pamiętać, że nic dla niego nie znaczyła. Otworzyła torebkę i wyciągnęła kopertę.

– Co to jest?

– Moja oficjalna rezygnacja. Nie mogę dłużej dla ciebie pracować, po tym jak... – gorące rumieńce wystąpiły na jej policzki – po tym, co się stało.

– Uprawialiśmy seks – powiedział. – Za późno na wstyd.

– Ale mnie jest wstyd. Oboje zachowaliśmy się nieprofesjonalnie i dlatego muszę odejść z pracy.

– Saro – w jego głosie słychać było zniecierpliwienie – dlaczego tak się tym zadręczasz? To nic nie znaczyło.

Poczuła, jak zimne ostrze przeszywa jej serce.

– Dałeś mi to jasno do zrozumienia, kiedy następnego ranka zniknąłeś bez słowa.

– Spałaś. – Jego opalone policzki pociemniały.

– Przez ciebie poczułam się jak dziwka. – Z trudem łapała powietrze i prawie się roześmiała na widok jego zszokowanej miny. – Mogłeś zostawić mi kopertę z wynagrodzeniem za moje usługi i byłoby to mniej upokarzające.

– Pragnęłaś mnie tak bardzo, jak ja ciebie – powiedział ponuro. – Nie udawaj niewiniątka.

Jego słowa zawisły w powietrzu. Pewnie uznał ją za dziwadło, kiedy odkrył, że jest dwudziestoczteroletnią dziewicą. Jak mogła być tak naiwna, żeby dać się nabrać na typowe gierki notorycznego playboya?

– W rezygnacji napisałam, że chciałabym odejść przed terminem trzech miesięcy. Łatwiej by mi było, gdybym mogła odejść jak najszybciej.

Odwróciła się i ruszyła do drzwi.

– Do cholery, Saro, a gdzie twoja lojalność? Nie możesz mnie teraz zostawić, naprawdę cię potrzebuję!

– Przykro mi z powodu twojego oka, ale mówiłeś, że to nic poważnego. – Z całych sił starała utrzymać emocje na wodzy. Alekos wcale jej nie potrzebował, po prostu chciał uniknąć szukania nowej asystentki. – I jak śmiesz zarzucać mi brak lojalności po tym, co zrobiłeś? – Oddychała z trudem. – Powiedziałam ci o moim ojcu w zaufaniu. Jak mogłeś zdradzić mój sekret Warrenowi McCuskeyowi?

– Ja nie...

Zignorowała go i ciągnęła dalej.

– Tak bardzo chciałeś sprzedać jacht Warrenowi i wiedziałeś, że Lionel ma na niego duży wpływ. Kiedy dowiedziałeś się, że jest moim ojcem, zaproponowałeś, żebyśmy udawali parę, żebym mogła poznać rodzeństwo, ale tak naprawdę chciałeś tylko mieć dostęp do Warrena – dodała z goryczą. – Jednym z powodów, dla których McCuskey zdecydował się na kupno Artemis, było to, że pozwoliłeś mu uwierzyć, że jesteś zakochany w córce jego najlepszego przyjaciela.

– Nic mu nie powiedziałem – głos Alekosa był ostry i Sara zadrżała. – Warren zapytał mnie, czy wiem, że Lionel jest twoim ojcem, i powiedziałem, że tak, bo inaczej wyglądałoby to dziwnie. W końcu miałem być twoim chłopakiem.

Spojrzała na niego z niepewnością.

– Więc skąd Warren o tym wie?

– Prawdopodobnie od Lionela.

Do Sary po chwili dotarło, co Alekos powiedział, jednak nie przyniosło jej to ulgi.

– Tak czy inaczej, wykorzystałeś mój związek z ojcem, żeby ubić interes.

Nie zaprzeczył.

– W biznesie nie ma miejsca na sentymenty. Dlatego też musisz nadal być moją asystentką, przynajmniej na razie. – Wstał i podszedł do niej. Sara nigdy nie widziała go tak ponurego.

– Ktoś próbuje przejąć GE. W ciągu ostatnich kilku miesięcy większa część udziałów firmy została wykupiona, pozornie przez małe przedsiębiorstwa. Dostałem cynk, że tak naprawdę stoi za tym jeden człowiek, który zebrał już sporą część udziałów. W biznesie kogoś, kto w ten sposób dokonuje przejęcia firmy, nazywamy czarnym rycerzem. Jeśli zdobędzie pięćdziesiąt jeden procent udziałów GE, będzie mógł powołać nowy zarząd i dyrektorów i przejąć firmę.

– Wiesz, ile mu brakuje do pięćdziesięciu jeden procent?

– Niewiele. Teraz będzie mu trudniej, kiedy sprawa wyszła na jaw. Przestanie skupywać udziały pod płaszczykiem fikcyjnych firm i zacznie przekonywać naszych udziałowców, żeby sprzedali mu swoją część.

– Chcesz powiedzieć, że jeśli mu się to uda, stracisz firmę założoną przez twojego dziadka? – Przyglądając mu się z bliska, Sara zauważyła, pod jakim żył napięciem. Współczuła mu, choć potraktował ją bardzo źle. – Musi być coś, co go powstrzyma.

– Jest kilka strategii, które właśnie wdrażam, ale muszę przede wszystkim przekonać udziałowców, z których większość zasiada w radzie nadzorczej, żeby nie sprzedawali udziałów i pozostali mi wierni. – Odgarnął włosy z czoła. – Jak wiesz, nie zawsze miałem pełne poparcie zarządu. Tak naprawdę czarnym rycerzem jest jeden z członków.

– Orestis Pagnotis?

– Akurat to nie on. Stelios Choutos. Nie podoba mu się sposób, w jaki kieruję firmą, ani jej polityka. Na szczęście dobicie targu z Warrenem McCuskeyem zapewni mi poparcie udziałowców. Zastrzyk gotówki w postaci dwustu milionów dolarów nie mógł przyjść w bardziej odpowiednim czasie.

– Przykro mi z powodu twoich problemów, ale nadal muszę nalegać, żebyś przyjął moją rezygnację. Nie mam pojęcia, jak mogłabym ci pomóc.

Jej serce podskoczyło, kiedy Alekos wstał i zagrodził jej drzwi. Opaska na oku sprawiała, że przypominał pirata,

a jego masywna sylwetka przyprawiała ją o zawrót głowy.

– Muszę mieć przy sobie ludzi, którym ufam i na których mogę polegać. Jeśli się uprzesz, żeby odejść z pracy bez poważnego powodu, pozwolę ci odejść po miesiącu wypowiedzenia. Do tego czasu wyjaśni się sytuacja GE – powiedział z powagą. – Zapłacę ci za pełne trzy miesiące, ale w zamian oczekuję, że będziesz na każde moje wezwanie.

Sara starała się nie ekscytować tym, co powiedział o zaufaniu, jakim ją darzył. Czy może opuścić GE, kiedy przyszłość firmy jest zagrożona? Była rozdarta pomiędzy poczuciem obowiązku i świadomością, że jeśli zostanie i będzie go codziennie widywać, nigdy się z niego nie wyleczy.

– Zgoda – powiedziała szybko, zanim zdążyła zmienić zdanie. – Zostanę jeden miesiąc, ale chcę pensję za pół roku.

Za dodatkowe pieniądze będzie mogła opłacić wymarzony kurs na wydziale sztuki. Nie musiałaby czekać, aż sprzeda dom matki, mogłaby zacząć już we wrześniu. Nigdy niczego nie żądała od Alekosa, ustawiła go na piedestale i zawsze starała się mu przypodobać, w skutek czego traktował ją nie najlepiej. Jasno pokazał, że w ogóle się dla niego nie liczy, i zdała sobie sprawę, że zmarnowała dwa lata, kochając kogoś, kto na to nie zasługiwał.

– Chyba nie powinno mnie dziwić, że jesteś tak samo interesowna, jak większość kobiet. Przyznałem, że potrzebuję twojej pomocy.

– W biznesie nie ma miejsca na sentymenty – zacytowała jego słowa. – Jeśli naprawdę mnie potrzebujesz, będziesz musiał zapłacić.

Alekos miał wrażenie, że jego głowa za chwilę eksploduje. Przez uraz oka cierpiał na silne bóle, ale nie zażywał przepisanych mu środków przeciwbólowych, bo pod ich wpływem robił się senny i rozkojarzony, a na spotkaniu z udziałowcami musiał być w pełni przytomny.

Ścisnął nasadę nosa, żeby choć trochę sobie ulżyć. Stukot obcasów na marmurowej posadzce, który rozległ się w biurze GE w Atenach, brzmiał jak wystrzały z broni. Opuścił rękę, gdy Sara podeszła i stanęła przy nim. Zauważył, że zmarszczyła brwi na widok jego twarzy. Wiedział, że nie wygląda najlepiej. Przez ostatnie dwa tygodnie jadł byle co, nie spał za wiele, za to pił za dużo whisky, latając jednocześnie po całym świecie, żeby spotkać się z udziałowcami. Stelios Choutos wystosował oficjalne pismo o próbie przejęcia firmy, więc zaczęła się otwarta wojna. Udziałowcy podzielili się na dwa obozy i jak na razie Stelios wygrywał.

Alekos przeniósł bitwę do Aten, miejsca założenia GE. Przyglądał się wiszącym na ścianie fotografiom swojego dziadka Thea Gionakisa, założyciela firmy, jego ojca Kostasa i brata Dimitriego. Porażka nie wchodziła w grę. Zawsze czuł, że w oczach ojca jest na drugim miejscu. Może nie był prawowitym spadkobiercą Gionakisów? Wątpliwości zaczęły się piętrzyć.

– Dlaczego na tych zdjęciach nie ma ciebie? – spytała Sara.

– Oni wszyscy już nie żyją – odparł. – W galerii są zdjęcia dawnych dyrektorów. Dimitri nigdy nie był dyrektorem, ale po jego śmierci ojciec kazał zawiesić jego zdjęcie. Gdyby mój brat nie umarł i przejął firmę po ojcu, może teraz GE nie byłoby zagrożone.

– Chyba sam w to nie wierzysz.

– Nie mam jak sprawdzić, który z nas byłby lepszym dyrektorem.

Czuł na sobie wzrok Sary, ale unikał jej spojrzenia. Było mu łatwiej, kiedy na nią nie patrzył. Serce nie zaczynało mu szybciej bić, a on mógł się oszukiwać, że jego fascynacja była chwilowa. Przez ostatnie dwa tygodnie spędzał z nią całe dnie, gdy razem pracowali i próbowali ocalić firmę. Nocą nie mógł zasnąć. Sen odpędzała nie tyle wizja utraty firmy, co fantazje na temat Sary i wspomnienie ich wspólnej nocy.

Sięgnął po telefon i odczytał wiadomość.

– Helikopter już na nas czeka, chodźmy.

– Dokąd? – spytała, gdy wjeżdżali windą na dach budynku. – Wiem, że masz w Atenach dom, ale myślałam, że zatrzymam się w hotelu.

– Zatrzymasz się u mnie. Tak będzie prościej, bo pewnie będziemy pracować do późna – odparł, widząc, że chce zaprotestować. Potrafi być uparta, ale cieszył się, że jest po jego stronie.

Sara zaimponowała mu swoim zaangażowaniem i oddaniem firmie. Towarzyszyła mu podczas podróży po Europie, Stanach i Dalekim Wschodzie. Brała udział we wszystkich zebraniach, kolacjach i długich posiadówkach w barach, gdzie za każdym razem czarowała udziałowców, którzy byli pod wrażeniem jej ciepła, wdzięku i naturalności.

Była cennym nabytkiem dla firmy i nie chciał, by odeszła. Odrzucał od siebie myśl, że nie może jej stracić również jako kobiety. Nie należała do niego, a jego zaborczość mógł tłumaczyć fakt, że był jej pierwszym kochankiem.

Wsiedli na pokład helikoptera, który przeleciał nad Atenami i wybrzeżem.

– Myślałam, że lecimy do twojego domu – powiedziała Sara.

– To prawda, to jest mój dom. – Alekos wskazał na niewielką wysepkę blisko lądu. – Jestem właścicielem tej wyspy. Nazywa się Eiríni, co oznacza „pokój” po grecku.

Z góry Eiríni wyglądała jak szmaragd pośród szafirowego morza i Alekos poczuł, jak napięcie powoli go opuszcza. To był jego dom, jego prywatny azyl i właśnie zdał sobie sprawę, że Sara jest pierwszą kobietą, oprócz matki i sióstr, którą tu przywiózł. Kiedy wylądowali, odetchnął głęboko świeżym powietrzem, przepełnionym zapachem żółtych krzewów mimozy, które rosły wzdłuż drogi prowadzącej do domu.

Zaprowadził Sarę do chłodnego wnętrza, gdzie powitała ich gosposia.

– Maria zaprowadzi cię do twojego pokoju – powiedział Sarze. – Czuj się jak u siebie, korzystaj z basenu, jeśli masz ochotę, a my spotykamy się za godzinę na kolacji.

Wyjęła z torebki niewielką buteleczkę z tabletkami i podała mu.

– Zostawiłeś proszki przeciwbólowe w Atenach. Na twoim miejscu wzięłabym je i trochę dziś odpoczęła.

Jej ciepły głos ukoił skołatane serce, a delikatny uśmiech zbudził w nim skrywane głęboko uczucia. Marzył o tym, żeby znaleźć się z nią w jednym łóżku i położyć głowę na jej piersiach. To było zdecydowanie za dużo. Gdy zaczynasz kogoś potrzebować, stajesz się słaby, pomyślał ponuro.

– Przestań gderać. Zachowujesz się jak moja matka.

– Gdybym była twoją matką, a ty nastoletnim gnojkiem, odesłałabym cię do pokoju, aż nauczyłbyś się manier.

Ciepło w jej głosie zniknęło. Dlaczego nie potrafił się kontrolować? Kiedy Sara odwróciła się i ruszyła za pokojówką, chwycił jej ramię.

– Przepraszam – odgarnął włosy z czoła. – Jestem bardzo zestresowany, ale to mnie nie usprawiedliwia. Nie powinienem wyżywać się na tobie.

Spojrzała mu w oczy i Alekos miał wrażenie, że Sara zna jego tajemnicę, dostrzega skrywaną obawę, że ojciec miał rację, gdy wątpił w jego umiejętności.

– Jesteś dobrym dyrektorem, Alekos, i wierzę, że wygrasz tę walkę.

– Miejmy nadzieję, że masz rację.

Kiedy Alekos się zbudził, było już ciemno, a zegarek przy łóżku wskazywał dziesiątą wieczorem. Dziesiątą! Wyskoczył z łóżka i nagle odkrył, że ból głowy cudownie minął. Po kąpieli skorzystał z rady Sary i wziął kilka tabletek, a potem położył się na dwadzieścia minut. To było trzy godziny temu. Pewnie pomyślała, że ją porzucił... znowu.

Nie był dumny z tego, że zostawił ją wtedy na pokładzie Artemis. Był zaskoczony, kiedy odkrył, że jest dziewicą, ale najbardziej zaskoczony był emocjonalnym i fizycznym porozumieniem, które czuł, kiedy się z nią kochał.

Wstał, ubrał się i postanowił jej poszukać. Podczas drzemki dręczyły go sny o bracie, pewnie z powodu leków, choć bardziej prawdopodobną przyczyną była wciąż wisząca nad nim groźba utraty GE, które powinno należeć do Dimitriego.

Zakładając spodnie wyjrzał przez okno. Jasna tarcza księżyca oświetlała plażę, na której dostrzegł Sarę. Miała na sobie długą, zwiewną sukienkę w kwiaty i szła wzdłuż brzegu, gdy nagle większa fala zwaliła ją z nóg i Alekos zobaczył, jak Sara upada. *Theos*, co ona wyrabia, po co spaceruje sama w nocy? Rozglądał się po plaży, ale zdał sobie sprawę, że zniknęła mu z oczu.

Wypadł z pokoju i zbiegł po schodach, tylne drzwi były otwarte. Rzucił się biegiem przez plażę.

– Sara, Sara! – Płuca zaczęły go boleć od krzyku, kiedy nagle coś dostrzegł. To była jej sukienka. – Sara? – Wszedł do wody i zaczął płynąć. – Gdzie jesteś?

– Tutaj. – Wypłynęła zza skały, wstała i zaczęła iść w jego stronę. – Co się stało?

Jej spokojny ton zamienił jego strach we wściekłość.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz? Pływasz sama po ciemku, o tej porze? – krzyczał, wychodząc z wody i złapał ją za ramię. – Nie masz za grosz rozumu?

– Au! Alekos, to boli. Dlaczego miałabym nie pływać? Jest ciemno, ale to pełnia księżyca. – Próbowała się wyswobodzić, ale Alekos ścisnął ją mocnej i zaciągnął z powrotem na brzeg. – Puść mnie! Jesteś cholernym tyranem, wiesz o tym?

Przyciągnął ją do siebie, a jej prawie nagie, okryte jedynie mokrym stanikiem piersi, dotknęły jego klatki. Alekos czuł kłucie w klatce piersiowej jak po przebiegnięciu maratonu. Sen o Dimitrim splótł się z rzeczywistością i obrazem Sary znikającej w morzu.

– Nie będę miał drugiego utonięcia na sumieniu.

Przestała się wyrywać i spojrzała na niego. Jej zielone oczy były szeroko otwarte i ciemne w cieniu księżyca.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

Był wściekły w duchu, że poniosły go emocje. Wiedział, że powinien dać sobie spokój i wrócić do domu, ale z jakiegoś powodu poczuł potrzebę, żeby opowiedzieć Sarze o koszmarnym sekrecie, który prześladował go od nastoletnich lat. Ufał jej całkowicie, ale nie chciał teraz myśleć o żadnych konsekwencjach,

Odetchnął ciężko.

– Mój brat utonął w morzu. Wyszedł w nocy popływać, a następnego dnia znaleziono jego ciało wyrzucone na plażę.

– To straszne. Wiesz, jak to się stało? Może złapał go skurcz?

– Dimitri był bardzo wysportowany i świetnie pływał. – Alekos puścił ramię Sary i usiadł na piasku. Kochał morze i jednocześnie je nienawidził za to, że zabrało jego brata. A jeszcze bardziej nienawidził siebie.

– To była moja wina – powiedział. – Mogłem uratować Dimitriego.

Usiadła obok niego.

– Chcesz powiedzieć, że pływaliście wtedy razem? Wiem, że zrobiłbyś wszystko, żeby go ocalić – powiedziała miękko.

Pokręcił głową.

– Nie byłem z nim. Jego śmierć uznano za wypadek, ale... – zamyślił się – uważam, że Dimitri odebrał sobie życie.

– Dlaczego tak sądzisz? – Sara wstrzymała oddech.

– Bo powiedział mi, że chce umrzeć. Mój brat był zrozpaczony, kiedy się dowiedział, że jego dziewczyna go zdradza. – Alekos zatopił się we wspomnieniach. Tamtego dnia, gdy miał czternaście lat, nie rozumiał, dlaczego Dimitri tak bardzo kocha tę kobietę.

Wtedy Alekos przysiągł sobie, że nigdy nie dopuści do tego, co spotkało jego brata. Od dwudziestu lat żałował jednak, że nie wziął gróźb Dimitriego na poważnie i nie szukał dla niego pomocy. Rodzice byli zrozpaczeni śmiercią najstarszego syna i Alekos nie chciał dodawać im cierpień.

– Rozmawiałem z bratem tego dnia, gdy zginął. Powiedział mi, że ma ochotę wejść do morza i nigdy nie wrócić. Nie wziąłem jego słów poważnie, byłem pewien, że otrząśnie się z tej historii i znów będzie taki jak kiedyś, radosny, szczęśliwy i zadowolony z życia. Zanim się zakochał.

Alekos zacisnął szczęki.

– Miłość go zniszczyła, a ja nie zrobiłem nic, żeby go uratować. – Zesztywniał, gdy Sara położyła dłoń na jego ramieniu. Jej blade palce kontrastowały z jego opaloną skórą, nic nie powiedziała, ale czuł, że mu współczuje i to przyniosło mu ulgę.

– Nie wierzę, że byłbyś w stanie temu zapobiec. Dimitri był zdecydowany odebrać sobie życie – powiedziała Sara łagodnie. – Może miał też inne problemy, o których nie miałeś pojęcia. Młodzi mężczyźni często nie potrafią rozmawiać o tym, co ich dręczy. Poza tym nie masz pewności, że to rzeczywiście było samobójstwo. Pewnie nie zostawił żadnego listu, skoro jego śmierć uznano za wypadek.

– Powiedział mi, co zamierza zrobić, a ja nigdy nie zwierzyłem się nikomu z moich podejrzeń co do jego śmierci.

– Więc przez lata żyłeś z poczuciem winy, choć nawet nie wiesz, czy tak było naprawdę. Dimitri mógł zginąć w wypadku, ale nawet jeśli popełnił samobójstwo, nie ma w tym żadnej twojej winy, Alekos. Byłeś młody i nie odpowiadałeś za czyny swojego brata. – Sara wstała. –

Powinniśmy wrócić do domu. Pewnie jest już bardzo późno, a jutro czeka nas kolejne spotkanie z udziałowcami. – Otrzepała nogi z piasku. – Przepłynę się, żeby się pozbyć piasku, ale będę się trzymać brzegu.

– Popłynę z tobą. – Wstał i ruszył za nią do morza. Woda była ciepła, a jedwabiste fale muskające jego skórę przynosiły ukojenie ciału i umysłowi. Sara nie osądzała go, a nawet próbowała bronić. Dzięki temu spojrzał na wydarzenia z przeszłości bardziej racjonalnie. Może to był po prostu fatalny zbieg okoliczności? Alekos nigdy nie rozważał takiej możliwości, ponieważ jako czternastolatek wziął na siebie winę i żył z nią przez te wszystkie lata.

Przepłynął dwukrotnie zatokę, a potem stracił rachubę; płynął, jakby ścigał się z własnymi demonami, parł do przodu bez wytchnienia, aż stracił dech.

Zobaczył, że Sara wraca na plażę. Miała na sobie jedynie bieliznę. Mokre majtki były prawie przezroczyste, więc widział wyraźnie dwie wypukłości jej pośladków.

Poczuł nagły przypływ pożądania. Na szczęście stał po pas w wodzie, ale przecież nie mógł całej nocy spędzić w morzu. Im bliżej podchodził, tym szersze stawały się jej źrenice, aż oczy zamieniły się w dwa czarne jeziora, zagadkowe i pełne obietnic i wtedy zadał jej pytanie, które dręczyło go od dawna.

– Dlaczego wybrałaś mnie na swojego pierwszego kochanka?

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Sara wiedziała, że wyjawienie Alekosowi prawdy nie wchodziło w grę. Nawet jeśli zdobyłaby się na odwagę, żeby mu powiedzieć, że go kocha, on z pewnością nie chciałby tego usłyszeć. Kiedy opowiedział jej o śmierci brata, zaczęła go lepiej rozumieć. Życie ze świadomością, że Dimitri popełnił samobójstwo z powodu nieszczęśliwej miłości, tłumaczyło stosunek Alekosa do tych spraw.

– Miłość to tylko romantyczna nazwa dla pożądania – powiedział kiedyś z cynicznym uśmiechem. Winił miłość za to, że zabrała jego brata, tak samo jak siebie winił za to, że nie zapobiegł jego śmierci, jeśli to było samobójstwo.

Zmarszczyła brwi, zatapiając się we własnych wspomnieniach. Ona również pozwoliła, by przeszłość przejęła kontrolę nad jej życiem.

– Przez całe życie matka powtarzała mi, że mężczyźni chcą od kobiet tylko jednego. Nigdy mi nie powiedziała, kim jest mój ojciec, ale wyraźnie dała mi do zrozumienia, że wini go za to, że porzucił ją, gdy była w ciąży.

Przerwała, myśląc o kruchej kobiecie, którą nazywała matką, a z którą nigdy nie czuła żadnej więzi. Nieplanowana ciąża przyniosła w efekcie nieplanowane dziecko. Kiedy zaczęła chodzić na randki, nigdy nie pozwoliła, żeby sprawy zaszły za daleko, a kiedy chłopcy rzucali ją, bo nie chciała iść z nimi do łóżka, umocniło to

w niej przekonanie matki, że mężczyznom chodzi wyłącznie o seks.

– Jestem pewna, że kochała ojca, i sądzę, że nie przestała go kochać aż do śmierci. Po zerwaniu z Lionelem nie miała żadnego innego mężczyzny. Kiedy w końcu poznałam ojca, zobaczyłam, że nie jest żadnym draniem. Przyznał, że popełnił błąd, wdając się w romans z moją matką, ale ona wiedziała, że ma żonę, więc to była również jej pomyłka.

Sara zmusiła się, żeby spojrzeć Alekosowi w oczy. Nadal musiał nosić opaskę, a cień jednodniowego zarostu jeszcze bardziej upodabniał go do pirata. Niebezpiecznego i zabójczo atrakcyjnego.

– Kochałam się z tobą, ponieważ chciałam tego. Nie zwiodłeś mnie i nie udawałeś, że cokolwiek dla ciebie znaczę. I bardzo dobrze, bo dla mnie to również nic nie znaczyło.

– Ale dlaczego ja? – nalegał. – Dlaczego na przykład nie Paul Eddis?

– Paul to miły chłopak, ale nie ma między nami tej chemii, która była pomiędzy tobą i mną.

– Była? – spytał miękko. – Nie użyłbym tu czasu przeszłego. – Objął ją i przyciągnął do siebie. – Czy o taką chemię ci chodzi? – wymruczał. Wciąż trzymał ją w ramionach, wodząc dłonią wzdłuż jej kręgosłupa, coraz niżej, aż wsunął rękę za cienki materiał majtek.

Odwzajemniła pocałunek z namiętnością, która zdradzała jej pożądanie. Alekos jęknął, gdy zaczęła wodzić palcami po

jego klatce i brzuchu, a potem w dół, w stronę mokrych bokserek.

On również nie był jej dłużny. Rozpiął i zdjął z niej mokry stanik, a potem wziął w dłonie jej piersi.

– Piękne – wyszeptał.

Całował jej piersi, zjechał dłonią w stronę majtek i wsunął w nią palce.

Nogi się pod nią ugięły, więc przytulił ją mocniej i położył na piasku, a jego twarda męskość napierała na jej brzuch. Słyszała już tylko jego przyspieszony oddech i czuła jego zapach.

– Rozchyl nogi – powiedział ochrypłym głosem.

Chciała go poczuć w środku i była równie niecierpliwa, ale nagle do jej świadomości dotarło coś bardzo ważnego.

– Nie możemy tutaj. Nie biorę tabletek.

Zamarł i zaklął lekko. Podniósł się i założył bokserki, a potem pomógł jej się podnieść.

– Nie mogę wrócić do domu nago, ktoś ze służby może mnie zobaczyć.

– Nikt tutaj nie śpi. Na wyspie jest niewielka osada rybacka i wszyscy pracownicy wracają na noc do domu. – Wziął ją w ramiona i ruszył w stronę domu. – Będziesz dziś ze mną spać, Sara *mou*?

– Mam nadzieję, że nie – uśmiechnęła się. – Byłabym bardzo zawiedziona, gdybyśmy się położyli spać.

– Wiesz, jaka jest kara za droczenie się ze mną? – roześmiał się. Opowiedział jej ze szczegółami, jak zamierza

ją ukarać, i gdy doszli do sypialni, Sara drżała z podniecenia i oczekiwania na to, co ma nastąpić.

Alekos nałożył prezerwatywę i wszedł w nią. Wypełnił ją idealnie, jakby był stworzony właśnie dla niej. Skoncentrowała się na poznawaniu każdego fragmentu jego ciała, wodziła dłońmi po jego klatce piersiowej i ramionach, plecach i gładkich pośladkach, które poruszały się rytmicznie.

– Och, Saro. – Alekos ujął jej biodra, uniósł je w górę i wszedł w nią jeszcze głębiej, a jego mocne, potężne pchnięcia przenikały jej ciało, doprowadzając ją na skraj ekstazy. To było nieopisanie piękne. Pulsująca w niej coraz mocniej rozkosz zalała ją pełną falą, która przeszywała ciało raz za razem, podczas gdy Alekos wciąż się w niej poruszał, coraz szybciej i szybciej, sam bliski spełnienia. Gdy doszedł, jęknął głośno z rozkoszą, a jego ciało drżało tak silnie, że musiała objąć go mocno i przytrzymać przy sobie.

Minął kolejny intensywny tydzień, pełen napięć i turbulencji; Alekos dalej walczył, by ocalić rodzinną firmę, powierzoną mu przez ojca. Pod wieloma względami był to najgorszy tydzień jego życia, niekończące się spotkania z udziałowcami w siedzibie GE w Atenach, zebrania strategiczne z zarządem i wciąż wisząca nad nim groźba, której nie chciał nawet brać pod uwagę – porażka. To powinien być najgorszy czas w jego życiu, a powodem, dla którego się uśmiechał, i naprawdę był szczęśliwy, była Sara.

W pracy była spokojna i opanowana. Oczarowała udziałowców, a członkowie zarządu lubili ją i mieli do niej zaufanie.

Wieczorami często wybierali się na spacer w dół wyspy, do wioski, gdzie siadali na niewielkiej przystani i obserwowali rybaków wyładowujących całodzienny połów. Potem wracali do domu, jedli kolację na tarasie i szli do łóżka, gdzie kochali się godzinami, aż zupełnie opadli z sił. Alekos czekał, aż Sara zacznie go nudzić, ale gdy budził się co rano i patrzył na jej śpiącą twarz, czuł w sercu dziwne ukłucie i dużo mniej zaskakujące pożądanie.

– Dlaczego uważasz, że ojciec winiłby cię za problemy GE? Przecież sam mówiłeś, że podobne próby wrogiego przejęcia firm są powszechne w świecie biznesu – spytała pewnego dnia, kiedy powiedział jej, że czuje, jakby zawiódł swojego ojca.

– Wątpił w moje zdolności i nie sądził, że uda mi się zarządzać firmą z powodzeniem, tak jak zrobiłby to Dimitri. – Alekos wycierał się ręcznikiem po kąpieli w basenie. Usiadł obok Sary, opalającej się w zielonym bikini, które miał ochotę z niej ściągnąć.

Była niedziela i po sześciu intensywnych dniach pracy postanowił, że dziś nie będą opuszczać wyspy. Tak naprawdę miał ochotę zaszyć się w sypialni, którą teraz dzielili, ale Sara stwierdziła, że nie mogą się kochać przez cały dzień.

– Dlaczego sądzisz, że ojciec porównywał cię do brata?

Alekos wzruszył ramionami.

– Dimitri był pierworodnym i mój ojciec od dziecka przygotowywał go do przyszłej roli dyrektora GE. Moje relacje z ojcem były dużo chłodniejsze. Byłem najmłodszy z całej piątki, drugi syn. Po śmierci Dimitriego stałem się spadkobiercą i ojciec dał mi do zrozumienia, że zawsze będę drugi. Czasami zastanawiam się, czy nie wolałby, żebym to ja zginął zamiast brata – powiedział powoli.

Sara usiadła i spojrzała na niego. W jej zielonych oczach płonął ogień.

– Jestem pewna, że to nieprawda. To była bardzo trudna sytuacja dla całej rodziny, zwłaszcza dla rodziców, którzy opłakiwali syna. Chyba był bardzo popularny.

– Wszyscy go kochali.

– Zwłaszcza ty. Wydaje mi się, że byliście sobie bardzo bliscy.

– Był dla mnie wzorem. – Przed oczami Alekosa przepływały obrazy z przeszłości: Dimitri uczący go żeglarstwa, bracia grający w piłkę w ogrodzie, tamten wypadek, kiedy zbili szybę w szklarni i Dimitri wziął winę na siebie. Wyparł wszystkie te wspomnienia, bo były zbyt bolesne dla czternastolatka. Po dwudziestu latach wciąż czuł ból. I wciąż czuł wściekłość. Gdyby jego brat się nie zakochał w jakiejś idiotce, nadal by tu był, zadowolony z życia, szczęśliwy, jego najlepszy przyjaciel.

Przez te wszystkie lata unikał rozmów o Dimitrim i nie rozumiał, dlaczego opowiedział o tym Sarze. Przekonywał sam siebie, że ta obsesja minie. Pożądanie nie trwa

wiecznie i im częściej będzie się z nią kochał, tym szybciej mu się znudzi.

Pływał tak długo, aż opadł z sił i uspokoił emocje. Oczywiście, że nie potrzebuje Sary. Była po prostu miłą odskocznią od problemów w pracy.

Sara podeszła i usiadła na brzegu basenu.

– Co powiesz na lunch, a potem małą sjestę? – spytał, podpływając do niej.

– Hmm... – udawała, że rozważa jego propozycję. – A może pominiemy lunch i od razu pójdziemy się na chwilę położyć?

– Nie jesteś głodna?

– Jestem bardzo głodna – uśmiechnęła się zalotnie.

– W takim razie pozwól, że zaspokoję twój apetyt – powiedział, rozwiązując sznureczki jej bikini.

W drugim tygodniu ich pobytu w Grecji sprawy zaczęły wyglądać nieco bardziej optymistycznie, coraz więcej udziałowców przeszło na stronę Alekosa i odmówiło sprzedaży akcji firmie Steliosa Choutosa. Alekos nadal chodził podenerwowany i Sara wiedziała, że nie uspokoi się, dopóki GE i jego pozycja w firmie nie będą bezpieczne. Wciąż go wspierała, jednak miała własne zmartwienie i w porze lunchu postanowiła skoczyć do apteki. Oczywiście zaraz po zakupie testu ciążowego zaczęła odczuwać dolegliwości związane ze zbliżającym się okresem i choć ból w dolnej części brzucha był dokuczliwy, poczuła ulgę, że to był jednak fałszywy alarm.

Wieści dotarły w piątek po południu. Alekos wszedł do gabinetu Sary, który sąsiadował z jego biurem, i zastał ją

przy oknie, wpatrzoną w panoramę Akropolu i zatopioną w myślach. Gdy go zobaczyła, serce zabiło jej szybciej na widok jego uśmiechniętej twarzy.

– Wygraliśmy – powiedział i wziął ją w ramiona. – Zwolennicy Steliosa wycofali się i właśnie otrzymałem wiadomość, że przejęcie zostało odwołane.

– A więc po wszystkim? Firma jest bezpieczna, a ty dalej będziesz dyrektorem? – Odepchnęła od siebie myśl, że koniec walki o GE oznacza koniec romansu z Alekosem.

– Mam jednomyślne poparcie rady nadzorczej, w tym Orestisa Pagnotisa.

Z radości zachowywał się jak chłopiec, objął ją i zakręcił wkoło, a potem pocałował mocno i głęboko. Sara drżała, gdy się odsunął, i próbowała odzyskać równowagę.

– Gratuluję. Nigdy w ciebie nie wątpiłam.

– Wiem. – Oczy mu błyszczały, gdy na nią patrzył. – Twoja pomoc była nieoceniona. Dobrze nam się razem pracuje. Jutro wracamy do Londynu i skupimy się na tym, z czego słynie GE, czyli produkcji najlepszych jachtów na świecie.

Sara nic nie odpowiedziała, ale gdy helikopter lądował na wyspie i zbierali się do odlotu, Alekos wziął ją za rękę.

– Jesteś bardzo milcząca.

– Myślałam o tym, że to nasza ostatnia noc na Eiríni i nasze ostatnie wspólne chwile. Dziś mija termin mojego wypowiedzenia – przypomniała mu. – Znalazłam czasowe zastępstwo na moje miejsce, a ty w tym czasie będziesz mógł przeprowadzić rekrutację i znaleźć kogoś na stałe.

Alekos wyglądał na zszokowanego i Sara uznała, że był zbyt zajęty walką o firmę, żeby zdać sobie sprawę z upływającego czasu. Weszła za nim do salonu i wyjrzała przez szklane drzwi prowadzące na ogród i basen. Zakochała się w tej wyspie, która na zawsze pozostanie dla niej miejscem szczególnym.

Alekos podszedł do baru i przygotował drinki, tak jak co wieczór: wytrawne białe wino dla niej i szkocka z lodem dla niego. Zwykle pili na tarasie, ale dziś opróżnił swojego drinka od razu i nalał sobie następnego.

– Możesz zostać – powiedział szorstko. – Dlaczego chcesz odejść? Wiem, że lubisz tę pracę.

– To prawda, ale nigdy nie chciałam być sekretarką. Pracowałam po to, żeby pomóc matce spłacić hipotekę. Teraz sprzedaję dom i zamierzam się zająć czymś innym.

– Rozumiem. – Alekos nie próbował jej przekonać, żeby została, i nie pytał o plany na przyszłość. Starała się zignorować ucisk w sercu i przypomniała sobie, że teraz musi przejąć kontrolę nad swoim życiem.

– Oboje wiemy, że nasz romans... czy jakkolwiek to nazwiemy, był czymś chwilowym. Uważam, że po powrocie do Londynu powinniśmy zakończyć naszą współpracę i osobiste relacje.

Znów wydawał się zaskoczony. Była chyba jedyną kobietą, która z nim zerwała. Siły dodawało jej wspomnienie matki i jej pustego życia, które było skutkiem fatalnego romansu.

– W takim razie powinniśmy jak najlepiej wykorzystać ten wieczór. – Jego chłodny ton miał jej dać do zrozumienia, że

tak naprawdę nic dla niego nie znaczy. Była po prostu dobrą asystentką i niezłą kochanką. Ta myśl pomogła jej się opanować, gdy wziął ją w ramiona i popchnął na sofę. Założył jej nogi na swoje ramiona i zaczął ją pieścić językiem tak długo, że gdy potem wszedł w nią, prawie natychmiast osiągnęła orgazm.

To był początek erotycznej uczty, która trwała prawie całą noc. Marzyła, żeby ta noc nigdy się nie skończyła, ale wraz z bladym światłem poranka Sara musiała powrócić do rzeczywistości.

Obudził ją odgłos prysznica dobiegający z łazienki. Poczuła skurcz żołądka tak silny, że natychmiast pobiegła do własnej toalety. Mogło istnieć wiele przyczyn jej zatrucia, ale pomimo uporczywych skurczy brzucha okres spóźniał jej się ponad tydzień. Test ciążowy to zaledwie kilka minut, ale oczekiwanie na wynik zdawało się ciągnąć w nieskończoność.

Alekos zapukał do drzwi, gdy Sara wciąż siedziała na brzegu wanny, ponieważ nogi odmówiły jej posłuszeństwa.

– Będę czekał na dole, spotkamy się na śniadaniu.

– Jasne – była zdziwiona, że jej głos zabrzmiał tak normalnie. – Zaraz zejdę. – Prawie zwymiotowała na myśl o jedzeniu i przede wszystkim o perspektywie przekazania Alekosowi nowiny. Ale zatajenie tego nie wchodziło w grę. Nie popełni wszystkich błędów swojej matki.

Znalazł ją na plaży, stojącą na mokrym piasku, gdzie fale delikatnie pieściły jej bose stopy. Alekos przypomniał sobie pierwszy wieczór na wyspie, gdy zobaczył Sarę wchodzącą

do morza. Na samo wspomnienie zadrżał. Seks z nią był zupełnie nowym doznaniem, ale przecież nie będzie jej błagał, żeby została. Sama myśl o tym, że on miałby błagać o coś kobietę, wydawała mu się śmieszna, choć nie czuł radości, nawet po wygraniu walki o GE. Co ciekawe, ani razu nie pomyślał o firmie, odkąd Sara oznajmiła mu, że po powrocie do Londynu odchodzi.

– Nie chcesz nic zjeść? – spytał, podchodząc do niej. – Helikopter za chwilę przyleci.

– Nie jestem głodna.

Zauważył, że była blada i drżała. Wiatr rozwiał jej włosy i Alekos poczuł znajomy zapach wanilii.

– Co...? – zaczął, nie potrafiąc wytłumaczyć dziwnego przeczucia, które się w nim zrodziło.

– Jestem w ciąży.

Powiedziała to w pośpiechu, jakby w ten sposób mogło zabrzmieć mniej dramatycznie. Alekos przyglądał się jej szczupłej sylwetce, po której oczywiście nie widać było jeszcze oznak kiełkującego wewnątrz życia. Czy to możliwe, że spodziewała się jego dziecka? Nigdy nie myślał o ojcostwie, choć przeczuwał, że kiedyś może to nastąpić. Rodzina wywierała na nim presję, ponieważ powinien dać potomka, który będzie kontynuował ród. Jeśli Sara mówiła prawdę, a nie miał powodów jej nie wierzyć, zostanie ojcem. Trudno mu było rozpoznać uczucia, które zaczęły kłębić się w jego sercu. Czyste szaleństwo, na myśl o dziecku w ramionach poczuł ekscytację. Miał nadzieję, że będzie dobrym ojcem.

Od śmierci brata Alekos nauczył się skrywać emocje i był w tym mistrzem, a w tym momencie górę wziął chłód i rozsądek.

– Jesteś pewna?

– Rano zrobiłam test i... wyszedł pozytywny. Okres spóźnia mi się ponad tydzień, więc pomyślałam... – Przygryzła wargę. – Miałam nadzieję, że jest jakieś inne wytłumaczenie. Zawsze byliśmy tacy ostrożni.

Alekos zamarł. Przypomniał sobie, jaki był niefrasobliwy podczas ich pierwszego razu na Artemis. Pożądanie wzięło górę, stracił kontrolę i kochał się z Sarą dwa razy.

Patrzył na morze, dziś tak płaskie i spokojne. Wyglądało jak olbrzymie lustro, w którym odbijało się niebo, ale idylliczny widok nie ukoił wzburzonych myśli. Jego nieodpowiedzialność doprowadziła do ciąży Sary, a konsekwencje były olbrzymie. Powinien bardziej uważać, zwalczyć słabość do tej dziewczyny. Wściekłość na siebie sprawiła, że jego głos zabrzmiał chłodno i nieprzystępnie.

– W takim układzie musimy ograniczyć powstałe szkody do minimum.

– Co przez to rozumiesz? – Spojrzała na niego, marszcząc czoło.

– Jak według ciebie zareagują członkowie zarządu na wieść, że będę miał dziecko z nieprawego łoża? – spytał ponuro. – Kiedy prasa się o tym dowie, a dowie się na pewno, zostanę okrzyknięty nieodpowiedzialnym playboyem, a ta reputacja nie przysporzy mi zwolenników wśród udziałowców, zwłaszcza teraz, tuż po próbie

wrogiego przejęcia. Jest tylko jedno wyjście. Musimy się pobrać.

Wyglądała na zszokowaną, a Alekos zwalczył chęć, by ją przytulić i obiecać, że wszystko będzie dobrze, a zamiast tego powiedział:

– Gratulacje, moja Saro. Dokonałaś tego, o czym marzy większość kobiet. Usidliłaś bogatego faceta.

Drgnęła, jakby ją uderzył, ale zaraz uniosła głowę.

– Po pierwsze, nigdy nie byłam twoja, a po drugie nie jestem jedną z tych kobiet i nie życzę sobie, żebyś mierzył mnie taką miarą. Nigdy nie wyszłabym za mąż dla pieniędzy. Twoja arogancja przechodzi wszelkie granice. Na pewno nie wyjdę za ciebie tylko po to, żeby uratować twoją reputację.

Sara obróciła się na pięcie i ruszyła w stronę domu. Usłyszała helikopter i z ulgą pomyślała, że już niedługo opuści wyspę. Nie spodziewała się, że Alekos będzie zachwycony wiadomością o ciąży, ona również nie ucieszyła się na widok błękitnej kreski na teście. Czuła się oszołomiona, przestraszona i bardzo samotna, a insynuacje Alekosa o wrobieniu go w ciążę były tak niesprawiedliwe, że zdławione łzy uwięzły jej w gardle.

– Więc odmówisz dziecku prawa do posiadania ojca, Saro?

Zatrzymała się i odwróciła. Alekos stał tak blisko, że czuła zapach jego perfum i ciała.

– Przecież nie chcesz tego dziecka – wyszeptała.

– To nieważne, czego ja chcę. Dziecko jest moim spadkobiercą i jeśli się pobierzemy, odziedziczy nie tylko GE, ale majątek Gionakisów. Jeśli nie zechcesz za mnie wyjść, będę łożył na jego otrzymanie, ale w przyszłości znajdę sobie żonę, a nasze wspólne dzieci będą miały prawo do majątku.

Alekos przyglądał się jej, a jego oczy były czarne i bez wyrazu.

– Odmówisz dziecku tego, co mu się prawnie należy, tak jak odmówiono tego tobie, Saro? Mówiłaś mi, że żałujesz dorastania bez ojca. Naprawdę chcesz, aby twoje dziecko przeszło przez to samo?

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alekos trafił w jej czuły punkt. Wiedział, że Sara zrobi wszystko, żeby dziecko miało ojca – nawet jeśli oznaczałoby to poślubienie go.

Próbowała mu to wyperswadować. W czasie lotu helikopterem przedstawiała mu przeróżne scenariusze i sposoby na wspólne wychowanie dziecka, ale on był nieugięty. Muszą się pobrać przed narodzinami dziecka, żeby było z prawego łoża.

Spojrzała na Alekosa i serce jej podskoczyło, gdy zobaczyła, że się jej przygląda. Wyglądał wspaniale w szarych spodniach i rozpiętej pod szyją białej koszuli, podkreślającej ciemną, oliwkową skórę. Włosy miał nieco dłuższe, a twardy zarost przypomniał jej o delikatnych zadrapaniach, które zostawił na jej piersiach, gdy pieścił ją zeszłej nocy.

Zapewne była to ich ostatnia wspólna noc. Zaczęła się zastanawiać, czy ich ewentualne małżeństwo zakładało również współżycie, a jeśli, a raczej kiedy mu się znudzi, to czy wda się w dyskretny romans.

– Wydam w poniedziałek oświadczenie dla prasy, w którym ogłoszę nasze zaręczyny i zbliżający się ślub.

Sara poczuła, że żołądek wywraca jej się do góry nogami.

– Dlaczego tak szybko? Musimy poczekać przynajmniej do czasu, aż lekarz potwierdzi moją ciążę. Według testu jestem

w piątym tygodniu, a pewność można mieć dopiero około ósmego czy dziesiątego.

– Nie mogę ryzykować, żeby media dowiedziały się o twojej ciąży, zanim będziesz miała pierścionek zaręczynowy na palcu. Członkowie zarządu są dość nerwowi po całej historii z próbą przejęcia firmy, a wieść o moim ślubie z rozważną sekretarką i pożegnanie kawalerskiego życia zwiększy ich zaufanie. Z tego względu umówiłem nas u jubilera, żebyś mogła wybrać sobie pierścionek.

Wszystko działo się zbyt szybko. Wczoraj była pewna, że po powrocie do Anglii ich drogi rozejdą się na zawsze, a teraz oczekuje jego dziecka i szykuje się do ślubu.

– Nie wierzę, żeby małżeństwo bez miłości wyszło komukolwiek na dobre, nawet dziecku. – Wyobraziła sobie przyszłe kochanki Alekosa oraz siebie, smutną i zgorzkniałą jak jej matka. – To się nie może udać.

– Moi rodzice nie pobrali się z miłości, a ich małżeństwo było bardzo udane. – Alekos otworzył laptop, co miało być znakiem, że rozmowa dobiegła końca. Małżeństwo z nią było mu na rękę ze względu na zarząd. Dla dziecka też będzie najlepiej, jeśli zostanie jego żoną, ale co było dobre dla niej? Trudno jej było pogodzić się z myślą, że poślubi mężczyznę, który jej nie kocha, ale czy powinna odmawiać dziecku prawa do nazwiska Gionakis? Niestety, odpowiedź brzmiała: nie.

Sklep jubilerski znajdował się na Bond Street, a ceny przyprawiły Sarę o zawrót głowy.

– Wybierz, który ci się tylko podoba – powiedział Alekos. – Cena nie gra roli.

Wielkie diamenty nie były w jej stylu i w końcu wybrała pierścionek z owalnym szmaragdem, otoczonym białymi diamencikami, ponieważ Alekos powiedział, że ten kamień pasuje do koloru jej oczu.

– Myślałam, że podwieziesz mnie do domu – powiedziała, kiedy limuzyna zatrzymała się pod jego apartamentowcem.

– Od teraz to jest twój dom. Jutro każę spakować i przewieźć twoje rzeczy, chcę cię mieć na oku.

Spojrzała na niego podejrzliwie.

– Brzmi to tak, jakbym była twoim więźniem. Obawiasz się, że poinformuję prasę o dziecku?

– Nie. Udowodniłaś swoją lojalność podczas walki o firmę. – Alekos odgarnął włosy z czoła i Sara zdziwiła się, widząc rumieńce na jego policzkach. – Chcę, żebyś została przy mnie, bo jesteś w ciąży i potrzebujesz opieki.

– Nie potrzebuję żadnej opieki. – Serce zadrżało jej na myśl o tym, że chce się nią zaopiekować, jakby była kruchą istotą, a nie zdrową i samodzielną kobietą.

– Jesteś blada, przespałaś całą podróż samolotem i zasnęłaś w samochodzie. – Alekos nie zamierzał ustąpić.

– Jestem zmęczona, a w nocy się nie wyspałam. – Zarumieniła się na wspomnienie ich wspólnych chwil. Błysk w oku Alekosa zdradził, że on również o tym pamięta. – Alekos...?

– Tak, to będzie prawdziwe małżeństwo, pod każdym względem.

– Skąd wiesz, że o to chciałam zapytać? – czuła, jak pali ją twarz.

– Oczy zawsze cię zdradzają.

Sara miała nadzieję, że to nieprawda, ale na wszelki wypadek unikała jego wzroku, kiedy prowadził ją do pokoju gościnnego. Nie chciała, żeby zauważył jej rozczarowanie tym, że nie będą dzielić łóżka do ślubu.

Wszystko działo się tak szybko. O ich zaręczynach wspomniano w większości gazet, a Sara z ulgą schroniła się w apartamencie Alekosa przed wścibskimi paparazzi, którzy zrobiliby wszystko, żeby przeprowadzić wywiad z kobietą, która usidliła niepoprawnego greckiego playboya.

Jej ojciec zadzwonił z gratulacjami, ale kiedy spytała, czy przyjdzie z dziećmi na jej ślub, wahał się tak długo, że Sara straciła nadzieję.

– Dlaczego nie powiesz Charlotte i Freddiemu, że jesteś ich siostrą? – spytał Alekos, kiedy zastał Sarę we łzach.

– Nie mogę zdradzić ojca. Może lepiej będzie, jeśli nigdy się nie dowiedzą, że ich ojciec miał romans i zdradził matkę.

Alekos usiadł na brzegu sofy i przyglądał jej się z namysłem.

– Jesteś przeraźliwie blada. Ile razy dziś wymiotowałaś?

– Trzy albo cztery. Osłabienie i nudności są normalne na początku ciąży, na pewno niedługo mi przejdzie.

Tak się jednak nie stało. Przez kolejnych kilka dni dolegliwości nasiliły się, a tępy ból w prawej części

brzucha, który dokuczał jej z przerwami od tygodni, stał się nie do zniesienia. Sara czytała, że poronienia zdarzają się stosunkowo często w pierwszych trzech tygodniach ciąży i nic się nie da na to poradzić.

Po raz pierwszy poczuła, że dziecko jest prawdziwe. Wyobraziła sobie małego chłopca z czarnym włosami i ciemnymi oczami, jak u ojca, i poczuła, jak cenne jest dla niej to nowe, rozwijające się w niej życie.

– Trzymaj się, maleństwo – szeptała, kładąc się wcześniej spać i modląc się, żeby wypoczynek pomógł jej dziecku przetrwać początek ciąży.

Ból obudził ją parę godzin później, ostry, przeszywający i tak silny, że z trudem była w stanie oddychać. Z przerażeniem pomyślała, że pewnie straci dziecko, a gdy się podniosła, żeby zapalić lampkę, na prześcieradle zobaczyła ślady krwi. Było jej zdecydowanie za dużo, a ból brzucha był przeszywający. Zrobiło jej się słabo, a instynkt podpowiedział jej, że coś jest nie tak.

– Alekos... – A jeśli jej nie usłyszy i wykrwawi się na śmierć? Zebrała resztki sił i zawołała: – Alekos... pomóż mi...

– Sara? – Usłyszała, jak drzwi sypialni się otwierają, a pokój zalało światło. Alekos zaklął, a w głosie słychać było lęk.

– Dzwonię po pogotowie. – Jego dłoń na jej rozpalonym czole wydała się chłodna. Próbowała coś powiedzieć, ale była zbyt słaba. Twarz Alekosa rozmyła się, gdy się nad nią pochylił.

– Trzymaj się, Sara *mou* – powiedział ostro, powtarzając tę samą prośbę, którą ona szeptała do dziecka. Ból był jednak tak silny, jakby coś rozdzierało ją od wewnątrz, i po chwili straciła przytomność.

Ktoś kiedyś powiedział, że nie wiesz, co masz, dopóki tego nie stracisz. Ta sentencja zdawała się teraz boleśnie prawdziwa. Alekos przechadzał się nerwowo po poczekalni, podczas gdy Sara przechodziła operację, która miała zatrzymać rozległy krwotok wewnętrzny, skutek ciąży pozamacicznej.

– Z ciążą pozamaciczną mamy do czynienia w momencie, gdy zapłodnione jajeczko zagnieżdża się w jajowodzie zamiast w macicy – wyjaśniła Alekosowi położna. – Ciąża nie może rozwijać się dalej, ale ten stan nie zagraża życiu matki, chyba że dojdzie do uszkodzenia jajowodu, jak to niestety miało miejsce u panny Lovejoy.

Po operacji i dwóch transfuzjach Sara została przeniesiona na oddział intensywnej terapii, a pielęgniarka powiedziała Alekosowi, że dziewczyna ma szczęście, że przeżyła. Sam się tego domyślił i bez wiedzy medycznej. Nigdy nie zapomni, jak blada i nieprzytomna leżała na przesiąkniętym krwią prześcieradle.

Kilka godzin później, siedząc przy jej łóżku, zaczął rozmyślać o dziecku, które stracili, i o tym, że prawie stracił Sarę. Od czternastego roku życia budował wokół siebie mur, który miał go uchronić przed bólem, jaki czuł po śmierci Dimitriego. Dlaczego więc jego oczy były mokre od łez, a w gardle miał gulę, która utrudniała przełykanie?

Gdy pięć dni później wszedł do jej pokoju w prywatnym skrzydle szpitala z ulgą zobaczył, że Sara ubrana siedzi na krześle. Policzki miała lekko zaróżowione, ale nadal wyglądała na tak kruchą.

– Wyglądasz lepiej. – Było to kłamstwo, ale nagle nie wiedział, co powiedzieć. To maleńkie życie, którego żadne z nich nie planowało, odeszło. Nie wiedział, jak czuła się z utratą dziecka, i sam też nie chciał stawiać czoła własnym uczuciom. Zmusił się do uśmiechu.

– Jesteś gotowa wrócić do domu?

Unikała jego spojrzenia, to nie był dobry znak.

– Nie wrócę z tobą do apartamentu.

– Zdaję sobie sprawę, że wiąże się z nim wiele złych wspomnień. Możemy pojechać gdzie indziej. Porozmawiam z lekarzem i jeśli się zgodzi, polecimy na Eiríni.

– Nie. – W końcu na niego spojrzała, a policzki miała mokre od łez. – Nie chodzi o apartament. Jest mi smutno z powodu utraty dziecka, ale wiedziałam o ciąży zaledwie dwa tygodnie. Dopiero przyzwyczajałam się do myśli o tym, że zostanę matką, ale teraz... wszystko skończone. – Wyjęła coś z torebki i wręczyła mu. – Muszę ci to oddać.

Patrzył na pierścionek zaręczynowy, który błyszczał na jej dłoni.

– Skoro nie ma dziecka, nie ma też powodu, żebyśmy brali ślub – powiedziała cicho.

Coś w nim pękło. Poczuł, że traci równowagę, tak jakby świat przekrzywił się lekko, a on zapadał się w ciemność. Przez ostatnie kilka dni myślał wyłącznie o Sarze

i o dziecku, które stracili. Taki obrót spraw nie przyszedł mu jednak do głowy i nie miał pojęcia, co powiedzieć. Był oszołomiony od myśli i uczuć, które się w nim kłębiły.

– Nie powinniśmy podejmować teraz pochopnych decyzji. Przeszłaś przez piekło i potrzebujesz czasu, żeby dojść do siebie, dopiero potem pomyślimy o przyszłości.

– My nie mamy wspólnej przyszłości. Chciałeś się ze mną ożenić tylko ze względu na dziecko.

– To nie do końca prawda. Były też inne powody, które wciąż są aktualne, choć dziecka już nie ma.

– Jakie powody? – Patrzyła na niego i Alekos zauważył, że cała była napięta, a dolna warga drżała jej lekko. Miał ochotę podejść do niej, objąć i odetchnąć waniliowym zapachem jej włosów. Prawie poddał się temu uczuciu, ale wtedy przypomniał sobie o Dimitrim i mur wokół jego serca się zamknął.

– Małżeństwo umocni moją pozycję w firmie. Zarząd lubi cię i szanuje, zresztą tak jak ja. Bardzo cię cenię, Saro. Jesteśmy świetnym zespołem i jestem przekonany, że jako żona poprowadzisz dom równie sprawnie, jak biuro.

Nawet jemu te słowa wydały się nieco niezręczne, a Sara zaśmiała się dziwnie.

– A więc po ślubie stanę się asystentką z dodatkowym pakietem korzyści.

– Wspaniałych korzyści – powiedział sucho. Większość kobiet nie odpuściłaby szansy na poślubienie milionera. – Nie musiałabyś pracować, mogłabyś studiować sztukę i robić, na co tylko masz ochotę. I nie zapominaj o seksie. –

Patrzył, jak jej blade policzki pokrywają się rumieńcem, i nie mógł się nadziwić, że nadal się rumieni, choć on zna jej ciało na pamięć. – Chemia pomiędzy nami nie wydaje się gasnąć.

– A tobie się to nie podoba – powiedziała powoli. – Małżeństwo w takiej formie to dla mnie za mało. Nie zależy mi na pieniądzach – dodała szybko, zanim zdążył jej przerwać. – Zgadzam się, seks jest świetny, ale w końcu się mną znudzisz. Pracowałam dla ciebie dwa lata i widziałam, ile trwają twoje romanse.

– A więc czego chcesz? – zapytał, wściekły, że go przejrzała.

– Najsmutniejsze jest to, że nie znasz odpowiedzi. – Wstała i wzięła torebkę. – Moja przyjaciółka Ruth przyjedzie mnie odebrać. Zatrzymam się u niej, ponieważ mój dom został sprzedany.

Alekosa uderzyła jej determinacja i poczuł skurcz paniki.

– Możemy o tym porozmawiać, Saro.

– Możemy rozmawiać bez końca, ale to nic nie zmieni. Rozumiem, dlaczego nie dopuszczasz nikogo do siebie. Wiem, że czujesz się winny śmierci brata, ale nie możesz wciąż żyć przeszłością, Alekos. Miłość nie jest wrogiem, którego trzeba zniszczyć, i nie wierzę, że Dimitri pragnąłby, żebyś przeżył życie, nie znając tego uczucia.

– Nawet jeśli zapłacił za miłość życiem? – spytał gwałtownie.

– Nie wiesz tego na pewno. Mówiłeś, że nie rozmawiałeś z nikim o śmierci Dimitriego, a może powinieneś. Jeśli przez

całe życie będziesz odrzucał miłość, staniesz się tak zgorzkniały i nieszczęśliwy, jak moja matka. I ja, jeśli poślubiłabym ciebie.

Te słowa boleśnie go dotknęły.

– Nie przypominam sobie, żebyś była nieszczęśliwa na Eiríni. – Wziął ją w ramiona i poszukał jej ust. – Uszczęśliwiłem cię – wymruczał. – Myślisz, że zaznamy takiej namiętności z kimś innym?

Pocałował ją mocno, a jego ciało zadrżało, gdy odwzajemniła pocałunek. Była niczym promień światła w jego życiu; zdał sobie z tego sprawę, gdy tylko zaczęła z nim pracować; nigdy nie czuł się tak swobodnie z żadną kobietą. Najpierw zostali przyjaciółmi, potem kochankami, a ona była gotowa zostawić to wszystko i odejść, bo nie chciał określić jasno, co do niej czuje.

Wiedział, jak ją uwieść, potrafił całować ją tak zachłannie, że jej zaciśnięte pięści rozluźniały się na jego piersi i już po chwili obejmowała go ramionami. Jej ciało topniało, a on poczuł dreszcz triumfu, który rozgrzał go jeszcze bardziej. Musiała się temu poddać.

Nie wiedział, co się dzieje, kiedy nagle oderwała usta i odepchnęła go od siebie. Nie był na to przygotowany.

– Przecież mnie pragniesz – powiedział ostro. – Dobrze nam razem, Saro, ale nie będę cię błagał. Jeśli teraz odejdę, już nigdy nie wrócę.

Wstrzymał oddech, gdy wspięła się na palce i pocałowała go delikatnie w policzek.

– Mam nadzieję, że pewnego dnia znajdziesz szczęście, na które zasługujesz. I ja również. To, co mi oferujesz, to dla mnie za mało, Alekos.

Zamarł. Za mało? Czy właśnie tak o nim myślała? Był dla niej nagrodą pocieszenia, tak jak dla ojca. Równie dobrze mogła mu wbić nóż w serce. Ból był równie silny.

Sara patrzyła, jak Alekos wychodzi ze szpitala i była bliska tego, żeby za nim pobiec. Usiadła na łóżku, przytłoczona tym, co przed chwilą zrobiła. Uczucie straty, które nią owładnęło, była nie do zniesienia.

Kiedy odzyskała w szpitalu przytomność, czuła, że dziecko odeszło. Nigdy w życiu nie ogarnął jej taki smutek. To prawda, że wiedziała o ciąży od dwóch tygodni, ale pustka, którą czuła w środku, była tak olbrzymia, jakby ktoś wydarł z niej cząstkę duszy.

A teraz straciła też Alekosa. Już nigdy go nie zobaczy, nigdy nie utonie w jego silnych ramionach i nie poczuje, jak porusza się w niej w nieustającym, miłosnym tańcu. Bo to nie była miłość. Z Alekosem łączył ją tylko wspaniały seks, który dla niego nic nie znaczył.

Z trudem mogła przyznać, że była tylko kolejną kochanką. Co prawda jedyną, która cieszyła się uznaniem i szacunkiem zarządu, i to był powód, dla którego chciał ją poślubić. Wiedziała, że podjęła dobrą decyzję. Teraz już zdawała sobie sprawę, jak kruche i cenne jest życie. Przez chwilę myślała, że Alekos przyzna, że mu na niej zależy. Liczyła na to, ale usłyszała jedynie, że ceni ją tak samo, jak

ceniłby drogi obraz lub jeden z ekstrawaganckich jachtów produkowanych przez GE.

Na początku była wdzięczna za każdy ochłap, który jej rzucał. Brakowało jej pewności siebie i nie wierzyła, że tak przystojny, charyzmatyczny i światowy mężczyzna mógłby się zakochać w zwykłej sekretarce.

Gdy poznała ojca, poczuła, jakby odzyskała brakujący fragment siebie. Zaczęła dbać o wygląd, bo czuła, że na to zasługuje, i być może jej nowa pewność siebie zaciekawiła Alekosa, tak jak seksowne ubrania i zmiana fryzury. Zapomniała jednak, że powiedział kiedyś, że miłość to po prostu inne, bardziej romantyczne określenie pożądania.

Zadrżała, słysząc dobiegający z korytarza głęboki męski głos. Wyjrzała na zewnątrz, ale to nie był Alekos. Przed pokojem pielęgniarek wykłócał się ktoś zupełnie inny.

– Nie obchodzi mnie, że mojego nazwiska nie ma na liście odwiedzających – krzyczał Lionel Kingsley. – Sara Lovejoy jest moją córką i przyszedłem, żeby ją odwiedzić. – Gdy zauważył Sarę, na jego twarzy pojawił się niepokój. – Powinnaś odpoczywać, Saro.

Sara wpuściła go do środka i szybko zamknęła drzwi.

– Co ty tutaj robisz? Tyle osób usłyszało, co przed chwilą powiedziałeś. Pewnie ktoś już to wrzucił do internetu, a kiedy prasa podłapie temat, znajdziesz się na pierwszych stronach gazet. Zwłaszcza teraz, kiedy krążą plotki, że zostaniesz nowym ministrem spraw wewnętrznych.

– To nieistotne. – Lionel objął ją mocno. – Najważniejsze, że nic ci nie jest, a przecież prawie straciłaś życie. Alekos

zadzwonił i powiedział, co się stało i że straciłaś dziecko. – Tulił ją tak mocno, że prawie nie mogła złapać oddechu. – Jest mi tak przykro, Saro. Z powodu twojej straty, ale i mojego zachowania. Alekos dość wyraźnie wytłumaczył mi, że jako ojciec zawiodłem cię dwa razy. Gdy byłaś dzieckiem, a potem w dorosłym życiu, gdy nie chciałem ogłosić publicznie, że jesteś moją córką.

– On ci to powiedział? – spytała cicho.

– Tak, ale na tym nie koniec. Przypomniał mi, jakie mam szczęście. Moja córka jest piękna, wrażliwa i lojalna. Kiedy powiedział mi, że prawie umarłaś, zdałem sobie sprawę, jak głupio i egoistycznie postępowałem. Powinienem przyjąć cię do rodziny od razu i bardzo cię przepraszam, że tak się nie stało.

– Ale co z Charlotte i Freddiem? – Sara była oszołomiona tym, że Alekos wstawił się za nią u ojca. – Jak przyjmą to, że jestem ich siostrą?

– Może sama ich spytasz? A przynajmniej jedno z nich – powiedziała Charlotte Kingsley, wchodząc do pokoju. – Freddie jest w Stanach, ale kazał ci przekazać, że już wie, kogo mu przypominasz – uśmiechnęła się do oszołomionej Sary. – Jesteśmy do siebie bardzo podobne, nie tylko dlatego, że mamy zielone oczy. Cała nasza trójka wdała się w rodzinę ojca i razem z Freddiem uważamy, że nie moglibyśmy wymarzyć sobie lepszej siostry.

– Bałam się, że mnie znienawidzicie – powiedziała Sara drżącym głosem.

Charlotte złapała ją za rękę.

– Dlaczego mielibyśmy cię nienawidzić? Ty nie zrobiłaś nic złego. Przykro mi, że prze dwadzieścia pięć lat nie miałam pojęcia o twoim istnieniu, ale teraz mam nadzieję, że będziesz częścią naszej rodziny na zawsze... Jeśli zechcesz.

Sara spojrzała na ojca.

– Nie martwisz się, że taki skandal wpłynie na twoją karierę?

Lionel wzruszył ramionami.

– Takie historie szybko cichną. Zachowałem się źle względem twojej matki i mojej żony, a ty na tym ucierpiałaś najbardziej. Teraz chciałbym wynagrodzić ci to, że dorastałaś bez ojca. Na początek zamierzam zabrać cię do domu w Berkshire, żebyś mogła dojść do siebie i nabrać sił, ale oczywiście zrozumiem, jeśli zechcesz wrócić z Alekosem.

Ojciec rozejrzał się.

– Tak w ogóle spodziewałem się, że go tutaj zastanę. Kiedy leżałaś na intensywnej terapii, nie odstępował twojego łóżka na krok. Kiedy przyszedł wczoraj do mnie, żeby ze mną porozmawiać, wyglądał jak cień człowieka. Nic dziwnego, w końcu stracił dziecko i niewiele brakowało, a straciłby też ciebie. Widać, jak bardzo mu na tobie zależy.

Sara opadła na krzesło i ukryła twarz w dłoniach. Miała wrażenie, że pędzi kolejką górską, emocje zmieniały się w zastraszającym tempie. Odtrąciła Alekosa, nie myśląc o jego uczuciach, przecież on też stracił dziecko. Choć był

to dopiero początek ciąży, trauma mogła przypomnieć mu o stracie brata.

Szloch wyrwał jej się za gardła, ale w tym momencie czyjaś dłoń dotknęła jej ramienia. Charlotte, jej siostra, podała jej chusteczki.

– Wypłacz się, Saro. Przeszłaś tak wiele i potrzebujesz czasu, żeby przeżyć żałobę po dziecku.

Alekos również, ale wiedziała, że zdusi w sobie uczucia, tak jak po śmierci Dimitriego.

– Chyba popełniłam wielki błąd – powiedziała przez łzy.

Alekos jej potrzebował, a ona kazała mu odejść. Płakała nad dzieckiem, nad sobą, ale przede wszystkim nad mężczyzną, którego zawsze będzie kochać.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Alekos spędził dzieciństwo w domu rodziców na przedmieściach Aten. Jako chłopiec godzinami bawił się na prywatnej plaży, ale po śmierci Dimitriego przestał tam chodzić.

Potężne fale rozbijały się o brzeg. Odsunął się od okna. Morze po burzy było niespokojne, a ciemne niebo odzwierciedlało jego nastrój. Wyjął z biurka akt zgonu brata i przeczytał go raz jeszcze, po czym spojrzał na matkę.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, że Dimitri miał zawał i dlatego się utopił?

– Nie chciałeś o tym rozmawiać. Wychodziłeś z pokoju, gdy tylko ktoś wspomniał jego imię. Mnie i ojcu poradzono, żeby nie naciskać, ale czekać, aż sam poruszysz ten temat. Dimitri urodził się z niewielką dziurką w sercu, ale późniejsze badania wykazały, że wszystko zagoiło się samoistnie i nie powinno sprawiać problemów w przyszłości. Twój brat był silny i wysportowany, a my praktycznie zapomnieliśmy, że kiedyś miał problemy ze zdrowiem. Kiedy się okazało, że jego serce zastrajkowało, mieliśmy poczucie winy, powinniśmy byli nakłonić go, żeby się badał. Nie byliśmy w stanie rozmawiać o tym z tobą i twoimi siostrami. Dlaczego nagle po tylu latach zacząłeś się interesować jego śmiercią?

– Przez te wszystkie lata myślałem, że Dimitri odebrał sobie życie. Miał złamane serce, kiedy dowiedział się o zdradzie Nii, i powiedział mi, że nie chce już bez niej żyć.

Matka spojrzała na niego z namysłem.

– Pamiętam, że był bardzo zdenerwowany z powodu jakiejś dziewczyny. Ojciec załatwił mu przeniesienie do biura w Miami, żeby popracował tam kilka miesięcy i doszedł do siebie. Tego wieczoru nie było cię w domu, więc nie widziałeś, jak był podekscytowany wyjazdem do Ameryki. Jestem pewna, że twój brat wiedział, że ma po co żyć. Często chodził wieczorem pływać i zawsze powtarzał, żebym się nie denerwowała, bo nic mu nie będzie.

– Obwiniałem się, bo nie powiedziałem nikomu o depresji Dimitriego – rzekł Alekos głosem pełnym bólu. – Czułem się winny, że go nie ocaliłem. Tak bardzo mi go brakowało, ale nie chciałem, żeby ktoś zobaczył, jak płaczę. Miałem czternaście lat i byłem dzieckiem. Nie potrafiłem o nim rozmawiać.

– Śmierć Dimitriego to był tragiczny wypadek – powiedziała matka łagodnie – żałuję, że nie wiedziałam, jak się czujesz, ale obawiam się, że po ojcu odziedziczyłeś niechęć do rozmawiania o uczuciach. Kostas wierzył, że musi być silny ze względu na rodzinę, ale utrata syna wyczerpała go emocjonalnie. Chyba nie potrafił ci pokazać, jak bardzo cię kocha. Bał się utraty kolejnego dziecka. – Otarła łzę. – Twój ojciec był z ciebie bardzo dumny. Podziwiał cię za odwagę i determinację, z jaką poprowadziłeś GE.

– Żałuję, że o tym nie wiedziałem. Żałuję też, że nie porozmawiałem z nim o Dimitrim, to mogło pomóc nam obu.

Matka skinęła głową.

– Szczerość i otwartość są bardzo ważne w związku. Musisz o tym pamiętać, poślubiając Sarę.

Alekos zacisnął zęby.

– Sara zerwała nasze zaręczyny, bo nie jestem w stanie dać jej tego, czego pragnie.

– A czego pragnie? Chyba nie chodzi o pieniądze. Sara nie wydaje mi się osobą, której na tym zależy.

– Twierdzi, że wyjdzie za mąż tylko z miłości.

– Cóż, a są jakieś inne powody, dla których ludzie się pobierają?

– A ty i ojciec? Myślałem, że wasze małżeństwo było zaaranżowane?

Matka roześmiała się.

– Nasi rodzice też tak myśleli, ale spotykaliśmy się z Kostasem w tajemnicy i zakochaliśmy się w sobie, a potem sami zaaranżowaliśmy nasze aranżowane małżeństwo. Miłość to jedyny powód, żeby wziąć ślub. Tylko nie rozumiem, w czym tkwi problem? Przecież kochasz Sarę, prawda?

Alekos nie był w stanie udzielić matce odpowiedzi, która znajdowała się prawdopodobnie gdzieś wśród skotłowanych emocji.

– Rozumiem ojca, który bał się miłości po stracie syna – powiedział. Miał ochrypły głos. Myślami wrócił do szpitalnej

poczekalni, gdzie modlił się w rozpaczy o życie Sary. – Miłość potrafi zadawać tak głębokie rany.

– Ale może również przynieść wiele radości – powiedziała miękko jego matka. – Cieszę się, że Bóg podarował mi Dimitriego. Lepiej było go mieć przez dwadzieścia jeden lat, niż nigdy go nie poznać i nie pokochać. Ból po jego śmierci był straszny, ale szczęście, które dał mi wcześniej, było znacznie większe.

Przyjęcie było znakomite i Sara świetnie się bawiła. Tak przynajmniej sobie powtarzała. Rozejrzała się po sali pięciogwiazdkowego hotelu w Mayfair i zauważyła sporo celebrytów, którzy zostali zaproszeni, tak jak ona, na urodziny znanego producenta muzycznego.

Odkąd wyszło na jaw, że jest córką Lionela Kingsleya i wszystkie gazety zaczęły o tym pisać, pojawiała się na listach gości wielu imprez, razem z przyrodnim rodzeństwem. Cieszyła się, że jest częścią rodziny, mieszkała w domu ojca w Berkshire, a Lionel, Charlotte i Freddie stawali się jej coraz bliżsi. Za namową ojca i rodzeństwa rozpoczęła kurs sztuki, a plany rozpoczęcia studiów na uniwersytecie pozwoliły jej odgonić myśli o traumie związanej z poronieniem.

Długie spacery wśród wiejskich krajobrazów i towarzystwo rodziny pomogło jej stopniowo pogodzić się z utratą dziecka, choć w jej sercu już na zawsze pozostanie pustka po istotce, której nigdy nie pozna. Zapomnieć o Alekosie było dużo trudniej. Rodzinie powiedziała, że

zerwała zaręczyny, a oni z kolei pytali, czy jest pewna, że podjęła właściwą decyzję.

Teraz już była. Zdjęcie Alekosa, któremu na premierze filmowej towarzyszyła tajemnicza blondynka o bujnych kształtach, trafiło na pierwsze strony tabloidów. Była wściekła na siebie, że zmarnowała tyle czasu, martwiąc się o niego. Nawet zadzwoniła do niego, żeby sprawdzić, jak się czuje; przecież on też stracił dziecko. Nie odebrał i nie odpowiedział na wiadomość, a zdjęcie z nową dziewczyną utwierdziło ją w przekonaniu, że otrząsnął się i żył dalej. Ona powinna zrobić to samo.

Z rozmyślań wyrwał ją nagły ból w stopie.

– Przepraszam... ponownie – powiedział ze smutkiem mężczyzna, z którym tańczyła. – Już chyba trzeci raz nadepnąłem ci na palec.

– Dokładnie to czwarty.

Irytację pokryła uśmiechem. Mężczyzna miał na imię Daniel.

– Teraz pracuję jako model, ale chciałbym zostać aktorem. – Był bardzo przystojny i na szczęście nie zamierzał zostać tancerzem. Jego uroda nie robiła jednak na niej wrażenia. Chciała, żeby jej serce choć trochę drgnęło, gdy przytulił ją mocniej. Choć starała się robić dobrą minę do złej gry, tęskniła za Alekosem i nie potrafiła o nim zapomnieć.

– Dlaczego tamten wysoki facet gapi się na mnie, jakby chciał mnie zamordować? – szepnął Daniel. – Idzie w naszą stronę, więc chyba na mnie pora.

– Który facet...? – Sara miała wrażenie, że serce wyskoczy jej z piersi, kiedy stanął przed nią Alekos.

– Radziłbym ci znaleźć sobie inną partnerkę do tańca – warknął na Daniela, który natychmiast puścił rękę Sary. Ona jednak nie zwracała już na niego uwagi, Alekos pochłonął wszystkie jej zmysły, jakby był jedynym mężczyzną na balu.

Wyglądał wspaniale w dopasowanych czarnych spodniach i czarnej koszuli rozpiętej pod szyją. Włosy miał zmierzwione i w lekkim nieładzie, jakby przed chwilą przeczesał je ręką – lub zrobił to ktoś. Sara przypomniała sobie zdjęcie w gazecie. Jej temperament wziął górę nad radością ze spotkania.

– Jak śmiesz psuć mi wieczór? – warknęła.

– Jak bym nie nakłonił twojego chłoptasia do odejścia, musiałbym mu pomóc siłą, Saro *mou*. – Jego czarne oczy płonęły, a mocno zaciśnięta wokół jej nadgarstka dłoń zdradzała wściekłość. Cóż, więc w takim razie było ich dwoje. Próbowała go od siebie odepchnąć.

– Nie jestem twoja, to po pierwsze. Puścisz mnie? Robisz z nas widowisko.

– Nawet jeszcze nie zacząłem – ostrzegł ją. – Możesz wyjść ze mną z sali albo cię wyniosę.

Przygryzła wargę, jakby chciała go ugryźć, ale pozwoliła mu wyprowadzić się z sali na korytarz.

– Twoja dziewczyna nie ma nic przeciwko? Nie udawaj, że nie wiesz, o kim mówię. Na pewno widziałeś zdjęcie w porannej prasie.

– Och, masz na myśli Charlene.

– Nie czytam rubryk plotkarskich, więc nie mam pojęcia, jak się nazywa.

– Charlene McCuskey to żona Warrena McCuskeya, którego z pewnością pamiętasz. Zamierza kupić Artemis. Przylecieli do Londynu, żeby Warren mógł sfinalizować transakcję, jednak dopadł go jakiś wirus, więc poprosił mnie, żebym poszedł z jego żoną na premierę filmową. Potem wróciła grzecznie do hotelu. Jest bardzo oddana swojemu mężowi, miliarderowi – powiedział sarkastycznie.

– Och, rozumiem – mruknęła Sara. Nie do końca zdawała sobie sprawę, co robi, kiedy wsiadła za Alekosem do windy. Po chwili drzwi zamknęły się, a oni znaleźli się sami na tak małej przestrzeni. – Dokąd jedziemy?

– Zatrzymałem się w tym hotelu, jedziemy do mojego apartamentu.

– Nie chcę...

– Musimy porozmawiać. – Coś w jego twarzy sprawiło, że poczuła bolesny skurcz. Miała na sobie szkarłatną jedwabną suknię, którą chciała sobie poprawić humor.

– Wyglądasz pięknie – powiedział Alekos.

Spojrzała na niego i po tygodniach emocjonalnej pustki wszystkie nerwy jej ciała nagle ożyły. Winda zatrzymała się, Sara ruszyła za nim do apartamentu, zastanawiając się, dlaczego naraża się na to wszystko. To spotkanie sprawi, że jeszcze trudniej będzie jej o nim zapomnieć.

– Napijesz się czegoś?

Przynajmniej będzie miała co zrobić z rękami. Skinęła głową, więc podszedł do barku i przygotował drinki. Szampan i likier porzeczkowy. Sara przypomniała sobie, że pili Kir Royale tej nocy, kiedy kochali się po raz pierwszy na jachcie w Monako. Miała wrażenie, że od tego czasu minęły wieki.

– Co u ciebie?

– W porządku – odpowiedziała. Nie była to prawda, ale bardzo się starała. – Cieszę się, że coraz lepiej poznaję Charlotte i Freddiego. Wspaniale jest mieć rodzinę.

– Jestem pewien, że oni również cieszą się, że cię odnaleźli. – W jego głosie słychać było coś dziwnego, w jej sercu natomiast budziły się uczucia, których nie wolno jej było dopuścić do głosu.

– A ty jak się masz? – zawahała się. – Dzwoniłam... ale nie skontaktowałeś się ze mną.

– Byłem w Grecji. Odwiedziłem matkę i rozmawialiśmy o moim bracie. – Wskazał na sofę, żeby usiadła, ale była zbyt zdenerwowana. – Dimitri zginął, bo miał atak serca podczas pływania – powiedział nagle. – W końcu przeczytałem raport lekarza sądowego. Rodzice mieli swoje powody, żeby nie rozmawiać o przyczynach jego śmierci, a ja nigdy nie podejmowałem tematu, bo chciałem odgrodzić się od bólu.

– Cieszę się, że poznałeś prawdę i w końcu możesz przestać się obwiniać – powiedziała miękko. – Mam nadzieję, że teraz zostawisz przeszłość za sobą i zaczniesz nowe życie.

– Czy siebie zaliczasz do mojej przeszłości i masz nadzieję, że o tobie też zapomnę?

Nie zauważyła, kiedy Alekos podszedł, ale teraz stał tak blisko, że widziała wyraźnie delikatne zmarszczki wokół jego oczu, wyraźny znak, że nie sypiał za dobrze. Bruzdy wokół ust pogłębiły się i czuła, że również jest spięty.

– Chyba oboje musimy żyć dalej i nie oglądać się za siebie – powiedziała, starając się nadać słowom lekki ton. – Nowy początek.

– A jeśli poproszę cię, żebyś do mnie wróciła?

Miała wrażenie, że jej serce zamarło, ale pokręciła głową.

– Nie mogę być twoją asystentką po tym wszystkim... – Zarumieniła się. – Kiedy łączą nas sprawy prywatne.

– Sprawy prywatne? – powtórzył z pasją. – *Theos*, Saro, byłaś ze mną w ciąży.

– Której ty nie chciałeś. Tak samo jak ożenić się ze mną. – Odsunęła się od niego. Nie miała zamiaru teraz się rozkleić.

– To nieprawda. Chciałem się z tobą ożenić. Nie oddzwoniłem, bo obiecałem twojemu ojcu, że dam ci więcej przestrzeni. Musiałaś dojść do siebie po stracie dziecka i spędzić trochę czasu z rodziną.

Sara wzruszyła ramionami, jakby z ignorancją, choć było zupełnie inaczej. Alekos skrzywił się, ale kontynuował:

– Zrobiłem wszystko, jak należy i poprosiłem twojego ojca o pozwolenie na poślubienie ciebie.

– Słucham? – Sara zakrztusiła się szampanem. Była tak wściekła, że miała ochotę go uderzyć i prawie zapomniała,

jak bardzo pragnęła go pocałować. – Nie wyjdę za ciebie tylko po to, żeby uszczęśliwić zarząd GE.

– To dobrze, bo to fatalny powód, żeby brać ślub – powiedział ze spokojem, choć w jego oczach płonął ogień, który topił jej serce i powstrzymał przed ruszeniem w stronę drzwi.

– Mówię poważnie – powiedziała, kładąc mu ręce na piersi, aby nie podchodził bliżej, on jednak złapał ją za nadgarstki i przyciągnął do siebie.

– Ja również. – Przeszywał ją wzrokiem i patrzył, jak próbuje zapanować nad łzami. – Dlaczego byłaś zazdrosna o Charlene?

– Wcale nie byłam zazdrosna – odpowiedziała, rumieniąc się.

– Czułaś się tak samo jak ja, gdy zobaczyłem cię tańczącą z tamtym mężczyzną? Miałem ochotę go rozszarpać.

– Zdecydowanie nie. – Nie miała pojęcia, w jaką koszmarną grę z nią gra, ale musiało się to skończyć, zanim emocje wezmą nad nią górę.

– Kłamiesz – powiedział. – Byłaś zazdrosna, bo mnie kochasz?

Mogła zaprzeczyć, tylko po co? Nie mogła dłużej walczyć, ani z nim, ani ze sobą. Nauczyła się, że życie jest zbyt krótkie, żeby odrzucać taką szansę.

– Tak, kocham cię. Kocham cię od zawsze, chociaż jesteś najbardziej aroganckim mężczyzną, jakiego znam.

– Z żadnym mężczyzną nie byłaś tak blisko – powiedział miękko. Jego głos brzmiał dziwnie i z niedowierzaniem

patrzyła na jego mokre od łez rzęsy.

– Alekos? – wyszeptała.

– Saro *mou*... – Przytulił ją i czuła bicie jego serca. – *S'agapo*. Tak bardzo cię kocham. – Wziął jej twarz w dłonie. – Wtedy w szpitalu byłem przerażony, że cię stracę, i zdałem sobie sprawę, jak bardzo próbowałem ciebie nie pokochać. Miłość kojarzyła mi się jedynie z bólem, jak po śmierci Dimitriego.

– Wiem – powiedziała drżącym głosem. – Byłeś tak młody, kiedy umarł, a brat był twoim najlepszym przyjacielem.

– Pracując razem, zaprzyjaźniliśmy się, prawda, Saro? Lubiłem cię i szanowałem za to, że zawsze mówiłaś mi to, co myślisz. Byłaś mi bliższa niż którakolwiek z kochanek. Pewnego dnia wszedłem do biura i oszołomił mnie widok cudownej, seksownej brunetki. Wyobraź sobie, jak byłem zszokowany, gdy zorientowałem się, że to byłaś ty.

Zarumieniła się.

– Wcześniej nie zwracałeś na mnie uwagi.

– To nieprawda. Ceniłem twoją inteligencję i liczyłem się z twoim zdaniem. Prawie cię znienawidziłem, gdy się okazało, że cię pragnę. Wiedziałem, że jestem w niebezpieczeństwie i mogę się w tobie zakochać, ale powtarzałem sobie, że w końcu mi się znudzisz. Jednak z każdym dniem pragnąłem cię coraz bardziej. Kiedy powiedziałaś mi, że jesteś w ciąży, skorzystałem z wymówki, żeby się z tobą ożenić, nie przyznając się do tego, co naprawdę czuję.

– Powiedziałeś, że miłość to tylko słowo, którym poeci nazywają pożądanie.

– Nie dziwię się, że masz wątpliwości, *kardia mou*. To znaczy „moje serce”, a ja kocham cię całym sercem.

Rozum podpowiadał jej, że powinna być ostrożna, ale serce pragnęło uwierzyć w te słowa. Wstrzymała oddech, gdy dotknął delikatnie jej policzka.

– Wyjdziesz za mnie, moja Saro? Tylko i wyłącznie z miłości?

Wiedziała, że powinna uważać, bo to było zbyt piękne. Wyswobodziła się z jego ramion i zamknęła oczy, żeby na niego nie patrzeć.

– Nie mogę.

– *Theos*, Saro, zrobię wszystko, żeby ci udowodnić, jak bardzo cię kocham. – Głos mu się załamał. – Proszę, uwierz mi.

– Wierzę ci i też cię kocham. Ale potrzebujesz dziedzica, który pewnego dnia poprowadzi GE, a istnieje duże ryzyko, że ja już nie będę mogła dać ci dziecka.

Przyciągnął ją do siebie i zanurzył twarz w jej włosach.

– Więc nie będziemy mieć dzieci. Nie będziesz ryzykować. Potrzebuję cię – wyszeptał gorąco. – Nic poza tym się nie liczy. Niezależnie od tego, co szykuje nam przyszłość, chcę, żebyśmy przeszli przez to razem. Na dobre i na złe. Moje ciało znało prawdę, zanim ja byłem w stanie ją zaakceptować. To było znacznie więcej niż seks.

Sara czuła, że ze szczęścia kręci jej się w głowie. Słowa Alekosa wymazały z pamięci ból i rozpacz minionych

tygodni, a przyszłość zamigotała nagle na horyzoncie niczym złoty wschód słońca.

– Było wspaniale, prawda? Chyba powinieneś mi przypomnieć.

Roześmiał się, a jego spojrzenie zaparło jej dech, jeszcze zanim ich usta się spotkały.

– Ostrzegam cię, że to apartament dla nowożeńców – wyszeptał. – W sypialni jest pełno płatków róż.

Zaniósł ją i położył na łóżku, rozbierał powoli i całując każdy fragment jej ciała. Było tak cudownie, jak zawsze, tym razem jednak powiedział jej, że ją kocha, mieszaniną greckiego i angielskiego.

– Pozwolisz mi się kochać i odwzajemnisz moją miłość? – wyszeptał, przytulając ją mocno, gdy oboje opadli z sił.

– Tak – odparła. Wierzyła w to całą duszą.

Pobrali się trzy miesiące później, w Święta Bożego Narodzenia. Kościół udekorowany był ostrokrzewem i czerwonymi różami, których słodki zapach roznosił się po wnętrzu; w ławkach siedziała rodzina i przyjaciele. Sara miała na sobie białą suknię z satyny i koronek, a w ręku niosła bukiet białych lilii. Alekos wyglądał oszałamiająco w ciemnoszarym garniturze. Ojciec Sary z dumą prowadził córkę do ołtarza, przy którym czekał na nią przyszły mąż, a przyrodnia siostra była świadkiem.

Po przyjęciu zorganizowanym w domu Lionela w Berkshire młoda para poleciała do Południowej Afryki na miesiąc miodowy.

– W jakieś ciepłe miejsce, gdzie nie będziesz musiała nosić za dużo ubrań – powiedział Alekos, gdy Sara spytała go, gdzie chciałby polecieć.

Jak się okazało, ubrania niespecjalnie przydały się im obojgu podczas trzytygodniowego pobytu w ekskluzywnym ośrodku przy plaży i pewnie dlatego już miesiąc po powrocie do Londynu dowiedzieli się, że Sara jest w ciąży. Początkowy niepokój minął, gdy badania potwierdziły, że z ciążą jest wszystko w porządku, a oni z nadzieją wsłuchiwali się w bicie maleńkiego serca.

Theodore Dimitri Gionakis, zwany Theo, przyszedł na świat dwa tygodnie przed terminem, stając się oczkiem w głowie rodziców.

– Miłość wszystko zmienia – powiedział Alekos, trzymając syna na ręku i obejmując żonę. – Zmieniłaś moje życie, Saro *mou*. Nauczyłaś mnie kochać, już na zawsze.

– Na zawsze brzmi całkiem dobrze – odparła ze śmiechem i pocałowała go. Słowa były już zbędne.

[1] *Lovejoy – love* (ang.) miłość; *joy* (ang.) radość [przyp. tłum.]

Tytuł oryginału: Acquired by Her Greek Boss
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2017 by Chantelle Shaw
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3850-2

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.